TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

nr 61

Skawina, wrzesień 2007 r.

Witamy w naszym gronie!

Z prawdziwą radością informujemy Czytelników, że w naszej gminie powstało nowe stowarzyszenie regionalne o nazwie „Jaśkowice Nasza Przyszłość". Zebranie założycielskie odbyło się w grudniu 2006 r. W marcu br. stowarzyszenie zostało zarejestrowane. Jego przewodniczącym został p. Bronisław Bieś, któremu serdecznie gratulujemy wyboru. Obiecujemy więcej informacji w następnym, świątecznym numerze Informatora.

Zespół red. Informatora

KHALIL GIBRAN
(1883–1931), arabski (libański) pisarz, malarz, myśliciel; od 1895 w USA, 1897––1902 uczył się w słynnej szkole maronickiej Madrasat al-Hikmat (Szkoła Mądrości), po jej ukończeniu zajął się malarstwem w USA, 1907–1909 studia plastyczne w Paryżu; publikował do 1905 po arabsku, od 1918 (*Szaleniec,* wyd. pol. 2002; *Proroka* 1923, wyd. pol. 1997, *Kingdom of the Imagination* 1927, *Jezus, Son of Man* 1928, *The Earth Gods* 1931) – po angielsku.

Twoje dzieci

Nie są Twoimi dziećmi
One są synami i córkami tęsknoty
życia według samych siebie
One przybyły przez Ciebie
Ale nie z Ciebie
I mimo że są u Ciebie
Do Ciebie nie należą.
Możesz im dać swoją miłość,
Ale nie swoje myśli
Bo mają swoje własne myśli
Możesz dać ich ciału schronienie,
Ale nie ich duszy
Bo ich dusza mieszka
W domu przyszłości,
Do którego nie możesz wejść
Nawet w swoich snach.
Możesz próbować być im równym,
Ale nie usiłuj uczynić
Ich sobie równymi,
Bo życie nie biegnie wstecz
I nie zabawia wczoraj.
Ty jesteś łukiem, z którego
Twoje dzieci wysłane zostały
Jako żywe strzały.
Pozwól napięciu łuku,
W ręku strzelca znaczyć radość.

Kahlil Gibran
Tłumaczenie z niemieckiego Eugeniusz Krzemień 24.08.1994

Poezja „Błękitnej Armii”

Poezja ta wyrażała tęsknotę za krajem, domem i rodziną. Odzwierciedlała myśli żołnierzy, pragnienia, nadzieje i nastroje. Dzięki niej możemy nawet po latach poznać atmosferę, jaka panowała w polskich oddziałach armii Hallera – we Francji, w Rosji i na Syberii.

Oto bardzo skromny wybór:

Ignacy Jan Paderewski
(słowa i muzyka)
Hymn bojowy

Hej, Orle Biały, pierzchły dziejów mroki,
Leć dziś wspaniały, hen, na lot wysoki,
Nad pola chwały, nad niebios obłoki,
Ponad świat cały – wielki i szeroki.

Hej, Orle Biały, ongi tak zraniony,
Zbyt długo brzmiały pogrzebowe dzwony,
Rozpaczne szały i żałosne tony...
Wiedź nas na śmiały czyn, nieustraszony!

Hej, na bój! Na bój! Gdzie wolności zorza!
Hej, na bój, na bój za polski brzeg morza!
Za Polskę wolną od tyrańskich tronów,
Za Polskę dawną Piastów, Jagiellonów!

Hej, na bój, na bój! Taka wola Boża,
Hej, na bój! na Gdańsk i brzeg morza!
Za ziemię całą, tę rodzoną naszą,
Za wolność wszystkich, za naszą i waszą.

Artur Oppman (Or-Ot)

Do jenerała Józefa Hallera

Jenerale! Gdy Polskę okowano w pęta,
Gdy, jak wielkie więzienie zamknięta,
Żyła w męce, pod grozą stryczka i bagneta,
Któż stanął na jej straży? Żołnierz i poeta.

Obaj w duchu zbratani narodowym czynem
Ojczyźnie żywot dali, wzgardzili wawrzynem,
Pieśń poety, żołnierza bohaterskie blizny
Jednym wołały krzykiem o wolność ojczyzny!

I spełniło się słowo – i stało się ciałem!
Polska przez zmarłych śniona, żywych dziś udziałem.
Wolny, górnym się lotem zerwał orzeł biały,
A wyście grób otwarli Polsce zmartwychwstałej.

Jenerale! Miecz Polski, co jak grom uderzył,
On modlił się jak pacierz i jak pacierz wierzył,
Kościuszków i Dąbrowskich wierny spadkobierca
Dał wolność narodowi, a wziął jego serca!

Jenerale! Gdziekolwiek w krucjacie tej wojny
Stanął na posterunku polski żołnierz zbrojny,
Tam stawała się Polska, tam od krańców świata
Biegli z bronią rodacy, jak staja skrzydlata:

Z tundr Sybiru, z dalekich Ameryki lądów,
Spod nieba wielkiej Francji, spod zaborczych rządów,
Szli zwyciężać i ginąć i ziścić dzień cudów,
W tej głoszonej przez wieszcza świętej wojnie ludów.

Jenerale! Jak niegdyś, dziś pod Twym przewodem
Żołnierz polski z obczyzny łączy się z narodem,
Ciągnie armia zwycięska, od bitw tylu krwawa,
A nad nią leci w glorii wiekopomna sława,

Rozwija dumne skrzydła, rzuca lauru liście
I zwołuje kraj cały na ich i twe przyjście...
Od Bałtyku do Karpat, od Niemna i Wisły,
Kędy pod ręką Bożą podłe więzy prysły,

Gdzie polska dźwięczy mowa i duch polski żyje,
Gdzie jak dzwon zmartwychwstania polskie serce bije,
W płomieniach wielkiej zorzy nad dziedzictwem starem,
Jenerale! Twe imię powiało sztandarem.

Jenerale! W ojczyźnie wielkiej i szczęśliwej,
Gdy wyzłocą się zbożem okrwawione niwy,
Gdy z pola wróci oracz, w przedwieczornej porze
Po miastach, po wsiach cichych, w chacie, w starym dworze,

O was będą mówili... Czas, który ubiera
Zasługę w nieśmiertelność, i imię Hallera
Położy obok imion, co ustami matek
Sączyć będą Ojczyznę w sercach polskich dziatek

I przeszłość bohaterską pokazywać w chwale,
A to będzie największy Twój laur, Jenerale!

W czasie walk w zachodniej Syberii zaroiło się od grobów żołnierzy polskich na cmentarzu w Nowomikołajewsku. Oto jeden z wierszy z tomiku *Wiązanki tułacza* wydanej we Władywostoku w 1920 r.

Cmentarz w Nowomikołajewsku

Synu Zachodu!
Może cię kiedyś duch tułacz zawoła
W kraje Syberii a dzikie jej sioła
Dadzą ci nocleg i kącik od chłodu,
Wtedy pamiętaj tam wstąpić do grodu
Gdzie wśród zieleni z brzóz nie gęstym lesie,
Skargą szum tychże na Zachód się niesie.

Ujrzysz tam krzyże z brzozowego drzewa –
Wtedy zrozumiesz, o czym szum ten śpiewa,
I mimo woli zobaczysz cień dumy,
W głębi stojący w zbrojne dwie kolumny
Polskich ranami pokrytych żołnierzy,
Każdy z nich stanie jako żywy, świeży,
By głosem bólu zawołać do Ciebie:
„Ciężko nam butwieć w syberyjskiej glebie”

opracował: Leszek Krupnik
Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków

Zabytki i miejsca w Małopolsce związane z Hallerami

W Polsce jest sporo miejsc i zabytków związanych z zasłużonym rodem Hallerów. Dotyczy to zwłaszcza najsłynniejszych postaci: gen. Józefa Hallera, gen. Stanisława Hallera i kpt. Cezarego Hallera.

Według tradycji, Hallerowie przybyli do Polski w XIII wieku* i tu się zadomowili. Linię rodu, która w drugim pokoleniu silnie związała się z Polską i Jurczycami, rozpoczął Józef Antoni Haller (1718–1785). Dorobił się dużego majątku dzięki roztropnie prowadzonym interesom. Jego syn Marcin Alojzy postanowił osiąść na wsi i zakupił około roku 1790 dobra w Polance – wiosce położonej niedaleko Krakowa.

Dość dobrze radził sobie jako ziemianin, a jego dobra stały się wkrótce wzorem dla innych właścicieli. Jako pierwszy wprowadził płodozmian, co znalazło odzwierciedlenie w herbie rodu. W 1795 roku cesarz nadał mu szlachectwo, przydomek „de Hallenburg" oraz herb z liśćmi akantu i trzema koniczynkami, które według tradycji miały symbolizować nowatorstwo w rolnictwie.

Syn Marcina, Józef, był prezesem senatu Wolnego Miasta Krakowa. Był inicjatorem budowy szpitala św. Łazarza, stałego mostu na Wiśle w Podgórzu, w 1835 r. kazał wybić srebrną monetę Rzeczypospolitej Krakowskiej, wspierał skutecznie odnowę krakowskich zabytków. Nie cieszył się jednak popularnością wśród mieszkańców ze względu na zbytnią uległość wobec władz zaborczych.

Jego synów o brak patriotyzmu nie można posądzić. Najbardziej burzliwe życie miał Cezary Emil, ur. w 1822 r. – właściciel majątku w Mianocicach (powiat miechowski), żonaty z Julią Helclówną. Uczestnik powstań 1848, 1863 roku, wielokrotnie był więziony przez zaborców. Po powrocie do Królestwa Polskiego oddał się prowadzeniu majątku rodzinnego w Mianocicach. Łożył wówczas wielkie kwoty na cele charytatywne. Założył ochronkę dla dzieci i szpitalik w Mianocicach, który oddał pod opiekę sióstr felicjanek z Krakowa. Po śmierci ojca objął wraz z bratem Henrykiem w spadku Hotel

* Wiadomość tę przekazuję za: Edward Ligocki – *O Józefie Hallerze. Życie i czyny na tle współczesności dziejowej*. W-wa 1923. O tradycji tej wspominają także inni autorzy, np. Rojewicz, Zinkow i Śliwonik.

Saski w Krakowie, który uwolnił od kwaterunku władz wojskowych i postawił na najwyższym poziomie w mieście. Majątek w Mianocicach pozostał w rękach Hallerów do 1945 roku, kiedy został upaństwowiony, a rodzinę usunięto. Dwór użytkowany był jako magazyn owoców, a następnie jako biura Spółdzielni Produkcyjnej. Od 1952 roku w Mianocicach jest Państwowy Dom Opieki Społecznej. Dwór wpisany jest do rejestru zabytków. Pochodzi z końca XVIII w., jest cennym obiektem architektury klasycystycznej z dekoracją fasad późnoklasycystycznych. Jest to pałac murowany dwuskrzydłowy z wydatnymi ryzalitami. Elewacja frontonowa ma sześciokolumnowy, okazały wgłębny portyk z toskańskimi pilastrami. Wnętrza dworu zostały częściowo przebudowane. Z kaplicy pałacowej i używanych pomieszczeń wymontowano elementy zabytkowe, ozdobne kraty, parkiety, szafy gdańskie, które są przechowywane na terenie budynku. W holu pozostał jedynie neobarokowy kominek. Dwór otoczony jest zachowanym częściowo parkiem krajobrazowym.

Najmłodszy syn Józefa – Władysław (ojciec gen. Stanisława) osiadł w Polance Hallera, a trzeci z braci, Henryk, zakupił Jurczyce.

Starsi mieszkańcy Jurczyc bardzo ciepło wspominają rodzinę Hallerów. Tutaj osiadł Henryk ze swoją żoną Olgą z Tretterów i doczekał się licznej gromadki dzieci. Najstarszy syn August poświęcił się służbie dyplomatycznej, pozostali synowie obrali karierę wojskową. Kapitan Cezary poległ w obronie Śląska Cieszyńskiego w 1919 roku w Kończycach Małych. Edmund zmarł przedwcześnie w 1915 roku, Karol dosłużył się stopnia majora artylerii i w tej randze, już po odzyskaniu niepodległości, przeniesiony został do rezerwy. Córka Anna była nauczycielką, pracowała w Mysłowicach, gdzie w okresie międzywojennym była prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli oraz prowadziła aktywną działalność patriotyczną wśród Polaków na Śląsku. Ewa prowadziła rodzinne gospodarstwo w Jurczycach, wiele czasu poświęcając pracy społecznej wśród mieszkańców Jurczyc i Radziszowa.

Najbardziej znany jest **gen. Józef Haller** – współtwórca polskiego harcerstwa, dowódca II Brygady Legionów, Naczelny Wódz Błękitnej Armii, kandydat na prezydenta II Rzeczypospolitej; w wojnie z bolszewikami w 1920 r. formował Armię Ochotniczą, współorganizator Frontu Morges, Stronnictwa Pracy, konkurent J. Piłsudskiego, po zamachu majowym odsunięty od czynnej służby; w czasie II wojny światowej – minister rządu

emigracyjnego. W Jurczycach spędził dzieciństwo, w latach młodzieńczych opuścił rodzinne gniazdo, by się kształcić. Wakacje spędzał często w Jurczycach. W późniejszych czasach w okolicach Krakowa pojawiał się na uroczystościach rodzinnych. Dworek w Jurczycach był mały, mieszkało tutaj rodzeństwo, więc Józef zakupił resztówkę w Gorzuchowie na Pomorzu, gdzie zamieszkał z żoną i synem aż do II wojny światowej.

Po wojnie pozostał w Anglii, w Londynie, gdzie zmarł 6 czerwca 1960 roku i tam też został pochowany. W 1993 r. ciało jego sprowadzono do Polski i pochowano w krakowskim kościele garnizonowym.

Można wybrać się na wspaniałą wycieczkę śladami Błękitnego Generała i jego rodziny. Zacznijmy od dworku w Jurczycach, gdzie w 1873 roku urodził się gen. Józef Haller.

Dwór jest drewniany, parterowy, bez określonego stylu, z szeroką werandką na drewnianych słupach. Pokryty został drewnianym gontem, z którego przeświturją bawole oczka. Zbudowany został na przełomie XVII i XVIII w.; była to typowa siedziba szlachecka. W latach późniejszych był dwukrotnie powiększany. Po drugiej wojnie światowej dwór przeszedł w posiadanie Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie remontowany ulegał zniszczeniu. Obecni właściciele – Elżbieta i Marian Krawczykowie – remontują zabytkowe zabudowania i przywracają do świetności dworek oraz park. Są członkami Towarzystwa Przyjaciół Generała Józefa Hallera i Hallerczyków i chętnie udostępniają teren zwiedzającym.

Wokół dworu był włoski ogród, po którym zachowały się tylko stare buki, piękna magnolia, miłorząb japoński, lipa rozłożysta, pochylona sosna kanadyjska oraz mocno przetrzebiona aleja brzozowa, zasilona dzisiaj młodymi drzewkami. Z północnej strony rozciąga się malowniczy widok na dolinę Wisły, Skawinę, Lasek Wolski z lśniącym w słońcu od bieli klasztorem kamedułów na Bielanach. Od zachodu wzgórze jurczyckie sąsiaduje z Polanką. W słoneczny dzień z parku w kierunku południowym można podziwiać panoramę Tatr z Babią Górą z jednej strony i Beskid Wyspowy z drugiej.

Tuż obok dworu jest Dom Ludowy *Hallerówka.* Na ścianie budynku 10 VI 2000 r. na zakończenie pierwszej ogólnopolskiej sesji Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków wmurowano tablicę ku pamięci gen. Józefa Hallera. Tablicę poświęcił ks. Stanisław Kwak, proboszcz parafii w Radziszowie, syn hallerczyka. Jest to miejsce uroczystych spotkań mieszkańców.

Ważnym obiektem jest budynek byłej szkoły w Jurczycach, wybudowany w 1908 roku. Fundatorkami były Anna i Ewa Haller, siostry gen. Józefa Hallera, które wiele czasu poświęcały jurczyckim dzieciom. Pomagały im przygotować się do egzaminów, zdolnych uczniów wysyłały na naukę do Krakowa, gdzie zdobywali oni zawód. W okresie międzywojennym była tu siedmioklasowa szkoła podstawowa, a po drugiej wojnie światowej najpierw czteroklasowa, a potem trzyklasowa, W 1999 roku szkołę zamknięto, a dzieci dowożone są do Radziszowa.

Od 2000 r. funkcjonuje tu Izba Pamięci Rodu Hallerów. Znajduje się tu również siedziba Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków. Ekspozycja zawiera pamiątki związane z życiem i działalnością najsłynniejszych członków rodu Hallerów i żołnierzy Błękitnej Armii, czyli hallerczyków. Cennymi eksponatami są portrety gen. Józefa Hallera z różnych okresów jego życia i kariery, unikatowe pocztówki i plakaty z jego podobizną z okresu wojny polsko-bolszewickiej, nawołujące do obrony kraju, zdjęcia rodzinne oraz artykuły i publikacje nawiązujące do wielkich i ważnych wydarzeń z historii Polski, których uczestnikiem był ten sławny Polak. Zgromadzono również pamiątki: dokumenty, medale, fotografie, elementy mundurów oraz artykuły, które pogłębiają wiedzę na temat hallerczyków, ich losów i późniejszych kontaktów z gen. Józefem Hallerem. Wśród eksponatów znajdują się zdjęcia zabytkowych dworów i miejsc w naszym regionie, ale również i całej Polsce, związanych ze słynnymi członkami rodu Hallerów.

Zgromadzona w jednym miejscu literatura daje uczniom i młodzieży możliwość zgłębienia tematu, poznania małej ojczyzny i rozbudzenia patriotyzmu lokalnego. Na bazie eksponatów Izby powstało wiele prac szkolnych. Nauczycielom, którzy wraz z uczniami chętnie odwiedzają ekspozycję, daje ona możliwość realizacji ścieżki regionalnej i rozbudzania twórczej aktywności wychowanków. Opiekun Izby przeprowadza dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, liceów oraz wycieczek PTTK lekcje historii. Można też wybrać się na wspaniałą wycieczkę śladami Błękitnego Generała i jego rodziny po Gminie Skawina.

Materiały zgromadzono dzięki ofiarności członków Towarzystwa z całej Polski; są cennym uzupełnieniem historii naszego regionu, kraju, pomagają zatrzymać czas, są źródłem wiedzy dla uczniów i młodzieży oraz elementem pamięci narodowej. Generał Józef Haller jest wielką postacią naszej historii,

wspaniałym patriotą, Polakiem, o którym pamięć powinna trwać. Jego czyny na stałe wpisały się w historię naszego kraju. Izba taka jak w Jurczycach nie pozwoli mu odejść w niepamięć.

Po wystawie oprowadza twórca i opiekun wystawy mgr Teresa Szczygieł po wcześniejszym uzgodnieniu terminu lub inż. Leszek Krupnik, przewodniczący TPGJHiH.

Ważnym wydarzeniem w działalności towarzystwa było zaangażowanie się w organizację przejazdu Ojca Świętego Jana Pawła II przez Radziszów (parafia Jurczyc) 19 sierpnia 2002 roku. Przed kościołem Papież pobłogosławił kopię obrazu Matki Bożej Hallerowskiej. Na pamiątkę tego wydarzenia obok budynku szkoły w Jurczycach państwo Elżbieta i Marian Krawczykowie ufundowali kaplicę-zadaszenie. Znajduje się w niej pamiątkowy ołtarz, na którym wisiał obraz podczas przejazdu Ojca Świętego. Jest to teraz miejsce odprawiania polowych mszy świętych z okazji różnych rocznic.

W sąsiednim Radziszowie wśród dokumentów parafialnych proboszcz przechowuje cenną pamiątkę; jest to metryka chrztu gen Józefa Hallera. W kościele parafialnym 13 VIII 1873 roku ochrzczono tego wielkiego Polaka.

Kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca został zbudowany w XV w. Jest murowany, jednonawowy, z wczesnobarokowym ołtarzem głównym z XVII w. Na zewnętrznej, północnej ścianie kościoła znajduje się tablica pamiątkowa z napisem:

Pamięci

Kazimierza Hallera

z Jurczyc
zamordowanego przez Niemców
w Oświęcimiu w r. 1942 w 36 r. życia

Ufundowała ją pani Joanna Wiland, pasierbica Karola Hallera (brata gen. Józefa a ojca Kazimierza). We wnętrzu świątyni po lewej stronie ołtarza wisi obraz Matki Bożej Hallerowskiej pobłogosławiony przez Jana Pawła II w 2002 roku. Oryginał obrazu, namalowany przez Jana Czesława Moniuszkę, znajduje się w Mińsku Mazowieckim. W 1920 roku przed nim generał Józef Haller modlił się, zanim wyruszył do walki z bolszewikami w słynnej bitwie warszawskiej i przed nim dziękował za wspaniałe zwycięstwo.

W Radziszowie na cmentarzu jest ziemny grób Hallerów z Jurczyc. Spoczywają w nim: Olga – matka „Błękitnego Generała", brat Edmund i dwie

siostry Anna i Ewa. Na wykonanym z piaskowca cokole z krzyżem znajdują się napisy:

(od północy)

D.O.M.
Edmund Haller
ur. 2 VII 1872 r. † 20 VIII 1916 r.

Olga Haller
1847 – 1940

(od południa):

D.O.M
Ewa Hallerówna
ur. 22 XI 1881 r. † 15 I 1930 r.

Anna Hallerówna
5 VI 1876 – 6 IV 1969

Z inicjatywy mieszkańców Jurczyc w 2000 r. grób został odnowiony.

Na zachód od Jurczyc, dobrze widoczny na sąsiednim wzgórzu, rozciąga się park, a wśród drzew znajduje się rozległy zespół dworski. To Polanka Hallera, siedziba rodowa Hallerów.

Najwybitniejszym z polanieckich Hallerów był syn Władysława, generał Stanisław Haller, szef sztabu Twierdzy Kraków, w latach 1923–1925 jako generał dywizji był Szefem Sztabu Generalnego, w 1926 r. na skutek nieporozumień z Józefem Piłsudskim podał się do dymisji i aż do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. gospodarował w Polance. Ponieważ nie przyjęto go do wojska, ewakuował się na wschód. Tam władze sowieckie aresztowały go i osadziły w Starobielsku, gdzie zginął.

Dwór i park krajobrazowy to rozległy zespół podworski wraz z parkiem; zajmuje spłaszczone, najwyższe we wsi wzniesienie i doskonale jest widoczny w dużym promieniu – jako kępa drzew. Klasycystyczny dwór składa się z dwóch, znacznie pod względem architektonicznym różniących się od siebie części. Od południa jest to obszerny, parterowy budynek, z sze-

rokim, piętrowym ryzalitem od strony ogrodu, zwieńczonym trójkątnym tympanonem. Ta część dworu pochodzi z pierwszej połowy XIX w. Nieco później od strony północnej do dworu przybudowano galerię, podpartą kilkoma filarami. Galeria połączona jest z portykami, nad którymi wznoszą się tympanony, ozdobione herbami Hallerów. Do niedawna dwór był stosunkowo nieźle utrzymany, ostatnio zaczyna ulegać dewastacji. Na zapleczu dworu stoją jeszcze niektóre dawne zabudowania gospodarcze**,** jak stajnia, spichlerz oraz czworaki, przebudowane na mieszkania dla pracowników.

Nadal dość dobrze prezentuje się **park krajobrazowy**, mimo pewnej dewastacji i zaniedbania. Założono go na początku XIX w. bliżej dworu, a w około sto lat później poszerzono ku południowi, gdzie poprzednio mieścił się ogród i warzywnik. Te etapy powstawania parku wyraźnie są widoczne w ogólnym układzie i w wieku drzew. Do najokazalszych i najcenniejszych spośród nich należą: buk zwyczajny w odmianie purpurowej, dwa ogromne platany we wschodniej części parku, dwa cisy, piękny okaz wiecznie zielonego żywotnika zachodniego, czyli tui. Zasadniczy drzewostan parku tworzą drzewa rodzime, w tym najliczniejsze: grab zwyczajny, lipa drobnolistna, dąb szypułkowy, dąb zwyczajny, jesion wyniosły, brzoza, klon zwyczajny. Od parku na południe, w kierunku stawu w dolinie, biegnie aleja starych dębów.

Polanka należy do parafii krzęcińskiej, stąd na cmentarzu w Krzęcinie znajduje się grób Hallerów, właścicieli Polanki Hallera. Przykryty jest dużą płytą nagrobną, na której leży duży krzyż z piaskowca z napisem:

Grób Hallerów z Polanki

Władysław †1897, Lucyna z Urbańskich †1926
Władysław †1905, Mieczysław †1917
Pamięci generała Stanisława †1940 Starobielsk

Nieco dalej znajduje się pomnik nagrobny zwieńczony kulą, na którym umieszczono już dzisiaj prawie nieczytelny napis:

Najukochańszemu z ojców Marcinowi Alojzemu
Józef Franciszek Haller

W północnej części dziedzińca przepięknego drewnianego kościoła pod wezwaniem Narodzenia Panny Marii z około1700 roku, rozbudowanego pod koniec XIX w., znajduje się grobowiec z pomnikiem rodziny Günterów, właścicieli Krzęcina i Facimiecha. W grobowcu tym pochowana została Maria z Hallerów, która popełniła mezalians, ponieważ wyszła za mąż za kawalera niższego stanu. Jak wspomina w swych opowiadaniach Kazimierz Girtler: „pokochała austriackiego oficera, który był tęgi mężczyzna, rosły i przystojny, uczony prawie na lejtnanta. Nie dogadzał starym ten związek i odprawiono z niczym młodego amanta, który nie mogąc wyżyć bez swej lubej, zmówił się z nią, uprowadził z rodzicielskiego domu. Zwał się Günter. Maria wyszła za mąż (za niego) w 1807 roku, a brat Marii Józef (…) wspaniale postąpił z swej strony, wydzieliwszy Günterom Facimiech i Krzęcin" około 1814 r. Majątek ten pozostał w rękach Günterów do II wojny światowej.

Ciekawe miejsca związane z Hallerami znajdziemy również w Krakowie. Warto zobaczyć Kościół Garnizonowy pod wezwaniem św. Agnieszki przy ul. Dietla 30.

W kościele znajdują się tablice poświęcone pamięci Polaków zamordowanych przez Rosjan w 1940 roku w Katyniu, Ostaszkowie i Starobielsku. Wśród nich jest tablica poświęcona gen. Stanisławowi Hallerowi z Polanki Hallera. Stanisław Haller za zasługi położone w żołnierskiej służbie dla Rzeczypospolitej doczekał się należnej pamięci. Decyzją Ministra Obrony Narodowej z dnia 25 września 1996 roku został patronem 5 Pułku Dowodzenia Krakowskiego Okręgu Wojskowego w Krakowie.

Przy ołtarzu z prawej strony można zobaczyć sarkofag, w którym złożono szczątki gen. Józefa Hallera, sprowadzone dzięki inicjatywie i wysiłkom harcmistrza Wojciecha Szydłowskiego z Bielska-Białej.

W dniu 14.05.1993 r. o godz. 16 uroczysty orszak z trumną Błękitnego Generała został wprowadzony przez kardynała Franciszka Macharskiego do kościoła pod wezwaniem św. Agnieszki w asyście bielskich harcerzy i żołnierzy V Pułku Strzelców Podhalańskich. Wielki Polak, przez tyle lat zapomniany przez rodaków, spoczął w ojczystej ziemi.

Przy kościele znajduje się też wystawa eksponatów związanych z generałem Józefem Hallerem.

Będąc w Krakowie należy odwiedzić Cmentarz Rakowicki, na którym znajduje się grobowiec rodziny Hallerów. Spoczywa w nim ojciec gen. Józefa Hallera.

Cmentarz Rakowicki w Krakowie – napisy na grobowcu Hallerów:

D. O M.
Józef de Hallenburg Haller Prezes Senatu Rzeczpospolitej Krakowskiej 1783 – 1850
Henryk Haller Dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie 1831 – 1888
Julian Poraj Zakrzeński z Miechowa 1873 – 1948
Elżbieta z Hallerów Zakrzeńska 1873 – 1966
Karol Haller z Jurczyc Major Wojsk Polskich 1878 – 1967

Najlepszej Matce
Elżbiecie z Gorczyńskich 1800 – 1856
oraz jedynej Siostrze **Helenie** 1836 – 1856
pogrążeni w żalu
Cezar z Mianocic Henryk z Jurczyc
Władysław z Polanki Haller
de Hallenburg Hallerowie

Ku czci i pamięci
Cezarego Hallera – powstańca walk o niepodległość Polski w latach 1846 oraz 1863; więźnia twierdz pruskich i austriackich
†1915 Mianocice
Bolesława Zakrzeńskiego – Prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz Towarzystwa Rolniczego w Kielcach w latach 1902–1911
†1925 Sieborowice
Lucyny z Urbańskich Haller – uczestniczki powstania 1863
†1926 Polanka Haller
Stanisława Hallera – Generała Wojsk Polskich, Dowódcy III Armii w roku 1920, Szefa Sztabu Generalnego w latach 1923–1926
† 1940
Józefa Hallera – Generała Wojsk Polskich – Twórcy Armii Polskiej we Francji w roku 1919
†1960 Londyn

Ślady Hallerów znajdziemy również na Wawelu. W murze obronnym wmurowana jest pamiątkowa cegła informująca, że rodzina ta była fundatorem odnowy naszego wspaniałego zabytku. W zbiorach archiwum wawelskiego znajdują się też cenne dokumenty i pamiątki po Annie Haller, siostrze generała Józefa Hallera. W Katedrze na sarkofagu królowej Jadwigi umieszczona jest litania ułożona przez generała Józefa Hallera. Gdy jego matka była ciężko chora, prosił o pośrednictwo Królowej Jadwigi.

Z Hallerami związana jest też miejscowość Dwory koło Oświęcimia. Na początku XIX wieku właścicielką była Barbara z Hallerów Rotmanowa. Z datą jej śmierci (1805) związana jest budowa istniejącej do chwili obecnej kaplicy zbudowanej w stylu klasycystycznym. Jest to okrągły obiekt murowany, nakryty półkolista kopułą. Ściany zewnętrzne kaplicy podzielone są ośmioma pilastrami jońskimi, podpierającymi belkowanie. Wejście do kaplicy zamknięte jest klasycystyczną żelazną kratą. Przez całe dziesięciolecia w ołtarzu był posąg św. Barbary (patronki Barbary Rotmanowej), a obecnie miejsce to zajmuje lżejsza figura NMP, a posąg św. Barbary stoi obok ołtarza. Są też cztery drewniane również klasycystyczne lichtarze. Przy drzwiach wejściowych w kamiennej posadzce jest płyta przykrywająca wejście do podziemia kaplicy, w którym znajdują się trumny z prochami rodziny Hallerów. Na ścianach kaplicy, po obu stronach ołtarza, wmurowane są dwie tablice. Jedna z nich jest poświęcona jest Cezaremu Hallerowi de Hallenburg, ufundowana 26 czerwca 1920 roku przez „Cieszyniaków" mieszkających od 1920 r. w osadzie barakowej w Oświęcimiu. Był to ich dowód pamięci i czci za jego bohaterską śmierć poniesioną obronie Śląska Cieszyńskiego.

Dzisiaj patriotyzm i ojczyzna to słowa, które znowu zaczynają być ważne. Pozwalały Polakom przetrwać trudne chwile historii, a teraz nabierają innego wymiaru. To walka na rzecz ocalenia od zapomnienia zabytków, pamięci o wielkich Polakach i ich dziełach – naszego dziedzictwa narodowego.

Opracowanie
mgr Teresa Szczygieł

Dziewięćdziesiąta rocznica powstania Armii Polskiej we Francji (Armii Błękitnej, Armii Hallera)

Podstawę prawną tworzenia Armii Polskiej we Francji stanowił dekret prezydenta Republiki Francuskiej, Raymonda Poincarego z **4 czerwca 1917**, którego pierwszy artykuł głosił: „Formuje się we Francji, na czas wojny, Armia Polska autonomiczna, pod najwyższym dowództwem francuskim, walcząca pod sztandarem polskim". Trzeba tu dodać, że władze francuskie decyzję o utworzeniu Armii Polskiej uzgodniły z ambasadorem rosyjskim w Paryżu, Aleksandrem Izwolskim, ambasadorem sojuszniczego państwa, którego poddanymi była wówczas większość Polaków.

Ważnym czynnikiem przy formowaniu Armii stał się trzynasty punkt orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. z 22 stycznia 1917, w którym Woodrow Wilson oznajmiał, że „Polska musi powstać jako państwo niepodległe i zjednoczone".

Niedługo po ukazaniu się dekretu prezydenta Poincarego, 10 sierpnia 1917, został utworzony pod przewodnictwem Romana Dmowskiego – Komitet Narodowy Polski, uznany przez Sprzymierzonych za oficjalne przedstawicielstwo Narodu Polskiego, którego jednym z celów było utworzenie Armii Polskiej, sprzymierzonej z siłami zbrojnymi koalicji, tj. Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych, walczącej z państwami centralnymi. 22 lutego i 28 września 1918 zostały zawarte między Komitetem Narodowym Polskim a Rządem Francji umowy, na mocy których Armia Polska została podporządkowana Komitetowi.

Dla jej zorganizowania minister wojny Republiki Francuskiej powołał Misję Wojskową Francusko-Polską, której przewodniczącym został generał dywizji Louis Archinard. W skład jej wchodził m.in. ppłk armii francuskiej Adam Mokiejewski. W lokalu Misji został zawieszony sztandar Kompanii Bajończyków (Bajończycy był to oddział ochotników polskich w strukturach Legii Cudzoziemskiej, powstały w 1914 roku, głównie z członków „Sokoła" i Strzelca". Aby podkreślić swoją niezależność i odrębność narodową zwrócono się z prośbą o nadanie kompanii sztandaru z wizerunkiem orła. Po uzyskaniu zgody sztandar zaprojektował Xawery Dunikowski. Legion

Bajończyków dzielnie walczył i znalazł uznanie władz francuskich; po bardzo dużych stratach został wycofany z walk. Sztandar podziurawiony – 34 przestrzeliny – trafił wraz z byłymi żołnierzami legionu do Armii Polskiej we Francji i w 1919 r. na defiladzie zwycięstwa w Paryżu niesiony był na czele oddziału polskiego reprezentującego Armię Polską we Francji przez rtm. Jana Sobańskiego). 27 czerwca 1917 do dyspozycji Armii został oddany obóz wojskowy w Sille le Guillaume w północno-zachodniej Francji. Komendantem obozu został mianowany kapitan Władysław Jagniątowski, były oficer Legii Cudzoziemskiej. 26 grudnia 1917 roku przypłynął do Bordeaux pierwszy oddział ochotników z Ameryki. Tak to wydarzenie opisuje kpt. Jagniątowski:

W mieście powiewały chorągwie polskie! Gdy okręt zbliżył się na kilkaset metrów do przystani, nasi trębacze w Sille-le Guillaume zaczęli grać „Jeszcze Polska nie zginęła", na co z z okrętu rodacy z Ameryki odpowiedzieli chóralną pieśnią „Boże coś Polskę". Wzruszenie chwyciło nas za gardło! Płk. Mokiejewski, który na ogół robił na nas wrażenie wesołego i lekkomyślnego „bon vivanta", tym razem bardzo spoważniał, łzy zakręciły mu się w oczach!... Niebawem 1200 sokołów polskich, porządnie umundurowanych przez Kanadę, wylądowało na brzegu. Ich marsowa postawa i jednolita sprawność w manewrowaniu wzbudziły ogólny podziw u Francuzów, a ich karność i porządek podczas pobytu w koszarach stawiano za przykład miejscowym żołnierzom francuskim. Przybycie do obozu tego pierwszego oddziału z Ameryki było dla nas prawdziwym promieniem słońca, stworzyło nową erę dla armii polskiej! Wszyscy podnieśliśmy głowy do góry!... Za pierwszym oddziałem wkrótce przybył drugi, trzeci... piąty... dziesiąty. Każdy z oddziałów posiadał chorągiew narodową – albo z orłem białym, albo z Matką Boską Częstochowską. Każdy z tych oddziałów przeszedł w obozie przez moje ręce. Każdy z nich witałem w imieniu oddalonej ojczyzny, wlewając otuchę, wiarę w lepszą przyszłość...

W maju 1918 roku 1 Pułk Strzelców Polskich walczył już na froncie. 22 czerwca tegoż roku przed frontem oddziałów Armii prezydent Poincare, w obecności dowódcy 4 Armii generała Henriego Gourauda, wręczył Romanowi Dmowskiemu sztandary ufundowane przez miasta francuskie dla pułków 1 Dywizji Strzelców. Armia Polska i jej 1 Dywizja (następne formowano w terminie późniejszym) pozostawały pod dowództwem wyższych oficerów francuskich. Dopiero 13 lipca 1918 przybył do Paryża generał Jó-

zef Haller, dowódca II Korpusu Polskiego, rozbrojonego po bitwie pod Kaniowem, który został przez Komitet Narodowy Polski mianowany dowódcą Armii Polskiej we Francji. 1 października złożył on przed frontem oddziałów 1 Dywizji Strzelców przysięgę na jej sztandary. następującej treści:

Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmogącym w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce. Jedynej i Niepodzielnej. Przysięgam, iż gotów jestem oddać życie za świętą sprawę jej zjednoczenia i wyzwolenia, bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dbać o dobro powierzonych mi żołnierzy, strzec karności wojsk. Przysięgam, że złożone w moje ręce Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wedle najlepszej wiary, sumienia i honoru wojskowego dla dobra Narodu Polskiego i wyzwolenia Ojczyzny sprawować będę. Tak mi, Panie Boże, dopomóż.

Według Dariusza Radziwiłowicza gen. Hallera mianowano dowódcą Armii dopiero 4 października, a zaprzysiężono 6 października w rejonie Nancy. Z treści przysięgi jednoznacznie wynika, że gen. Józef Haller był pierwszym Naczelnym Wodzem Wojsk Polskich.

Organizacja dalszych polskich dywizji nabrała tempa po ustaniu działań wojennych na froncie zachodnim. Rekrutację prowadzono w obozach jeńców z armii niemieckiej i austriackiej, we Francji i we Włoszech (tu ok. 37 000). Zgłaszali się też w ciągle dużej liczbie ochotnicy z Ameryki, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych i Kanady (ok. 25 000). Dołączali oficerowie z polskich korpusów z terenu Rosji. Dowództwu Armii podporządkowano też dwie polskie dywizje na Wschodzie, czwartą w Odessie i piątą na Syberii, a także oddział w Murmaniu (w sile batalionu).

W kwietniu roku 1919 rozpoczął się powrót Armii do Polski. Stan jej według Wacława Lipińskiego przedstawiał się następująco:

I Korpus – 1, 2 i 3 Dywizja Strzelców

II Korpus – 4 i 5 Dywizja na Wschodzie

III Korpus – 3, 6 i 7 Dywizja Strzelców

Ponadto istniała Dywizja Instrukcyjna, która była samodzielnym związkiem taktycznym (dywizja ta po przybyciu do kraju w całości ulokowana została w Kutnie).

Łącznie Armia liczyła osiemnaście pułków strzelców, sześć pułków artylerii polowej, dwa pułki artylerii ciężkiej, dwa pułki szwoleżerów (jazdy

dywizyjnej) i zalążek trzeciego, pułk czołgów, siedem eskadr lotniczych, wojska techniczne i samochodowe. Ponadto oddziały zapasowe: 12 baonów piechoty, szwadron kawalerii, sześć baterii artylerii, trzy kompanie saperów. W sumie ok. 100 000 żołnierzy. O północy z 19 na 20 kwietnia Józef Haller dotarł do Leszna, skąd wysłał depeszę do Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, do Marszałka Sejmu i premiera o przybyciu „Błękitnej Armii do kraju".

Powrót ten dotyczy tylko dywizji z Francji. Zupełnie inaczej wyglądał powrót dywizji z rejonów Rosji. Wojska te formowane były na terenach nie podległych wojskom centralnym, a także wolnych od wpływów bolszewików. Były to rejon Murmańska, Kubania i Syberia.

Z terenów tych tylko 4 Dywizja Strzelców Polskich pod dowództwem gen. Lucjana Żeligowskiego z bronią w ręku powróciła w 1919 r. do kraju. 5 Dywizja Strzelców Polskich na Syberii po bardzo dramatycznych losach, wraz z mianowanym przez gen. Hallera dowódcą Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i na Syberii ppłk. Walerianem Czumą, dostaje się do niewoli bolszewickiej i do kraju powraca dopiero w 1922 r. po wymianie jeńców. Części tej dywizji pod dowództwem płk. Kazimierza Rumszy udaje się uniknąć niewoli; przybywa drogą morską do Gdańska 1 sierpnia 1920 r. i tworzy Brygadę Syberyjską. Brygada ta wzięła już udział w Bitwie Warszawskiej Oddziałom formowanym w rejonie Murmańska przez Archangielsk, również drogą morską, udało się powrócić w grudniu 1919 r. do kraju.

Umundurowanie i wyposażenie

Ubiór Armii Polskiej regulowały rozkazy francuskie. Po raz pierwszy zostały one wydane w języku francuskim w Paryżu 30 września 1917. Podstawowe kwestie ubiorcze załatwione zostały jednym zdaniem: „Ubiór Armii Polskiej we Francji (mundury, wypustki, galony, cyfry, oznaki oficerów i oddziałów) jest taki sam jak ubiór Armii Francuskiej z sukna błękitnego, określony przepisami z 12 października 1916 roku. Tak więc barwa i krój munduru były francuskie. Był to mundur niepraktyczny i źle maskujący w warunkach polowych, ponieważ jednak polskie jednostki formowane we Francji otrzymywały uzbrojenie, oporządzenie i umundurowanie z magazynów Armii Francuskiej, nie było wyboru. Musiano nosić mundury archaiczne w porównaniu z brytyjskimi czy amerykańskimi.

Hełmy były stalowe typu Adrian z grzebieniami, pokryte farbą w kolorze munduru, zdobione blachami (plakietkami) z symbolami rodzajów broni. Oporządzenie żołnierskie było ciężkie i niewygodne (duży tornister, kociołek, bidon na wino). Pas szeregowych uzupełniały szelki. Noszono na nim trzy duże, pojedyncze ładownice; dwie z przodu, jedna z tyłu.

Czapka z błękitnego sukna składała się z denka w kształcie kwadratu, zaokrąglonego na rogach i ozdobiona na wszystkich szwach i na dolnej krawędzi otoku wypustkami w różnych kolorach:

bataliony strzeleckie – ciemnozielone
artyleria – czerwone
inżynieria – czarne
szwoleżerowie – ciemnoniebieskie.

Według przepisu z 30 września 1917 roku wszystkie rodzaje broni Armii Polskiej we Francji (prócz strzelców) miały nosić na lewej kwaterze czapki narodowego orła (bliżej nieokreślonego) haftowanego na krążku amarantowego sukna – białą nicią bawełnianą dla szeregowych, srebrzystą dla oficerów. Takie same orły szeregowi i oficerowie wszystkich rodzajów broni mieli nosić na naramiennikach. Orła zaprojektował ppor. Jan Henryk Rosen (syn znanego malarza-batalisty). Orły te były stylizowane na wzór piastowskich z opuszczonymi skrzydłami, w otwartej koronie.

Strzelcy w miejscu orła mieli na czapce trąbkę myśliwską, wyciętą z zielonego sukna, dla oficerów, adiutantów i aspirantów haftowaną srebrzystą nicią. Orły umieszczono także na guzikach, a także na czaprakach siodeł.

Umundurowanie kawalerii składało się z czapki z daszkiem, hełmu z orłem jagiellońskim, kurtki z patkami; płaszcze długie, jednorzędowe, spodnie do jazdy konnej.

W Armii Polskiej we Francji było tylko dwu generałów polskiej narodowości (generałowie francuscy przydzieleni do Armii Polskiej nosili francuskie mundury); obaj o niepolskich nazwiskach – Józef Haller i Edward de Castellaz (był generałem dywizji armii rosyjskiej, od 1914 r. przebywał we Francji, był zastępcą J. Hallera; po powrocie do Polski był pierwszym prezesem Związku Hallerczyków). Ich mundurów nie określały francuskie przepisy. Pisze na ten temat gen. Haller w swoich *Pamiętnikach*: *... któregoś dnia mój adiutant, por. Mieczysław Orłowski, doręczył mi mundur i szablę, która miała w ich wyobraźni być częścią uniformu polskiego Naczelnego Dowódcy... odrzuciłem ten niepolski uniform, cośkolwiek zbliżony do uniformu*

angielskiego generała, gdyż jak się okazało – nosił gen. Wł. Zamojski (adiutan gen Chłopickiego w 1831 r. w stopniu gen., dowódca Dywizji Kozaków Ottomańskich w armii tureckiej). Musiałem więc bardzo szybko wziąć się do tej sprawy i poleciłem ppłk T. Malinowskiemu, żeby wyszukał jakąś odbitkę portretu księcia Józefa Poniatowskiego lub gen. Henryka Dąbrowskiego, według którego można by skopiować odznaki generalskie. Niestety nie mógł znaleźć żadnego takiego portretu. Musiałem więc sam szkicować, co nie bardzo szło, aż wreszcie zniecierpliwiony odciąłem biały margines z gazety i z tego marginesu złożyłem wstęgę generalską. Mundur dla siebie przyjąłem taki sam, jaki nosił każdy polski żołnierz, w błękitnym kolorze z mankietami karmazynowymi, na których były wyhaftowane dwie wstęgi generalskie, a poza tym pięcioramienne gwiazdki naszyte na ramieniu. Na spodniach błękitnych podwójny lampas granatowy. Na otoku czapki-rogatywki również podwójna wstęga generalska, a pod srebrnym orłem trzy złote gwiazdki". Taki sam mundur nosił gen. de Castellaz.

Mundury te noszone były jeszcze po1920 roku. Wyposażeniem strzelca był karabin Lebel. 19 października 1919 r. w Krakowie odbyła się Uroczystość Zjednoczenia Armii Polskiej. Z wojsk pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, Wielkopolskich Wojsk Powstańczych pod dowództwem gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego oraz Armii Polskiej we Francji pod dowództwem gen. Józefa Hallera utworzono Wojsko Polskie.

Leszek Krupnik
Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków

Wspomnienia

8 Drużyna Harcerzy Związku Harcerstwa Polskiego „Czerwone Maki" im. Bohaterów Monte Cassino gen. Władysława Andersa w Skawinie w latach 1957–1959

Wspomnienia pierwszego drużynowego spisane na podstawie:

1. *odnalezionej Kroniki Drużyny, którą przez 50 lat przechowywał b. harcerz dh Włodzimierz Dadak zamieszkały w Krakowie,*
2. *wspomnień b. harcerza dha Zygmunta Rylla, najpierw przybocznego, a później drugiego drużynowego,*
3. *wspomnień b. harcerzy Drużyny na spotkaniu w Harcówce w dniu 24.04.2007 roku,*
4. *rozmowy z b. harcerzem Drużyny Eugeniuszem Tatką w maju 2007 roku oraz zapisów w jego książeczce harcerskiej,*
5. *pisemnego wspomnienia b. harcerza Drużyny dha Jacka Sztejnbisa z dnia 01.05.2007 roku,*
6. *zapisów w książeczce harcerskiej dha Tadeusza Pary,*
7. *zachowanych własnych wspomnień dha Tadeusza Pary.*

W niniejszym wspomnieniu mogą być niedokładności i zapomniane pewne fakty z okresu działalności Drużyny. Obecnie, po upływie 50 lat, często druhowie Drużyny mówią „nie pamiętam".

Był początek 1957 roku. Dwaj harcerze lat powojennych – Tadeusz Para i Zygmunt Ryll, którzy posiadali stopnie harcerskie, liczne sprawności i zaliczyli kilka letnich obozów, wycieczek, zlotów, alarmów oraz różnych imprez harcerskich – po lekkiej „odwilży" politycznej w Polsce postanowili założyć drużynę harcerską opartą na tradycji harcerstwa przedwojennego, odwołującą się do zasad służby Bogu, Ojczyźnie i Bliźnim. Postanowili też nowej Drużynie nadać imię Bohaterów Monte Cassino gen. Władysława Andersa „Czerwone Maki". Do przyjęcia tego imienia Drużyny skłoniły dwa motywy:

– lektura książek Melchiora Wańkowicza oraz

– fakt, że wielkie dokonania bojowe żołnierzy 2 Korpusu Wojska Polskiego i jego dowódcy gen. Władysława Andersa przez wiele długich lat były w Polsce przemilczane a właściwie był to temat zakazany. Sam gen. Anders, mimo że uratował z łagrów sowieckich setki tysięcy Polaków skazanych faktycznie na śmierć, wielki patriota, był wyśmiewany i poniżany

przez władze Polski Ludowej. Dopiero teraz ogłoszono rok 2007 rokiem gen. Władysława Andersa w Polsce.

Przygotowania do założenia Drużyny rozpoczęto wiosną 1957 roku. Pozyskiwano chłopców chętnych do wstąpienia do drużyny harcerskiej. Rozpoznawano możliwości współpracy ze szkołą podstawową, korzystania z pomieszczenia, z boiska przyszkolnego. Pozyskiwano doświadczonych opiekunów Koła Przyjaciół Harcerstwa pp. Bronisława Rylla i Pawła Fiołkę. Nowa drużyna wiele im zawdzięczała. Wsparcia nowej drużynie udzielił też doświadczony harcerz dh Aleksander Wojtylak. Moja starsza siostra Bogusława wykonała bezinteresownie chusty dla całej drużyny. Jedna z nich znajduje się obecnie w harcówce. Ostatecznie Drużyna była gotowa do działania. Została zgłoszona celem rejestracji do Hufca Kraków-Powiat z siedzibą w Wieliczce. Oficjalnie Rozkazem nr 215/57 Hufcowego Harcmistrza Franciszka Zachuty z dniem 1 czerwca 1957 roku Drużyna została zarejestrowania i nosiła nazwę: **Związek Harcerstwa Polskiego, 8 Drużyna Harcerzy „Czerwone Maki" im. Bohaterów Monte Cassino, Skawina – Hufiec Kraków-Powiat**. Pieczątką o tej treści drużynowy firmował działalność harcerską. Pierwszym drużynowym został mianowany dh Tadeusz Para, którego przynależność do ZHP jest udokumentowana od 1 czerwca 1945 r. Przybocznym został dh Zygmunt Ryll. Do Komendy Hufca w Wieliczce jeździłem na okresowe odprawy drużynowych. Do dziś posiadam książeczkę harcerską, a w niej m.in. nominację na drużynowego 8 Drużyny Harcerskiej „Czerwone Maki" w Skawinie, nadaną przez hm. Franciszka Zachutę. Po pewnym czasie hufcowy Franciszek Zachuta w związku z naszą drużyną miał wiele nieprzyjemności. Był wzywany przez funkcjonariuszy UB „na dywanik" w sprawie wydania zgody na „andersowską" drużynę w składzie hufca. Hufcowy Franciszek Zachuta okazał się prawdziwym patriotą. Po wielu latach mogę tylko powiedzieć, że nie doceniałem politycznego zagrożenia. Natomiast bali się o mnie moi rodzice, polecając mnie i moją drużynę Opiece Boskiej. Zostali wysłuchani.

Drużynowy Tadeusz Para i przyboczny Zygmunt Ryll doświadczyli ćwiczeń musztry odbywając zasadniczą służbę wojskową. Zasady musztry przydały się w harcerstwie. Zaczęła się pilna i systematyczna praca harcerska od podstaw. Wielką wagę przywiązywano do harcerskiego umundurowania, aby harcerzy rozpoznawano. Przyjęto barwy chusty harcerskiej – na żółtym tle wyhaftowane czerwone maki.

Utworzono cztery zastępy, których nazwy przypominały żołnierzy spod Monte Cassino:

Zastęp „Skorpiony” – zastępowy dh Eugeniusz Sikorski,
Zastęp „Żubry” – zastępowy dh Marek Marczyk,
Zastęp „Rysie” – zastępowy dh Andrzej Rogala,
Zastęp „Świerki” – zastępowy dh Zdzisław Para.

Każdy z zastępów liczył około 8-10 harcerzy. Każdy prowadził oddzielne zbiórki i ćwiczył zadany przez drużynowego program. W innych terminach odbywały się zbiórki całej drużyny, podczas których również ćwiczono musztrę, śpiew, gry i zabawy harcerskie przydatne do zdobycia stopnia harcerskiego. Niezależnie od zbiórek zastępów i drużyny drużynowy wraz z przybocznym szkolili zastępowych.

Zdobywanie i ćwiczenie harcerskiego „wykształcenia” obejmuje duży i różnorodny obszar wiedzy, a mianowicie:

1. poznanie Prawa Harcerskiego i jego wdrażanie w życie harcerza,
2. nauka „Przyrzeczenia Harcerskiego”,
3. musztra i śpiew,
4. „samarytanka”, czyli udzielanie pierwszej pomocy poszkodowanym,
5. terenoznawstwo,
6. węzły,
7. zasady biwakowania,
8. ekwipunek wycieczkowy,
9. sygnalizacja,
10. zachowanie się harcerza w szkole, w domu, na ulicy.

Zasadniczo zbiórki zastępów i drużyny odbywały się na boisku szkolnym, ale wiele z nich odbywało się w terenie. Najbliższym małym lasem była „Dębca”, trochę dalej las „Falbówki”. Dalsze wyprawy to lasy i skałki tynieckie. Jeszcze dalsze wycieczki to duży kompleks leśny „Bronaczowa”, położony pomiędzy Radziszowem, Kulerzowem a Głogoczowem. W terenie najlepiej ocenić sprawność harcerza, wzajemną pomoc i poszanowanie przyrody (flory i fauny). W kronice drużyny zachowały się liczne zdjęcia z opisem sytuacji, w których zostały wykonane. Na stałe w mojej pamięci zachowała się dwudniowa wycieczka do lasu „Bronaczowa”, poprowadzona przez drużynowego i przybocznego. Był niedzielny ranek. Ogłosiłem harcerzom na wycieczce „kto pójdzie ze mną do kościoła w Radziszowie – niedaleko”. Nie było chętnych. Poszedłem sam. Gdy harcerze zobaczyli

mnie wracającego, jeden z nich krzyknął „idzie pielgrzym". I tak już „pielgrzymem" zostałem.

Zimowe zajęcia harcerskie były rzadsze. Ulubionym miejscem zabaw było lodowisko na starym korycie rzeki Skawinki przy ul. Radziszowskiej. Tam dzieliliśmy się na dwie drużyny i „graliśmy w hokeja". Bardzo ambitne zawody. Zawsze na jednej z bramek stał Zygmunt Ryll, którego nazywaliśmy „Maciejko" – od nazwiska reprezentacyjnego polskiego bramkarza hokejowego. Ta ksywka pozostała mu do dziś.

W latach działania drużyny 1957–1959, jak i w następnych nie wolno było obchodzić Świąt 3 maja i Święta Niepodległości 11 Listopada. Nie było więc okazji, aby z radością pokazać się skawińskiej społeczności. Okazją taką były natomiast warty honorowe pełnione w dniu Święta Zmarłych na skawińskim cmentarzu przy grobach powstańców 1863 roku, przy grobie Nieznanego Żołnierza i partyzantów z II wojny światowej, przy grobie rotmistrza, a także przy grobie żołnierzy radzieckich. W kronice Drużyny są zdjęcia tych wart harcerskich, które wykonywał dh Eugeniusz Sikorski – zastępowy.

Podczas rozmaitych zajęć w terenie harcerze odbywali próby na harcerskie stopnie i sprawności. I tak pierwszy bieg na stopień młodzika odbył się w dniu 25 października 1957 roku w okolicach Skawiny. Ten ważny dzień w życiu drużyny opisany jest w kronice Drużyny. Na poszczególnych punktach kontrolnych biegu instruktorzy sprawdzali wiedzę i umiejętności harcerzy z zakresu orientacji w terenie, znajomości węzłów, udzielania pierwszej pomocy poszkodowanemu oraz znajomość Prawa Harcerskiego. Na ostatnim punkcie kontrolnym sprawdzano znajomość musztry i prawidłowość składanych meldunków. Bieg zakończył się wspólnym ogniskiem. Spośród 30 startujących w biegu na stopień młodzika zdało tylko 10.

Wielkim wydarzeniem harcerskim jest dzień składania Przyrzeczenia Harcerskiego. Był 10 listopada 1957 roku. Przed przyrzeczeniem 8 Drużyna Harcerska „Czerwone Maki" zebrała się o godzinie 16 na boisku szkolnym. Drużynowy dh Tadeusz Para w asyście przybocznego dha Zygmunta Rylla odczytał uroczysty rozkaz. Do Przyrzeczenia zostało dopuszczonych 15 druhów. Na zbiórce stawiła się cała drużyna. Po złożeniu raportu hufcowemu z krótkim przemówieniem wystąpił harcmistrz Franciszek Zachuta. Następnie uformowano kolumnę marszową i udano się w kierunku skawińskiego cmentarza. Przyrzeczenie harcerskie odbyło się przy grobie Nieznanego Żołnierza i zostało złożone na ręce hufcowego hm. Franciszka Zachuty. Był

Przyrzeczenie harcersie na cmentarzu w Skawinie przy Grobie Nieznanego Żołnierza – rok 1957

ciemny i chłodny jesienny wieczór, ale zebrała się gromada ludzi, by zobaczyć tę niecodzienną harcerską uroczystość. Opisy i zdjęcia z tej uroczystości są w kronice Drużyny. Kilka wpisów do kroniki Drużyny dokonał zastępowy dh Andrzej Rogala. Jeden z nich to wpis z dnia 29 listopada 1957 roku, gdzie czytamy: „Zbiórka odbyła się w szkole o godzinie 17, miała charakter rozrywkowy". Harcerze ćwiczyli skoki na skrzynki i na koźle, przewrotki na materacu. Zbiórkę prowadzili drużynowy Tadeusz Para i przyboczny Zygmunt Ryll. Zorganizowali też gry, zabawy i konkursy.

Znaczącym wydarzeniem dla działającej w Skawinie Drużyny „Czerwone Maki", jak głoszono – jedynej o takiej nazwie w Polsce, był artykuł w gazecie „Świat Młodych" nr 99 z dnia 1957 roku, w którym napisano: „W Skawinie powstała Drużyna Harcerska im. Bohaterów Monte Cassino. Na zbiórki zapraszano żołnierza – uczestnika walk o Monte Cassino, który opowiadał o bitwie i pokazywał ciekawe zdjęcia i pamiątki żołnierskie. Zastępy harcerskie przyjęły nazwy jednostek wojskowych. Ambicją drużyny są częste wycieczki. Ponadto harcerze pomagali przy zorganizowaniu lodowiska dla skawińskiej młodzieży".

Harcerze odnaleźli zamieszkałego w Skawinie żołnierza 2 Korpusu gen. Andersa kapitana Mariana Łozińskiego – uczestnika bitwy o wzgórze Monte Cassino, który na czele swojej kompanii brał udział w szturmie. Poproszono kpt. Łozińskiego o objęcie patronatu nad harcerzami. Miał on dar łatwego nawiązywania kontaktu z młodzieżą, toteż szczegółowo opowiadał o swym

szlaku bojowym i samej bitwie o klasztor na górze Monte Cassino. Harcerze wzbogacili się o wiedzę na temat patrona Drużyny. Kapitan Marian Łoziński napisał książkę pt. *Przechodniu, powiedz Polsce*, w której opisał swój los żołnierski, zapoczątkowany zesłaniem do sowieckiego łagru. Liczne pamiątki żołnierskie kpt. Mariana Łozińskiego znajdują się w Harcerskiej Izbie Pamięci w Skawinie.

Planowane przez harcerzy na wzgórzach Bukowia koło Skawiny wielkie widowisko inscenizujące walki o Monte Cassino nie zostało zrealizowane – nie uzyskano zgody władz. Scenariusz przygotował kpt. Łoziński. O pomniejszych harcerskich improwizacjach walk żołnierzy 2 Korpusu Wojska Polskiego organizowanych w okolicach Skawiny pisze w swoich wspomnieniach b. harcerz drużyny Jacek Sztejnbis.

Drużynowy wraz z przybocznym organizowali też akcję tzw. niewidzialnej ręki. Polegała ona na rozmaitej pomocy ludziom, szczególnie starszym. Akcja ta przysporzyła harcerzom wiele sympatii.

Zdarzało się też, że przy dobrej pogodzie w niedzielę grupa chętnych harcerzy maszerowała do pobliskiego lasu „Falbówki". Tam pod okiem drużynowego lub przybocznego wesoło się bawiono. Odnajdywano znane nam kryjówki, w których chowaliśmy się i długo nas szukano. Budowaliśmy szałasy z gałęzi, wyścielane wrzosem i mchem, dla ułożenia się do wypoczynku. Przyrządzanie ciepłego posiłku w warunkach polowych też było ćwiczone. Na zakończenie – małe ognisko, pieczenie ziemniaków i jabłek. Nie obeszło się bez chóralnego śpiewu przeplatanego żartami. Wesoło wracaliśmy do domów.

Jedną z ciekawszych wypraw była wczesnowiosenna wycieczka zastępu zastępowych do górskiego schroniska na Leskowiec. Wycieczkę poprowadził drużynowy Tadeusz Para, bardzo dobrze znający to miejsce, jak i kilka szlaków turystycznych prowadzących do niego. Ze Skawiny pojechaliśmy pociągiem do Wadowic. Z Wadowic poszliśmy na Łysą Górę i wieś Ponikiew, a następnie lasem podchodziliśmy pod stromą górę w kierunku schroniska. W Kronice Drużyny są liczne zdjęcia z tej wycieczki. W wycieczce brali udział: dh Tadeusz Para – drużynowy, dh Włodzimierz Dadak – wykonawca zdjęć, dh Leszek Tatko, dh Edward Tatko, dh Eugeniusz Sikorski, dh Wiesław Wyrwa, dh Stanisław Pukło, dh Marek Marczyk, dh Zdzisław Para, dh Bogdan Kęskiewicz i dh Ryszard Telesiński. Prowiant zabraliśmy ze sobą. Posiłki przyrządzaliśmy sobie sami. Ciepłe potrawy gotowaliśmy na tzw. kocherach. Gdy wyczerpaliśmy program pobytu, zrobiliśmy sobie

Odprawa przed obozem w Rożnowie na boisku szkolnym w Skawinie – rok 1958. Rozkaz czyta drużynowy Tadeusz Para, obok przyboczny Zygmunt Ryll

zdjęcie przed schroniskiem. Następnie rozpoczęliśmy marsz powrotny w kierunku Gancarza do wioski Rzyki. Strome zejście do Rzyków było oblodzone. Najlepiej ze schodzeniem radził sobie dh Marek Marczyk, którego nazywaliśmy najlepszym narciarskim zjazdowcem wśród harcerzy. Po dojściu do wioski pieszo udaliśmy się do Andrychowa. Po drodze zrobiliśmy dłuższy odpoczynek i sporządziliśmy ciepły posiłek na kocherach. Osiągnąwszy miasto Andrychów (miejsce urodzenia drużynowego) poszliśmy wprost na stację kolejową. Pociągiem przez Wadowice i Kalwarię Zebrzydowską dojechaliśmy do Skawiny. Tak zakończyła się udana wycieczka, którą wszyscy do dziś pamiętamy.

Są też przygody z życia harcerskiego z lat 1957–1959, które uległy zapomnieniu. Niektóre z nich na podstawie indywidualnych wspomnień można odtworzyć. Tak właśnie wspomina wielkie osobiste przeżycie dh **Eugeniusz Tatko**:

Przyrzeczenie harcerskie złożyłem w Tyńcu w dniu 10 października 1958 roku. Ostatni obóz przeżyłem wraz z innymi druhami w Stryszawie od 7 do 30 lipca 1959 roku.

Te dwa ważne wydarzenia w harcerskim życiu mam wpisane do książeczki harcerskiej opieczętowane pieczęcią 8 Drużyny Harcerzy „Czerwone Maki", zaś ostatni zapis istnienia naszej Drużyny nosi pieczęć i datę 30 grudnia 1959 roku.

Miło wspominam następujące wydarzenie: byłem wraz z jednym z zastępów na zbiórce „na Dębcy". Tam spotkał nas nie mieszkający już w Skawinie harcmistrz RP Stanisław Ekiert, wielce zasłużony dla powojennego rozwoju harcerstwa w naszym mieście. Najwyższy rangą harcerz, ale bardzo lubiany i cieszący się wielkim, powszechnym autorytetem. Rozpoznałem go. Złożyłem

harcmistrzowi raport, meldując nazwę zastępu i cel zbiórki. Był mile zaskoczony. Porozmawialiśmy wtedy o aktualnej sytuacji harcerstwa w Skawinie. Później okrzykiem „Czuwaj" pożegnaliśmy przypadkowego „gościa". Kontynuowaliśmy zajęcia.

Po pewnym czasie nastąpiła zmiana drużynowego. Prowadzenie „Czerwonych Maków" przejął dotychczasowy przyboczny dh Zygmunt Ryll, przybocznym został zaś mianowany dh Włodzimierz Dadak. Rezygnacja z funkcji drużynowego spowodowana była kontynuacją wyższych studiów technicznych. Trudno było wygospodarować czas dla harcerstwa, ale w dalszym ciągu całym sercem byłem przy harcerzach i bacznie obserwowałem ich działania. Służyłem także swoim doświadczeniem i radą.

Obóz harcerski w Rożnowie – rok 1958. Andrzej Wohn – eskulap opatruje obożnego Zygmunta Rylla, przygląda się zastępowy Stanisław Pukło

Nastąpił okres przygotowawczy do letniego obozu nad Jeziorem Rożnowskim. Organizacja obozu letniego zawsze wymaga dużo pracy i pochłania wiele czasu. Ten trudny egzamin spadł na barki drużynowego Zygmunta Rylla. Drużynowy wywiązał się z zadania i wyjazd na letni obóz rożnowski stał się faktem. W organizacji pomogli niezawodni jak zawsze opiekunowie z Koła Przyjaciół Harcerstwa, panowie Bronisław Ryll i Paweł Fiołka. W organizację obozu włączył się też doświadczony harcerz dh Aleksander Wojtylak. Pomoc w przeprowadzeniu obozu okazały też następujące osoby: pani Tatko – szefowa kuchni, Jerzy Dworzak – szef gospodarczy, dh Andrzej Wohn – lekarz obozowy. Bezpośrednie funkcje pełnili: komendant obozu – Aleksander Wojtylak, obożny – dh Zygmunt Ryll, instruktorzy WF – dh Marian Urban i dh Henryk Borowiak. Zastępy posiadały swoje namioty ozdobione totemami. Od strony szosy stała zbudowana przez harcerzy brama z godłem miasta i harcerską lilijką. Ogniska i gawędy odbywały się

w Zatoce Srebrnego Węgorza. Tam też urządzono kąpielisko. Na niedzielną mszę św. harcerze chodzili w swobodnym, luźnym szyku. Marsz w kolumnie był wyraźnie zabroniony w regulaminie obozu. Harcerze pomagali przy żniwach pod kierownictwem dha Mariana Urbana i przy dyskretnej pomocy rożnowskiego proboszcza. Obóz trwał 30 dni. Inne wydarzenia, które miały miejsce na obozie i przy jego likwidacji, mogą dopowiedzieć uczestnicy obozu, a przede wszystkim oboźny, dh Zygmunt Ryll.

Dalszą szczegółową historię Drużyny (po moim odejściu) zna i może zrelacjonować jej kolejny, drugi drużynowy dh Zygmunt Ryll.

Na podstawie swojej pamięci, zdjęć z kroniki Drużyny oraz informacji od harcerzy ustalono, że skład osobowy 8 Drużyny Harcerzy „Czerwone Maki" w Skawinie był następujący:

- dh Tadeusz Para – I drużynowy
- dh Zygmunt Ryll – przyboczny, a później II drużynowy
- dh Włodzimierz Dadak – przyboczny
- dh Marek Marczyk – zastępowy
- dh Andrzej Rogala – zastępowy
- dh Zdzisław Para – zastępowy
- dh Eugeniusz Sikorski – zastępowy ***zmarł***
- dh Bogdan Kęskiewicz
- dh Jan Górski
- dh Ryszard Telesiński
- dh Wojciech Bała ***zmarł***
- dh Leszek Tatko ***zmarł***
- dh Jan Sroka ***zmarł***
- dh Stanisław Paluchowski
- dh Jan Jeleń ***zmarł***
- dh Jan Gawle ***zmarł***
- dh Józef Sobesto
- dh Włodzimierz Heine ***zmarł***
- dh Krzysztof Cedro
- dh Włodzimierz Sieklucki ***zmarł***
- dh Marian Fiołka
- dh Adam Najder
- dh Jerzy Kwiatkowski ***zmarł***
- dh Władysław Pyzik

Seniorzy Czerwonych Maków (od lewej): Eugeniusz Tatko, Zdzisław Para, Stanisław Marczyk, Marian Fiołka, Zygmunt Ryll, Marek Marczyk, Tadeusz Para, Andrzej Rogala, Włodzimierz Dadak, Marian Paździurkiewicz, Józef Bobek, Jacek Sztejnbis. Zdjcie wykonane 1.06.2007 r. w 50. rocznicę powstania 8 Drużyny Harcerzy „Czerwone Maki"

- dh Józef Bobek
- dh Adam Janik
- dh Tadeusz Guzik
- dh Jacek Sztejnbis
- dh Eugeniusz Tatko
- dh Edward Tatko ***zmarł***
- dh Wiesław Czopek
- dh Marian Paździurkiewicz
- dh Krzysztof Nowicki.

Są jeszcze osoby – których nazwisk dotąd nie zidentyfikowano i nie przypomniano.

Na tym kończę wspomnienia.

PS Obecnie tradycje 8 Drużyny Harcerzy „Czerwone Maki" z 1957 roku kontynuuje 8 Drużyna Harcerzy „Czerwone Maki" działająca przy Kręgu Instruktorskim w Skawinie po kierownictwem harcmistrza Kazimierza Dymanusa.

b. dh Tadeusz Para

Władysław Nazim

Na cmentarzu parafialnym, przy głównej alei prowadzącej do kwatery żołnierzy Armii Czerwonej, w rodzinnym grobie spoczywa wraz z rodzicami, żoną i bratem jeden z najbardziej zasłużonych dla Skawiny mieszkańców, Władysław Nazim-Korab. Nazwisko jego znajdziemy zarówno w dziejach miejscowego ruchu oporu z lat okupacji, jak i w historii spółdzielczości i ruchu ludowego.

Władysław Nazim urodził się w 1893 r. w Korabnikach w rodzinie wielodzietnej (dwie siostry i czterech braci). Ojciec, Józef, był wójtem, a starszy brat Stanisław – urzędnikiem gminnym w Korabnikach. Kiedy w 1904 r. we wsi powstała jednoklasowa Szkoła Ludowa, wójt wydzierżawił dla niej lokal we własnym domu. W protokole Rady Szkolnej z dnia 13.10.1904 w pierwszym punkcie preliminarza szkolnego na rok szkolny 1905 czytamy:

Józefowi Nazimowi, Naczelnikowi Gminy, za dzierżawę lokalu szkolnego za cztery miesiące – 20 koron.

Później, w 1909 r., powstała Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, której nadano nazwę „Rola". Na deklaracji założycielskiej widnieje m.in. podpis Józefa Nazima, ojca Władysława.

Wielopokoleniowa rodzina Nazimów ma również własne, na wpół legendarne opowiadanie. Sięga ono narastających w Galicji konfliktów między wsią a dworem, podsyconych przez Austriaków. W Europie rozgrywały się wówczas wydarzenia zwane Wiosną Ludów. Syn Stanisława Nazima, sekretarza gminnego i sołtysa Korabnik w okresie międzywojennym, Kazimierz, bratanek Władysława, tak zachował w pamięci opowiadaną przez ojca historię:

Któregoś dnia 1846 r. uciekający przed hordą zbuntowanych chłopów panicz z korabnickiego dworu szukał ratunku w zagrodzie Nazima, pańszczyźnianego chłopa, naszego pradziadka. W pościgu za nim chłopi wtargnęli frontowymi drzwiami do szerokiej sieni, dzieląc się na grupy. Jedni przeszukiwali spiżarnię i izbę (właśnie tę, którą później wydzierżawił szkole), drudzy w tym czasie przeprowadzili rewizję w kuchni, z której otwarte drzwi do obory zwróciły ich uwagę, sugerując kryjówkę poszukiwanego. Tu dokładnie przerzucili widłami słomę i siano – bez rezultatu. Panicz zniknął, ulotnił

się jak kamfora. W pierwszej chwili byli przekonani, że ukrywał się w zagrodzie, ale kiedy zobaczyli uchylone wrota stajni, poszukiwania przeniosły się na zewnątrz. Tymczasem panicz, znając zabudowę chałupy, schronił się jak w bajce o Jasiu i Małgosi – w dużym piecu do wypiekania chleba. Ten piec, postawiony z cegły i kamienia, służył nie tylko pradziadkowi i sąsiadom z kurnych chat, ale również spełniał usługi pańszczyźniane dworowi. Później, kiedy władze austriackie nadały akta prawne znoszące pańszczyznę, pradziadek za uratowanie panicza otrzymał Wielebrzę (obszar gruntu leżący między południowo-wschodnim ogrodzeniem dzisiejszego cmentarza komunalnego a granicą Chorowic).

Ta barwna opowieść wymaga wyjaśnienia – mówi Kazimierz Nazim – miejscowi chłopi nie byli tak radykalni jak Jakub Szela w Tarnowskiem. Licząc się z represjami „wymieniali" między sobą napady na dwory. Dlatego chłopom z Mogilan, plądrującym dwór w Korabnikach, nie przyszło do głowy poszukiwać kogoś w piecu, kiedy w tym czasie pradziadek buszował po włościach dziedzica w Mogilanach.

Oparte na legendzie nazwisko Nazim jest skróconą częścią rodowej nazwy Turków sprowadzonych przez Króla Kazimierza Wielkiego do hodowli owiec i garbowania owczych skór. Jego głosowy człon „zi" ma dwie wymowy: zi z twardym „z" i zmiękczone „źi". Czy obecna, ta druga, jest właściwa – nie wiemy – stwierdza Kazimierz Nazim.

W takiej rodzinie i tradycji wyrastał Władysław. W Krakowie ukończył zaledwie wydziałową szkołę handlową, lecz jako wybitnie uzdolniony samouk zdobył rozległą znajomość zagadnień ekonomicznych. Politycznie zaangażował się w działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego – Piast. Z ramienia tej partii w 1920 r. został członkiem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. Wiele energii poświęcał wówczas rozwojowi spółdzielczości i kółek rolniczych na wsi. Już w następnym 1921 roku walne zgromadzenie powierzyło mu funkcję dyrektora SRH „Rola".

Dwudziestoośmioletni wówczas prezes „Roli" przyjął do pomocy w pracy dwudziestodwuletnią Antoninę Hachorkiewiczównę. Spółdzielnia była w tarapatach finansowych – Antosia była jednocześnie kasjerką, księgową, sekretarką, a później zastępcą dyrektora. Ale przede wszystkim była jego jedyną miłością. Przez czternaście lat zakochani w sobie byli narzeczeństwem, ponieważ statut spółdzielni nie zezwalał na pracę małżeństwom ani bliskim krewnym. Dopiero po zmianie tego przepisu zawarli małżeństwo. Na potom-

stwo było już może za późno, ale przecież była „Rolą", która stałą się ich ukochanym dzieckiem.

Młody dyrektor spółdzielni miał do rozwiązania wiele trudnych problemów, związanych z kiełkującą spółdzielczością. W monografii „Roli" czytamy:

Władze Spółdzielni prowadzą zaciekłą walkę konkurencyjną z kupcami prywatnymi (przeważnie Żydzi), którzy wszelkimi, często podstępnymi sposobami próbują ograniczyć działalność „Roli". Na przykład rozpoczęli sprzedaż nawozów sztucznych po niższych niż Spółdzielnia cenach. Wkrótce okazało się, że były one fałszowane – miały sporą domieszkę piasku.

Pierwszą decyzją, jaką podjął prezes Nazim, było wprowadzenie dyscypliny finansowej w Spółdzielni. Następnie, korzystając z dostępnego kredytu, w 1923 r. rozpoczął budowę magazynu z rampą na przedłużeniu stacji kolejowej w Skawinie. Obecnie w ramach modernizacji stacji związanej z papieskim szynobusem magazyn został wyburzony, ale wtedy, w okresie budowy, przedsięwzięcie było na wskroś nowoczesne i ekonomicznie uzasadnione. Wszelkie towary sprowadzano ze składnic krakowskich transportem konnym i tym samym środkiem przewozu dostarczano do Krakowa produkty rolne, podczas gdy najtańszy i tonażowo nieporównywalny był transport kolejowy. Po wykonaniu rampy kolejowej i uruchomieniu wagi wagonowej z obiektu zaczęli korzystać również indywidualni handlowcy. Przykład ten ukazuje, jak prezes „Roli" pojmował walkę konkurencyjną.

Dzięki pracy Władysława Nazima spółdzielnia stała się szkołą samorządności chłopskiej. Dostrzegł to ówczesny prezes Rady Ministrów Wincenty Witos i często korzystał z rad doświadczonego znawcy zagadnień gospodarczych wsi – pisał w nekrologu Władysław Wyroba.

W 1924 r. Zarząd Spółdzielni powziął decyzję wybudowania dwupiętrowego budynku na zakupionej na Rynku parceli ze starym domkiem do wyburzenia. Architektoniczny plan uwzględniał pomieszczenia dla dwóch sklepów na parterze, a w części górnej – biura spółdzielni i lokale służbowe lub do wynajęcia. Gorzej było z realizacją projektu. Zakończenie budowy, której koszt wyniósł 102 917 zł, zbiegło się z przyjazdem prezydenta RP Ignacego Mościckiego do Fabryki Francka w 1929 r. Prezes Nazim postanowił wykorzystać obecność p. Prezydenta w Skawinie. Mimo że był w opozycji do rządów sanacji, zaprosił go na uroczystość przekazania budynku do eksploatacji. W imieniu Zarządu Spółdzielni zwrócił się do Prezydenta z prośbą

o pożyczkę w wysokości 150 000 zł. Przedłużająca się budowa nadwerężyła budżet „Roli". Pomimo przyrzeczenia Prezydenta pożyczki nie otrzymano. Tylko czynsze za wynajem pomniejszały zadłużenie. Z biegiem czasu zmieniali się lokatorzy „Roli", ale tylko jeden zostawił po sobie trwałą pamiątkę – fotografie zrobione z balkonu mieszkania na piętrze budynku spółdzielni. Tym jedynym jest czynny członek TPS, p. Kazimierz J. Witkiewicz, aktor i reżyser zamieszkały od lat w Krakowie. Przekazał on Towarzystwu nie tylko kilka bardzo ciekawych zdjęć, ale także aparat fotograficzny, którym je jako chłopiec robił.

W 1931 r. po zjednoczeniu stronnictw chłopskich ruch ludowy w rejonie Skawiny skupił się wokół Stanisława Nazima. Jego gabinet dyrektorski był miejscem spotkań i narad działaczy stronnictw ludowych i młodzieży zrzeszonej w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Zasługą Nazima było nawiązanie przyjaznych stosunków z działaczami PPS, zwłaszcza z Teofilem Galacińskim, który później w ruchu oporu służył pomocą w transakcjach zbrojenia oddziałów BCh.

Wkroczenie do Skawiny armii niemieckiej dnia 6 września 1939 r. spowodowało tylko trzydniową przerwę w działalności spółdzielni. Dzięki szybkiej interwencji Nazima nie doszło do kradzieży towarów „Roli" przez okoliczną ludność. Okupant nie ograniczył statutowej działalności i nie zmienił składu zarządu, tylko narzucił wymianę towarową, polegającą na obowiązkowym ściąganiu kontyngentów rolnych w zamian za ekwiwalent w towarze (nafta, sól, naczynia gospodarcze, wódka). Brak pomieszczeń magazynowych dla zbóż objętych dostawą obowiązkową zmusił prezesa do wykupienia starych budynków po dawnym browarze, które adaptowano do przechowywania zboża. Sprzyjała temu koniunktura kończącego się roku 1940 i administracja niemiecka. Z magazynem tym związana jest zaskakująca historia donosu przekazanego komendantowi krakowskiego okręgu gestapo przez skawińskiego agenta w lecie 1944 r. Tajny informator meldował o „niebezpiecznej bandzie" mającej swoje biura i magazyny broni w firmie „Rola" Landwirtschftlische Handlegenossenschaft mit Abteilsschaftung in Skawina, kierowanej przez Polaka.

W sprawozdaniu kapitana „Pługa" czytamy:

(...) zjawiło się gestapo w ilości osiemnastu ludzi z komendantem Distriktu. Otoczyli budynek i przeprowadzili rewizję, po czym opieczętowali pomieszczenia biura i zarządzili aresztowanie „Koraba" (...). Odchodząc

polecili w biurze, aby „Korab" zgłosił się do NSDAP z siedzibą w fabryce Francka. Po trzech dniach wróciła ta sama ekipa przeprowadzając raz jeszcze rewizję, ale nic nie znaleźli (...) Nazim ostrzeżony wcześniej zdążył ukryć się w mieszkaniu Anny Sieńkówny. Nieobecność dyrektora w biurze sekretarka tłumaczyła służbowym wyjazdem do punktów poboru kontyngentów rolnych. Wbrew pozorom podczas rewizji „Roli" nie znaleziono żadnych materiałów związanych z donosem. Nie ulega wątpliwości, że opieczętowanie pomieszczeń było testem sprawdzenia donosu. Uszkodzenie plomb potwierdzałoby właściwy trop rewizji. Powtórna szczegółowa rewizja musiała gestapo przekonać, że donos był blefem. Zgłoszenie się Nazima w NSDAP stało się bezprzedmiotowe. Tymczasem materiały poszukiwane przez gestapo znajdowały się w magazynie zbożowym w browarze u Ludwika Cabana (ps. Ludwik), żołnierza „Biedronki" i magazyniera. Była tam podręczna składnica broni palnej, krótkiej i automatycznej, pobieranej na błyskawiczne akcje zbrojne w małych zespołach bojowych, oraz cała dokumentacja „Biedronki".

„Biedronka" była w pewnym sensie drugim po „Roli" dzieckiem Nazima. Nasilający się terror okupanta wyzwolił w nim, starym ludowcu, odruch samoobrony. Nie mając żadnego doświadczenia wojskowego zorganizował szkieletowy batalion ruchu oporu z kompaniami w Skawinie, Mogilanach i Radziszowie. Uzgodniony z władzami powiatowymi „Rocha" (kryptonim Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego) batalion był najsilniejszą formacją wojskową w naszym obszarze. Jesienią 1943 r., tuż przed planem „Burza" Władysław Nazim uczestniczył w spotkaniu dowódców AK i BCh okręgu krakowskiego jako przedstawiciel Krakowskiego Komitetu Międzypartyjnego z terenu Skawiny. Inicjatorem spotkania był ówczesny komendant AK Okręgu Krakowskiego, płk. Józef Spychalski ps. „Luty". Na rozmowy przybył płk. Narcyz Wiatr ps. „Zawojna", komendant BCh okręgu IV Małopolski i Śląska. Przedmiotem rozmów było przygotowanie do połączenia oddziałów AK i BCh pod wspólnym dowództwem. Były również ustalenia wspólnych akcji bojowych na tyłach wycofujących się oddziałów niemieckich, celem udowodnienia światowej opinii publicznej, że Polacy są gospodarzami na swojej ziemi. Miało to przekonać także wkraczających Rosjan. Na spotkaniu tym „Korab" wynegocjował dowództwo scalonego batalionu z naszego terenu. Dowódcą III Batalionu „Biedronka" 12 pułku piechoty „Nurt" AK został mianowany kpt. Franciszek Guzik ps. „Pług" z BCh.

Po aresztowaniu płk. „Lutego" przez gestapo jego następca płk. Wojciech Wajda ps. „Odwet" nie krył swego zadowolenia z gotowości skawińskiego oddziału do akcji „Burza". „Biedronka" – dziecko „Koraba" – była batalionem dobrze uzbrojonym i przygotowanym do działań taktycznych. Kadrę oficerską stanowili wyszukani przez Nazima oficerowie i podchorążowie ze Skawiny i jej okolic: Franciszek Guzik, Gustaw Adler, Władysław Wyrwa, Józef Dadak, Józef Hachorkiewicz, Franciszek Radziszowski, Bronisław Lubowiecki, Władysław Marszałek, Tadeusz Słomka. „Korab" jednak na tym nie poprzestał. Werbowanie ochotników rozpoczynał od złożenia przysięgi i od wojskowego przeszkolenia, prowadzonego pod nadzorem komendanta powiatowego BCh Walentego Adamczyka ps. „Topola". Stale uzupełniał uzbrojenie „Biedronki" nowoczesnym sprzętem pochodzącym z nielegalnych transakcji. „Pług" w swym sprawozdaniu napisał:

„Korab" był duszą organizacji politycznej i plenipotentem materialnym tego, co posiadał batalion.

Nie jest to określenie na wyrost. Wrażliwy na sytuację narodu trafnie odczytywał znaki czasu, udzielając pomocy ofiarom wojny. Jest cały szereg przepięknych śladów jego materialnej opieki nad ludźmi „spalonymi", nad profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego i twórcami kultury, nad oficerami i ich rodzinami, nad wysiedlonymi z Poznańskiego i Zamojszczyzny, a wreszcie nad uchodźcami z Warszawy, których czterotysięczna rzesza przybyła po upadku powstania do Skawiny. Pomagając innym sam przeżywał radość, jaką sprawia dawanie. Skąd czerpał pieniądze? Wyprowadzał je ze Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rola", której był dyrektorem, likwidując nadwyżki finansowe. Jan Leśniak w swej monografii pt. *80 lat w służbie wsi i rolnictwa (1909–1989)* pisze:

Największe zyski „Rola" osiągnęła w 1943 r., ponad pięć razy większe od uzyskanych w 1942 r., nic więc dziwnego, że dozbrajanie „Biedronki" i akcję humanitarną pokryły nadwyżki finansowe „Roli". Zaskakujące jest to, że niemiecka kontrola nie wzniosła żadnych zastrzeżeń do sprawozdań finansowych Spółdzielni – tak perfekcyjnie były sfałszowane.

Po wkroczeniu do Skawiny Armii Czerwonej w 1945 r. całe zaopatrzenie sklepów i magazynów przejęło wojsko jako mienie poniemieckie. Działania wojenne również spowodowały poważne straty materialne. Zablokowanie pewnych sum w bankach dopełniło reszty. Jak pisze w cytowanej powyżej monografii Jan Leśniak, Spółdzielnia znalazła się na krawędzi bankructwa.

Dyrektor Nazim znów podjął próbę wyjścia z kryzysowej sytuacji. Pomagali mu w tym doświadczeni handlowcy: Władysław Czyżowski, Stanisław Czopek, Józef Janik i Henryka Zapałowicz-Kupczyk. Udało się! „Rola" jako jedna z pierwszych pozbyła się strat wojennych i stała się silną placówką gospodarczo-handlową. Według autora monografii, w ciągu dwóch lat jej obroty wzrosły 2,5 raza, płace – pięciokrotnie, a fundusz zasobowy aż dwudziestokrotnie. Na gorzką ironię zakrawał fakt, że właśnie wtedy niespodziewanie nastąpiła jej likwidacja. 9 maja 1948 r. dyktatura komunistyczna narzuciła spółdzielcom „Roli" konieczność wyboru: albo połączą się z Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" (jedyny organizator spółdzielczości wiejskiej) w Krakowie i będą stanowić skawińską filię, albo pozostanie jedynie ta spółdzielnia w Krakowie. W takiej atmosferze na Walnym Zgromadzeniu została podjęta uchwała kończąca prawny byt „Roli" i ustąpienie jej wieloletniego architekta, Władysława Nazima, który oddał jej 27 lat życia. „Ten okres nie zapisał się chlubnie w mojej pamięci" – pisała we wspomnieniach Antonina Nazim. Po zwolnieniu służbowego mieszkania w „Roli" zamieszkali w skromnym lokum przy ul. Słowackiego 4. Źródłem ich utrzymania pozostała uprawa roślin na dwuhektarowym gospodarstwie w Korabnikach. Władysław Nazim przestał uczestniczyć w życiu publicznym. Milczeniem pomijał propozycję wstąpienia do Związku Kombatantów, założonego przez jego przyjaciół z ruchu oporu. Nie zostawił żadnych wspomnień ani pamiętników. Nie wiemy co nosił w sobie i co umierało w jego sercu po tak bolesnych doświadczeniach. Zmarł w 1974 r., na jego tablicy nagrobnej czytamy: „Jezu cichy i pokornego serca, zmiłuj się nad Nim". Chciałoby się dodać: Ci, którzy żyją, niech utrwalą pamięć o Nim dla przyszłych pokoleń, zasłużył sobie na to.

Stanisław Cinal

Wśród skawińskich mogił

Zbliża się Święto Zmarłych. Jak co roku pójdziemy na cmentarze, by uporządkować groby naszych bliskich, którzy już odeszli, by pomodlić się za nich, zapalić znicz... Przechodząc cmentarnymi alejkami zatrzymajmy się na krótką chwilę nad mogiłami tych, którym wojna i to, co po niej nastąpiło, odebrała młodość, a często i życie. Przypominamy niektórych z nich.

Symboliczna mogiła pomordowanych jeńców obozów Kozielska, Ostaszkowa, Starobielska (1940)

Andrzej Hałaciński

Zygmunt Majdzik

Mieczysław Majdzik 1949 r.

Mieczysław Majdzik 2002 r.

Mieczysław Majdzik – Jedna z najbardziej barwnych postaci antykomunistycznego ruchu niepodległościowego w Małopolsce. Syn Zygmunta Majdzika, zamordowanego w 1940 r. przez NKWD. Działacz niepodległościowej konspiracji, którą przypłacił skazaniem na 12 lat więzienia w 1949 r. Nie dał się zdusić peerelowskiej obłudzie. Niepokorny, ale doświadczony przemocą, odkrył smak życia bez kłamstwa i zniewolenia. Corocznie od lat sześćdziesiątych urządzał w oknie swojego mieszkania wystawy upamiętniające rocznice 3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada oraz sowieckiej agresji 17 września 1939 r. Budował symboliczne mogiły katyńskie na cmentarzach w Skawinie i Rakowicach w okresie absolutnego zakłamania sprawy zbrodni katyńskiej. W 1976 r. zorganizował pomoc dla represjonowanych robotników Radomia. Od 1977 r. członek Ruchu Obrony

Praw Człowieka i Obywatela. W 1978 r. jako jedyny mieszkaniec Skawiny sygnował Kartę Praw Robotniczych domagającą się swobody zrzeszania w wolnych związkach zawodowych. Współzałożyciel Konfederacji Polski Niepodległej (1979). Organizator NSZZ „Solidarność" w elektrowni Skawina (1980). 13 grudnia 1981 r. internowany. 31 sierpnia 2006 r. pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Tablica upamiętniająca pięćdziesięciolecie zbrodni katyńskiej umieszczona w przedsionku kościoła parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, a także urna ziemi katyńskiej i obraz Matki Bożej Katyńskiej w niszy obok są również śladami działalności Mieczysława Majdzika wspólnie z ks. proboszczami Janem Ligęzą i Leonem Baranem.

7.09.2002 r. Skawina pożegnała Mieczysława Majdzika. Nad trumną przykrytą biało-czerwoną flagą pochyliły się sztandary niepodległościowych organizacji, a ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski powiedział: *Śp. Mieczysław nie zabiegał o władzę, korzyści i przywileje, on tylko łaknął wolnej i sprawiedliwej Polski. Za to łaknienie płacił nie tylko więzieniem, ale niekiedy szyderstwem i uśmiechem politowania otaczających go ludzi*.

Józefa Klimas (1894–1975) z Korabnik, żona Stanisława Klimasa (1888–1940) z Kopanki, żołnierza armii gen. Józefa Hallera, funkcjonariusza Komendy Głównej Policji w Krakowie, zaginionego w 1940 r. w Ostaszkowie.

Obok ostatnia wspólna (z trzema synami i córkami) fotografia rodzinna Klimasów. Wiosną 1940 r. w pełnym rozpaczy okresie z obozu jenieckiego z Ostaszkowa przychodzi jedyna lakoniczna informacja: „Żyję i martwię się o Was" – napisana na skrawku papieru chemicznym ołówkiem przez Stanisława Klimasa. Wiadomość przywraca rodzinie nadzieję, paradoksalnie w czasie, kiedy jego zwłoki z tysiącami innych pomordowanych jeńców wypełniają groby w Miednoje.

Józef Górka – o jego tragicznych losach pisaliśmy w maju 2003 r. w 52 numerze Informatora.

Mgr Władysław Wyrwa (1908–1987) – żołnierz AK ps. „Wir", dowódca I kompanii „Cietrzew" batalionu „Biedronka", działającego w czasie okupacji na naszym terenie. Miejscem postoju kompanii w sile 177 ludzi była Skawina i okoliczne wioski. Spośród licznie przeprowadzonych akcji bojowych kompanii na uwagę zasługuje ubezpieczenie udanej akcji odbicia z więzienia w Kalwarii Zebrzydowskiej gen. Brunona Edwarda Olbrychta „Olzy" – dowódcy grupy operacyjnej AK Śląsk Cieszyński. W 1946 r. aresztowany przez UB i przesłuchiwany przez kilka miesięcy. Żona por. „Wira" Genowefa Wyrwa ps. „Gawa" również była żołnierzem AK.

Józef Bularz (1931–1959) – korabnianin, najmłodszy z dzieci Jana Bularza (4 synów i 4 córki), miejscowego gospodarza, i Władysławy z Cabanów. W 1949 r. aresztowany przez UB i oskarżony o przynależność do nielegalnej organizacji. 19 maja 1950 r. wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Krakowie skazany na 10 lat więzienia. Objęty amnestią, obowiązkową służbę wojskową pełnił w batalionie pracy przymusowej. W początkach czerwca 1959 r. zaginął. Szerzej o jego losach pisaliśmy w maju 2002 r. w 50 numerze Informatora

Dr Jan Stefan (1899–1978) – żołnierz AK ps. „Wet", dowódca „Kedywu" w Skawinie – oddziału dywersyjnego AK o kryp. „Harnaś II", zorganizowanego w 1943 r. Lekarz weterynarii odpowiedzialny za czystość rzeźnego mięsa w Skawinie. Część uboju dla armii niemieckiej przeznaczał dla kuchni ludowej RGO (Rady Głównej Opiekuńczej) w Skawinie przez wystawianie fałszywego świadectwa „tullwut verdachtig" (podejrzana wścieklizna).

Por. „Wet" wspólnie z folksdojczką M. Prokopową – właścicielką wyszynku w Skawinie, zapobiegli rozstrzelaniu przez gestapo skawińskich zakładników po śmiertelnym postrzeleniu niemieckiego żołnierza przez Ludwika Pająkowskiego 31 grudnia 1944 r. Złożenie okupu Komendantowi Miasta Skawiny Otto Florenowi było ryzykowne. Sfałszowanie okoliczności śmierci Niemca polegało na przekonaniu funkcjonariuszy gestapo, że w wyniku bójki między żołnierzami niemieckimi – jeden postrzelił drugiego. Przy organizowaniu okupu z pomocą finansową pospieszyli również ks. dr Stanisław Buchała – proboszcz parafii ŚŚ App. Szymona i Judy Tadeusza, Władysław Nazim – prezes Spółdzielni „Rola" w Skawinie i kilku innych, którzy zmienili bieg wydarzeń.

Józef Czopek (1924–1945) i **Władysław Wygoda** (1925–1945) z Sidziny-Olszyn. Zostali złapani na przecinaniu kabla polowej łączności telefonicznej przez niemiecką ochronę w 1945 r., kiedy Armia Czerwona zdobywała „zakopiankę". Niemcy w obawie przed zorganizowaną dywersją użyli wyszukanych tortur przesłuchania, licząc na szybkie ujawnienie dowództwa ruchu oporu, tymczasem kabel leżący na drodze z Opatkowic do Skawiny skusił młodych ludzi, którzy po prostu chcieli go sobie przywłaszczyć. Porzucone przez Niemców zmasakrowane i trudne do zidentyfikowania ciała zostały odnalezione w lesie skawińskim.

opracowanie
Stanisław Cinal

Działalność socjalna Huty Aluminium w Skawinie

Budowa i uruchomienie huty aluminium w 1954 r. dało początek drugiemu etapowi uprzemysłowienia i rozwoju naszego miasta. Uprzemysłowienie z wszystkimi zagrożeniami, jakie przynosi, jest jednak głównym motorem postępu, rozwoju cywilizacji i kultury. Ostatnie dwa wieki w historii Europy są tego niewątpliwym dowodem.

Również Skawina zawdzięcza swój rozwój industrializacji. Budowa mieszkań i wzrost liczby mieszkańców pociągnęły za sobą dynamiczną urbanizację. Dziś młodzi skawinianie mogą to zobaczyć na starych fotografiach w Towarzystwie Przyjaciół Skawiny oraz na własne oczy.

Planowane centralnie zarobki zatrudnionych w przemyśle robotników ledwie wystarczały na pokrycie podstawowych potrzeb dnia powszedniego. Sprawę poprawy jakości życia zatrudnionych w hucie pracowników pozostawiono jej kierownictwu oraz działającym w jej obrębie związkom zawodowym. Skromne fundusze socjalne rozdysponowywane były na wczasy pracownicze oraz kolonie dla dzieci zatrudnionych osób, co w dużej mierze jest zasługą woli i inicjatywy dyrekcji zakładów oraz ich załogi.

Wspomnijmy, że już w czasie budowy Huty jej kierownicy mieli na uwadze dobro zatrudnionych. Przy organizacji i budowie zaplanowanych ogródków działkowych jako zbiornik z zapasem wody utworzono basen kąpielowy i dzięki temu powstała służąca nam od wielu lat „Gubałówka". Wiele zasług i osiągnięć zawdzięcza się wspieranemu przez pracowników i związki zawodowe dyrektorowi Karolowi Kotlarczykowi.

Później, w 1957 r., kiedy rola Świnoujścia zaczęła wzrastać, zakupiono tam dom w doskonałej lokalizacji, aby przekształcić go w zakładowy ośrodek wczasowy „Limba" przy ul. Orkana. Natomiast w Węgierskiej Górce i Zbyszycach nad jeziorem Rożnowskim Huta ulokowała pięć – jak na owe czasy wygodnych – domków kempingowych. Dzięki odpowiednim porozumieniom umożliwiono też korzystanie z domu wczasowego w Zakopanem oraz przystani nad Soliną w Bieszczadach. Nad samym Popradem w Barcicach nakładem pracy społecznej i składek pracowniczych zbudowano nowoczesny ośrodek kolonijny. Bogata baza wypoczynkowa stanowiła atrakcyjną ofertę wczasową dla pracowników Huty oraz ich dzieci; szczególnym powo-

dzeniem cieszyło się Świnoujście i Barcice, czego dowodem może być fakt, że niejedna dorosła już osoba chętnie zanuci jeszcze ułożone w Barcicach piosenki kolonijne lub z obozu młodzieżowego.

W Barcicach, Świnoujściu, Zbyszycach i Zakopanem goszczone także były w drodze wymiany wycieczki z Niemiec, Węgier i Słowacji. Wymieniano również grupy kolonijne.

W Skawinie zaś na co dzień, można by rzec, pomagano sportowcom, harcerzom i modelarzom, którzy to w niedługim czasie dorobili się własnego toru dla modeli latających. Wspierano też rozwój edukacji – nowo powstałe liceum, szkoły podstawowe i przedszkola. Zakłady dysponowały także własnymi gospodarstwami samochodowymi. Poza zatrudnionymi w Hucie z autobusów zakładowych prawie bez ograniczeń korzystały szkoły, co ułatwiło w dużym stopniu wycieczki do krakowskich muzeów, na narty i wypady krajoznawcze. Ta forma transportu przede wszystkim jednak służyła osobom dojeżdżającym aż z Budzowa i Zembrzyc koło Suchej. Przez szereg lat przy Hucie Aluminium działała wypożyczalnia sprzętu turystycznego dysponująca m.in. kajakami.

Dużą pomocą Huta była także dla Woli Radziszowskiej, której sołtys Julian Stefaniak umiejętnie organizował prace społeczne i potrafił zagospodarować materiały niepotrzebne już w procesie produkcyjnym.

Dzięki wypożyczanym z zakładów sprzętom (betoniarki, stemple, rusztowania) pracownicy mogli sprawniej i szybciej budować własne domy. Także dzięki sprzedaży wyzłomowanych prętów upalonych szumówek zbrojenie stało się mniejszym problemem.

Zasługi Huty Aluminium w tym zakresie dostrzegli niegdyś goście z zagranicy: „To pracowity naród, który tyle buduje" – mówili.

Podobnie starały się działać inne zakłady na terenie Skawiny; dzięki nakładowi pracy i staraniom społecznym pracowników Skawina nie stała się miastem slumsów.

Dobrą passę działalności Huty w latach 70. przerwały pierwsze przypadki zatruć związkami fluoru i masy anodowej wśród zatrudnionych (do tej pory praktycznie niebadane). Zainteresowanie opinii publicznej doprowadziło do uzyskania danych o narażeniu i chorobach zawodowych tego sektora w hutach ZSRR. Rozpoczęto masowe przesiewowe badania pracowników, związane z ekspozycją na czynniki szkodliwe oraz wpływem emisji pro-

duktów ubocznych działalności na środowisko naturalne Skawiny i okolic, które to badania przeprowadzały na zlecenie kierownictwa instytuty naukowe i uczelnie. Wyniki stały się argumentem dla modernizacji elektrolizy, ale ostatecznie z powodów finansowych nie została ona wprowadzona w życie, oprócz wycofania się z elektrolizy aluminium. Niestety z 1800 pracowników skierowanych na badania – 1100 z powodu niezdolności do dalszej pracy otrzymało renty inwalidzkie.

Z powodu ciężkich warunków pracy starano się zapewnić robotnikom pełne zaplecze socjalne – całodobowy bar wydający mleko i posiłki regeneracyjne oraz ważne w tego typu placówce napoje chłodzące. Nad załogą czuwał zespół medyczny ambulatorium wraz z laboratoriami i punktem aptecznym. Kierowaniem Służbą Zdrowia zajmował się nieoceniony dr Zygmunt Szydłowski. Od czasu pojawienia się przypadków powikłań zdrowotnych i schorzeń zawodowych zorganizowano Zakład Rehabilitacji Zawodowej, działający obecnie w budynku pływalni w Skawinie.

Kierownictwu oraz pracownikom należą się wyrazy uznania za ich ciężką pracę, która zmieniła Skawinę w nowoczesne miasto, otwarte na nowe wyzwania.

Opracowanie
Józef Krawczyk, Eugeniusz Krzemień

Literatura

1. Prochowicz Jan, *Jak powstała Huta*, Gazeta Skawińska 45/2003
2. Krzemień Eugeniusz, *Zakłady Metalurgiczne*, Informator TPS i CKiS 59/2006
3. *Hutnik Skawiński,* wydanie specjalne 1975
4. *Hutnik Skawiński*, wydanie specjalne 1979
5. Gluza Henryk, *Wiadomości Techniczne* 6/95
6. *Magazyn Hutniczy*, 08.11.1983 Katowice
7. Służba Zdrowia, *Skawina zakolami do nowoczesności* 48(1531), 26.11.1979
8. Zespół Ministerstwa Hutnictwa *Protokół Komisji Ekspertów dla określania sposobów likwidacji zagrożenia załogi Huty Aluminium Skawina*, 03.02.1981

Historia skawińskiej służby zdrowia
(cd.)

Kontynuując rozpoczęty w poprzednim informatorze cykl artykułów na temat społecznej służby zdrowia w latach 1939–2003, przedstawiamy kolejne informacje uzupełniające treść rozdziału VIII książki *Skawina – zarys dziejów miasta*. Powracając do historii służby zdrowia w okresie wojny i tuż po wojnie, chcemy przypomnieć krótko pominięte w książce, ważne dla miasta fakty.

W okresie wojny i w pierwszych latach po wojnie działał w Skawinie Punkt Sanitarny utrzymywany przez Polski Czerwony Krzyż. Punkt ten był zlokalizowany w Rynku, w budynku państwa Zawiłów. Punkt prowadził dr Eugeniusz Pająk. Pielęgniarką zatrudnioną do końca jego działalności była pani Maria Bielska, oddana bez reszty swojemu zawodowi, zawsze pogodna i życzliwa. W czasie wojny pielęgniarką była też pani Wanda Gasińska. Punkt zajmował się szczepieniami dzieci do pierwszego roku życia, wydawaniem mleka dla dzieci (akcja dożywiania). Udzielał też pomocy repatriantom, byłym żołnierzom i ich rodzinom.

W Skawinie w omawianym czasie, a także wiele lat po wojnie funkcjonowała jedna apteka, prowadzona przez mgr farm. Annę Raczyńską. Apteka współpracowała ściśle z lekarzami Skawiny, w pełni zapewniając mieszkańcom Skawiny i okolic wykonywanie leków złożonych (recepturowych), a także zaopatrywanie w gotowe medykamenty – sporządzane w większości przez aptekę. Mądrość zawodową i życzliwość mgr A. Raczyńskiej znali pamiętający ją mieszkańcy. W 1950 roku apteka stała się własnością państwa. Kierowanie apteką pozostawiono mgr A. Raczyńskiej do czasu jej przejścia na emeryturę.

W części opracowania dotyczącej okresu międzywojennego i pierwszych lat po wojnie korzystałyśmy z następującego materiału źródłowego:

1) Księga adresowa Polski: Wydawnictwo Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej Sp. z o.o., Warszawa 1930
2) Inwentarz akt Archiwum Państwowego w Krakowie, 210 nr sygn. akt IZGG (Izba Zdrowia w Generalnym Gubernatorstwie) 99–100, 101 i 102 – ankiety personalne lekarzy i pielęgniarek, lata 1940–44
3) *Dzieje Skawiny w latach 1364–1970* – praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława Kozłowskiego, Skawina, maj 1970

4) Wywiad z dr nauk medycznych Edwardą Pająkową, przeprowadzony w kwietniu 2002
5) *Scarlet alla polacca* – autorstwa Barbary Buczek, Wydawnictwo Jagiellonia SA, Kraków 1992
6) Protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej w Skawinie, lata 1945–1950, inwent. akt Archiwum Państwowego w Krakowie, nr sygn. ZMS 1–8
7) Wywiad z lek. med. Zbigniewem Sławikiem i p. Lidią Sławik, córką dr. Jerzego Polańskiego.

Następnie przechodzimy do przedstawienia działalności skawińskiej służby zdrowia od roku 1976 do 2003, która nie znalazła miejsca w wydanej książce. Dotyczy to działalności skawińskiej przychodni zdrowia i przychodni specjalistycznych, co w zakończeniu rozdziałów w książce zamknięto w czterech zdaniach z wyjątkiem informacji o Poradni Przeciwgruźliczej, która – choć niepełna – została zamieszczona na wcześniejszych stronach rozdziału.

Miejska Przychodnia Rejonowa, działająca od 1976 roku w ramach Zakładu Opieki Zdrowotnej nr 4 w Krakowie-Podgórzu (dalej ZOZ), przejęła poradnie specjalistyczne dotychczasowego Ośrodka Zdrowia i pracujących w nim lekarzy.

W obsadzie poszczególnych poradni w kolejnych latach ich funkcjonowania zachodziły zmiany personalne. Przyjęto do pracy nowych lekarzy, a niektórzy z pracujących wcześniej zmienili pracę lub odeszli na zawsze.

W poradni ogólnej zatrudnieni zostali lekarze: Jacek Szczerbiński od 1973 r., Stanisław Słuszniak od 1977 r., Jerzy Pobożniak od 1980 r., Antoni Koszyk od grudnia 1982 r., Ewa Zuch od 1983 r. (wcześniej, od listopada 1974 r. ordynowała w przychodniach przyzakładowych w Skawinie).

Poradnię laryngologiczną prowadził – po odejściu dr. med. Jerzego Kellera w 1974 r. – dr med. Tadeusz Rachel, a następnie od wiosny 1977 r. dr med. Leon Wojciech Popielski, dojeżdżając z Kliniki Otolaryngologii AM w Krakowie. Od tego czasu rozpoczęła się współpraca poradni z Kliniką Otolaryngologii. Poradnia jest wyposażona w audiometr, tympanometr, co pozwala na wykonywanie badań słuchu, a także pomiaru ciśnienia w uchu środkowym. Od kilku lat istnieje możliwość wykonywania badań radiologicznych

głowy. Poradnia współpracuje z Poradnią Pulmonologiczną. Pacjenci mają zapewnioną całotygodniową opiekę laryngologiczną na bieżąco. Od 1986 r. pracę w poradni podjęła dr Małgorzata Kaczmarczyk. Poradnia laryngologiczna mieściła się w prywatnym budynku przy ul. M. Buczka (obecnie ul. Ks. J. Popiełuszki) w sąsiedztwie Miejskiej Przychodni. W 1983 r. przeniesiono ją do budynku przy ul. Daszyńskiego, a w połowie lat 90. znalazła miejsce w gmachu Pogotowia Ratunkowego, gdzie funkcjonuje do dziś.

Poradnię stomatologiczną prowadziła nadal dr Irena Łopińska – lekarz stomatolog, ordynując na przemian z Janem Kaczmarem – technikiem dentystycznym. W roku 1994 podjęła pracę w poradni dr Lucyna Peszko, która wcześniej przez okres 10 lat pełniła opiekę stomatologiczną w szkolnych gabinetach.

Poradnię ginekologiczną przejął od 1987 r. dr Józef Krzyżanowski (po śmierci dr. n. med. Ireneusza Ziarki).

W poradni pediatrycznej zostały wydzielone – dla poprawy warunków przyjmowania dzieci – poradnia dziecka zdrowego i poradnia dziecka chorego. Zostali też zatrudnieni nowi lekarze pediatrzy: Andrzej Barylak i Barbara Odachowska, a później Wiesław Sobusiak od września 1980 r. i Teresa Rezulak-Gręplowska od marca 1981 r. oraz Małgorzata Orlicka od marca 1985 r.

Miejska Przychodnia Rejonowa wzbogaciła się o nowe poradnie specjalistyczne, które utworzone zostały pod koniec lat 70. i w latach 80. Są to poradnie: reumatologiczna, okulistyczna, kardiologiczna, chirurgiczna, urologiczna i neurologiczno-psychiatryczna.

Poradnia reumatologiczna, uruchomiona w 1978 r., prowadzona była przez dr. Andrzeja Krzysztofika, który początkowo ordynował w części etatu, a od 1982 r. w pełnym wymiarze godzin.

Poradnię okulistyczną początkowo prowadziła dr Sabina Rieder ze Szpitala Okulistycznego w Witkowicach, a później dr Wiera Tokarczuk. Poradnia zlokalizowana została przejściowo w pomieszczeniach przychodni przemysłowej Huty Aluminium. Lekarz ordynował wówczas dwa razy w tygodniu. W 1995 r. poradnia została przeniesiona do budynku Pogotowia Ratunkowego przy ul. Niepodległości, gdzie mieści się do dziś. Po roku 1990 w poradni rozpoczął pracę dr Włodzimierz Miniewicz, a trochę później dr Stanisław Smulski. Obaj dojeżdżali ze Szpitala Wojskowego w Krakowie. Dr Włodzimierz Miniewicz objął poradnię w 1995 r. i prowadził ją do 1999 r. Po jego

odejściu poradnię przejęła dr Agnieszka Polaczek-Kornecka i prowadzi ją do dziś. W latach 90. w poradni pracowali też przez krótki okres: dr Maria Piekarczyk (z d. Chmielek), dr Mariusz Lepak i dr Agnieszka Zwińczak, która podjęła pracę, gdy odszedł dr S. Smulski.

Poradnia kardiologiczna powstała w 1988 r. Prowadził ją dr Adam Olszewski, ordynując w niej trzy razy w tygodniu. Pracował tu również dr Jan Banaszczyk od roku 1996 do połowy 2002 r., a później podjął pracę w NZOZ „Skaw-med". Poradnia zlokalizowana była najpierw w budynku prywatnym, w pobliżu Miejskiej Przychodni, przy ul. Ks. J. Popiełuszki, a później została przeniesiona do głównego budynku przychodni. W poradni ordynowała również dr Magdalena Kot, która pracuje tu do dziś, wspólnie z lekarzami kardiologami zatrudnionymi po prywatyzacji przychodni.

Poradnię chirurgiczną prowadził od września 1989 r. dr Jerzy Chudyba. Mieściła się ona początkowo w budynku prywatnym w pobliżu Miejskiej Przychodni, a później w budynku żłobka przy ul. Daszyńskiego. W lipcu 1995 r. przeniesiona została do budynku Pogotowia Ratunkowego, gdzie mieści się do dziś. W poradni chirurgicznej zostali zatrudnieni także: dr Mariola Kotulska – ortopeda, dr n. med. Franciszek Zontek – chirurg dziecięcy i dr Janusz Bielawski. Poradnia świadczy usługi w zakresie chirurgii ogólnej, urazowej, chirurgii dzieci i ortopedii. Wykonuje drobne zabiegi chirurgiczne, opatrunki, punkcje stawów, zaopatrywanie złamań kości.

Poradnię urologiczną prowadził od 1990 r. dr Sławomir Mrozicki. Początkowo poradnia mieściła się w budynku żłobka przy ul. Daszyńskiego, a w połowie lat 90. została przeniesiona do budynku Pogotowia Ratunkowego, gdzie mieści się do dziś. Od kilku lat ordynuje w poradni dr n. med. Krzysztof Ścisłowicz.

Poradnię Neurologiczno-Psychiatryczną prowadzi od początku dr Stefan Gębczyński. Poradnia mieści się w budynku Przychodni.

W nowym budynku Miejskiej Przychodni Rejonowej rozbudowane zostało Laboratorium Analiz Lekarskich. Prowadzone było najpierw przez mgr Alicję Kiszkę, a później przez mgr farm. Wiesławę Sulicką w latach 1968–69 oraz w latach 1980–1995. W laboratorium podjęła też pracę od roku 1977 pani Urszula Wątor, która bez przerwy pracuje tu nadal. W ramach przemysłowej służby zdrowia funkcjonowały oddzielne laboratoria analityczne przy większych zakładach pracy. Krótka informacja o tych la-

boratoriach została ujęta w części opracowania dotyczącej przemysłowej służby zdrowia.

W strukturze Miejskiej Przychodni Rejonowej, poza ww. poradniami, znajdowały się też Ośrodki Zdrowia w Radziszowie i Wielkich Drogach oraz Punkty Lekarskie w Woli Radziszowskiej i Sidzinie – utworzone w 1983 r. i Punkt Lekarski w Krzęcinie – utworzony w 1988 r. Działalność tych terenowych jednostek służby zdrowia będzie omówiona w dalszej części publikacji.

Z dniem 1 stycznia 1995 r. służba zdrowia w kraju uległa ponownej reorganizacji. Dokonane zmiany polegały na likwidacji ZOZ-ów i utworzeniu nowych jednostek lecznictwa publicznego – Zespołów Lecznictwa Otwartego (dalej ZLO). W Skawinie utworzono odrębny ZLO, którego główną jednostką organizacyjną była Miejska Przychodnia Zdrowia (wcześniej w strukturach ZOZ-u Miejska Przychodnia Rejonowa). W skład ZLO weszły także wiejskie Ośrodki Zdrowia oraz Punkty Lekarskie w Woli Radziszowskiej i Krzęcinie. Punkt Lekarski w Sidzinie został zlikwidowany, a mieszkańcy tego rejonu lekarskiego zostali objęci opieką medyczną właściwej administracyjnie Przychodni Zdrowia w Krakowie-Podgórzu. W Miejskiej Przychodni Zdrowia funkcjonowały nadal dotychczasowe poradnie specjalistyczne. Na stanowisko dyrektora ZLO w Skawinie został powołany – po wyborze w drodze konkursu – dr Andrzej Krzysztofik, na okres pięciu lat. W kwietniu 1995 r. w skład ZLO wszedł Oddział Pomocy Doraźnej, wydzielony ze struktur krakowskiego Pogotowia Ratunkowego.

Od dnia 1 stycznia 1999 r. ZLO funkcjonował jako Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej. Oznaczało to, że na mocy nowych – dla krajowej służby zdrowia – przepisów stał się jednostką odtąd samodzielną gospodarczo. Został wpisany do rejestru sądowego jako prawnie wyodrębniony podmiot gospodarczy. Uchwałą Rady Miejskiej otrzymał, na zasadzie nieodpłatnego użytkowania, mienie ruchome i nieruchome pozostające dotychczas w jego posiadaniu, a stanowiące na dzień 31 XII 1998 r. własność Gminy Skawina lub Skarbu Państwa. Do Samodzielnego Publicznego ZLO przeniesione zostały:

– Poradnia Przeciwgruźlicza i Chorób Płuc
– Miejska Przychodnia Zdrowia
– Oddział Pomocy Doraźnej

– Ośrodki Zdrowia w Wielkich Drogach i Radziszowie
– Punkty Lekarskie w Woli Radziszowskiej i Krzęcinie.

Samodzielne Publiczne ZLO przetrwały w kraju ostatecznie do końca 2000 r. Tak też było w Skawinie. Już pod koniec 1999 r. zaczęto wdrażać w kraju kolejną reformę służby zdrowia, która polegała na tworzeniu warunków do prywatyzacji udzielania usług medycznych.

W Skawinie reorganizację publicznej służby zdrowia przeprowadzono – zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej – w dwóch etapach. W pierwszym etapie prywatyzacji dokonano częściowej likwidacji ZLO z dniem 31 grudnia 1999 r., poprzez wydzielenie z jego struktur Ośrodków Zdrowia w Wielkich Drogach i Radziszowie oraz Punktu Lekarskiego w Woli Radziszowskiej. Lekarze prowadzący dotychczas te jednostki organizacyjne: dr Romuald Piotrowski, dr Małgorzata Jordan i dr Renata Dominiak-Brzegowa oraz ordynujący w Radziszowie dr Tomasz Bednarz, utworzyli Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Praktyka Lekarzy Rodzinnych, spółka cywilna. Zakład rozpoczął swoją działalność od 1 stycznia 2000 r. na obszarze dotychczasowych rejonów medycznych. Objął opieką medyczną łącznie ok. 11 200 osób, zapewniając im nieprzerwany dostęp do świadczeń zdrowotnych w dotychczasowym zakresie na podstawie zawartych w porę kontraktów z Małopolską Kasą Chorych (później NFZ). NZOZ „Praktyka Lekarzy Rodzinnych" przejął w dzierżawę od Miasta i Gminy Skawina budynki i lokale wraz z wyposażeniem, będące wg stanu na koniec 1999 r. w użytkowaniu tworzących go placówek medycznych. „Praktyka Lekarzy Rodzinnych" prowadzi – tak jak wcześniej publiczny ZLO – gabinety: ogólny i pediatryczny w Wielkich Drogach i w Radziszowie oraz ogólny – wspólny dla dorosłych i dzieci w Woli Radziszowskiej. W wymienionych placówkach funkcjonują też gabinety stomatologiczne, które przez okres jeszcze jednego roku pozostają poradniami publicznymi. W drugim etapie prywatyzacji, z dniem 31 grudnia 2000 r., nastąpiła dalsza likwidacja publicznego ZLO poprzez wydzielenie z jego struktur kolejnych jednostek organizacyjnych i poradni. Wydzielono Miejską Przychodnię Zdrowia, Punkt Lekarski w Krzęcinie oraz poradnie stomatologiczne funkcjonujące w szkołach podstawowych, wiejskich ośrodkach zdrowia i punktach lekarskich oraz w Miejskiej Przychodni. Lekarze pracujący w tych jednostkach i gabinetach stomatologicznych utworzyli kolejne niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej, funkcjonujące pod nazwami

– Przychodnia Zdrowia Skawina sp. z o.o. w Skawinie i Centrum Stomatologii „SKAWDENT" sp. z o.o. w Skawinie.

Z dniem 1 stycznia 2001 r. zakłady te przejęły wszystkie zadania z zakresu podstawowej opieki zdrowotnej, pediatrii i medycyny szkolnej, położnictwa i ginekologii, stomatologii, opieki specjalistycznej oraz czynnego poradnictwa i dla realizacji tych zadań zawarły niezbędne kontrakty z NFZ.

Przychodnia Zdrowia i Centrum Stomatologii utworzone zostały na bazie lokalowej zlikwidowanych jednostek publicznego ZLO. Otrzymały od Miasta i Gminy w dzierżawę budynki i pomieszczenia wraz z wyposażeniem.

Po dokonanej – w wyżej omówionym zakresie – prywatyzacji publicznego ZLO, w jego strukturach pozostał tylko Oddział Pomocy Doraźnej (Pogotowie Ratunkowe) – jedyna jednostka publicznej służby zdrowia w Skawinie. Dyrektorem Przychodni Zdrowia został dr Bogusław Witkowski, a dyrektorem Centrum Stomatologii – dr Kazimierz Borowy.

W celu poprawy warunków świadczenia usług zdrowotnych Przychodnia Zdrowia zakupiła nowoczesny sprzęt diagnostyczny: spirometr, audiometr, tympanometr, sprzęt USG, EKG wysiłkowy, Holter oraz nowoczesny sprzęt okulistyczny. Przychodnia, uwzględniając potrzeby pacjentów, uruchomiła nowe poradnie specjalistyczne i pracownie oraz zatrudniła wielu nowych lekarzy specjalistów. Utworzone zostały poradnie: dermatologiczna, medycyny pracy, neurologiczna – oddzielona od psychiatrycznej, chirurgii urazowo-ortopedycznej (obok istniejącej wcześniej poradni chirurgii ogólnej) oraz pracownie: USG, gastroskopii, echokardiografii i EKG. Rozszerzono zakres szczepień ochronnych. Poradnia Chorób Płuc i Przeciwgruźlicza zmieniła nazwę na Poradnię Pulmonologiczną.

Centrum Stomatologii „SKAWDENT" również skupiło swoje działania na poprawie jakości świadczonych usług. Wzrosły, w porównaniu z okresem sprzed prywatyzacji, wydatki na zakup materiałów i sprzętu. Więcej materiałów stomatologicznych zakupuje się w strefie euro. W Centrum Stomatologii, w jego gabinetach stomatologicznych, obsada lekarska pozostała bez zmian. Ordynowali nadal lekarze: Irena Łopińska (w części etatu), Agnieszka Lelek, Lucyna Peszko, Beata Baliga-Pach, Marek Kocemba, Gabriela Wnęk, Wojciech Berniak, Kazimierz Borowy. Centrum przyjmowało miesięcznie ok. 2500 pacjentów.

W połowie 2002 r. uruchomiony został przy ul. Ks. J. Popiełuszki 5 (w budynku dawnej „SKAWY") nowy Niepubliczny ZOZ „Skaw-Med." Sp.

z o.o., założony przez dr. Andrzeja Krzysztofika. W Zakładzie tym powstało wiele poradni specjalistycznych, które świadczą usługi medyczne w ramach kontraktu z NFZ oraz odpłatnie. W ramach powstałej przychodni prowadzą działalność następujące poradnie: ogólna, reumatologiczna, kardiologiczna, chirurgii naczyniowej, laryngologiczna, neurologii dziecięcej, neurologiczna, endokrynologiczna, ginekologiczna, urologiczna, leczenia bólu, alergologiczna, stomatologiczna, dermatologiczna, psychiatryczna i psychologiczna. Przychodnia wyposażona została w nowoczesny sprzęt medyczny oraz zatrudniła kilkunastu lekarzy specjalistów, dając w ten sposób gwarancję świadczenia usług na wysokim poziomie.

Na terenie Skawiny funkcjonuje również od 1994 r. NZOZ „SKAWI-MED" – spółka cywilna, z siedzibą przy ul. 29 listopada 10. Utworzyli go lekarze różnych specjalności, dojeżdżający głównie z Krakowa. Kierownikiem Zakładu jest dr Marian Nikodemowicz. Zakład świadczył szeroki zakres usług medycznych. Otworzył następujące poradnie: internistyczną, ortopedyczną, chirurgiczną, kardiologiczną, urologiczną, gastrologiczną, endokrynologiczną, stomatologiczną oraz pracownie USG, EKG i gastroskopii. Obecnie działalność Zakładu skupia się głównie na usługach stomatologicznych (leczenie, protetyka i rtg zębów) i kardiologicznych.

Naszym Czytelnikom pragniemy przypomnieć nazwiska lekarzy, którzy kierowali kolejno Ośrodkiem Zdrowia w Skawinie oraz powstałymi w jego miejsce – na skutek wprowadzanych reform – Przychodniami. Byli to: dr Jerzy Polański, dr Józefa Pięta, prof. dr hab. med. Czesław Szmigiel, dr med. Jerzy Keller, dr Włodzimierz Nawała, dr Bogusław Głuszak, dr Stanisław Słuszniak, dr Piotr Sulicki, dr Andrzej Krzysztofik, dr Bogusław Witkowski (pełni funkcję nadal).

W rozwoju skawińskiej służby zdrowia niemałą rolę spełniają też lekarze prowadzący gabinety prywatne. Z ich usług korzysta częściej zamożniejsza część społeczeństwa, zwłaszcza z tych usług, które są wykonywane przez wyspecjalizowanych lekarzy pracujących w klinikach czy innych szpitalach w Krakowie.

Przedstawiony materiał byłby niepełny, gdyby nie ukazano w nim ofiarnej i cenionej – obok lekarzy – grupy personelu medycznego, którą stanowią pielęgniarki.

O pielęgniarkach okresu międzywojennego jest mowa w książce.

Śp. Władysława Kotula, Elżbieta Sobusiak, Kazimiera Skołyszewska, Maria Pietrzyk, Bogumiła Adamska, Maria Kozęba; koniec lat 70.

Wiele pielęgniarek związało swoje życie zawodowe ze skawińską służbą zdrowia. Z uwagi na ograniczenia redakcyjne nie wymieniamy wszystkich dotychczas pracujących pań pielęgniarek. Zamieszczamy tylko nazwiska tych mających ponad 20-letni staż pracy (na koniec 2003 r.). Obok nazwiska osoby podajemy nazwę poradni, gabinetu czy innej jednostki medycznej, z którą była ona związana, i ewentualnie lata pracy do r. 2003, gdy staż był możliwy do ustalenia. Nazwiska podajemy w porządku alfabetycznym.

Maria BIELSKA	Ośr. Zdrowia, amb. zakład.	zmarła
Józefa BISKUP	Ambul. zakład.	zmarła
Genowefa BOCHENEK	Ambul. zakład.	zmarła
Janina BRYK	Medyc. szk., Pogot. Rat.	zmarła
Janina BUŁA	Izba Chorych, Ambul. zakł.	zmarła
Maria CABAK	Położna rejon.	36 lat i nadal
Zofia CABAN	Porad. Dz. Chorego	emerytura
Michalina CEBULARZ	Medyc. szkolna	24 lata i nadal
Beata CICHOŃ	Gab. laryng.	20 lat i nadal
Anna CZAPKIEWICZ	Ambul. zakład.	27 lat emerytura
Anna CZOPEK	Porad. Dz. Chorego	emerytura
Maria CZOPEK	Żłobek	emerytura

Wiesława CZYŻOWSKA	Ośr. Zdr. Radziszów	25 lat i nadal
Władysława DUDA	Porad. Dz. Chorego	22 lata i nadal
Wiktoria DUDZIŃSKA	Ambul. zakład.	emerytura
Krystyna DWORZAK-GUZY	Ambul. zakład.	emerytura
Marianna FEŃSKA	Pogot. Ratunk.	emerytura
Stanisława FILIPOWICZ	Porad. Okulist.	35 lat i nadal
Irena GACKA	Żłobek w SZKS i medyc. szkolna	zmarła
Małgorzata GANCARZ	Punkt Lek. w Krzęcinie	20 lat i nadal
Zofia GĄSIOROWSKA	Porad. Dz. Zdrowego	42 lata zmarła
Elżbieta GRUZŁA	Punkt Lek. w Woli Radzisz.	36 lat i nadal
Wiktoria GRZESIAK	Ambul. zakład.	emerytura
Maria GUŚCIORA	Poradnia Dz. Zdrowego	45 lat emerytura
Stefania JANAS	Ambul. zakład.	zmarła
Jadwiga JĘDROCHA	Porad. Dz. Chorego	20 lat i nadal
Janina JOB	Gab. zabieg.	33 lata emerytura
Anna KARAMAŃSKA	Żłobek	emerytura
Róża KLESZCZ	Spółdz. Inw. „Naprzód”	32 lata emerytura
Anna KNAPIK	Żłobek	30 lat emerytura
Krystyna KOWALÓWKA	Medyc. szkolna	25 lat i nadal
Jolanta KRĘCIOCH	Ośr. Zdr. Wielkie Drogi	nadal
Józefa KUCHARCZYK	Medyc. szkolna	32 lata i nadal
Teresa ŁYCZKO	Pielęgn. środow.	37 lat i nadal
Stefania MAJ	Położna	zmarła
Maria MALINOWSKA	Ambul. zakład.	emerytura
Zuzanna MAREK	Amb. zakład. i Por. P-gruźl.	emerytura
Grażyna MARZĘDA	Przełożona pielęgn.	33 lata i nadal
Elżbieta MAŚLANKA	Ośr. Zdr. Wielkie Drogi	nadal
Anna MAZUREK	Pielęgn. środow.	26 lat i nadal
Maria MICHALSKA	Porad. Przeciwgruźl.	zmarła
Kazimiera MROWIEC	pielęgn. dentyst.	emerytura
Antonina MÜLLER	Gab. zabieg. i żłobek	zmarła
Anna OCHOJNA	Punkt Lek. Wola Radz.	20+ lat, wyjechała
Elżbieta PALKA	Pielęgn. środow.	27 lat i nadal
Janina PAŁAC	Gab. zabieg.	emerytura
Wiesława PAŁAC	Pielęgn. środow.	28 lat i nadal
Barbara PAŁKA	Gab. zabieg.	32 lata i nadal

Marta PANEK	Porad. Ogólna	34 lata emerytura
Weronika PĄCHALSKA	Ambul. zakład	zmarła
Barbara PELC	Gab. zabieg	22 lata i nadal
Rozalia PĘCAK	Amb. zakład.	emerytura
Sylwia PĘKALA	Położna	emerytura
Agnieszka PŁONKA	Położna rejon.	emerytura
Janina PODSTAWA	Położna	25 lat zmarła
Bogumiła POLUS	Ośr. Zdr. Radz. i położna	23 lata i nadal
Helena POSPUŁA	Ambul. zakład.	zmarła
Maria PRZYSTAŁ	Ośr. Zdr. Wielkie Drogi	emerytura
Zofia RADZISZOWSKA	Ośr. Zdr. Radziszów	37 lat i nadal
Anna RUSEK	Porad. ginekolog.	42 lata emerytura
Helena SALA	Ambul. zakład.	emerytura
Grażyna SAMONEK	Położna rejon.	24 lata i nadal
Krystyna SIEPRAWSKA	Porad. Dz. Chorego	zmarła
Józefa SIWEK	Izba Chorych	zmarła
Kazimiera SKOŁYSZEWSKA	Medyc. szkolna	23 lata emerytura
Elżbieta SOBUSIAK	Przełożona pielęgn.	44 lata emerytura
Urszula SOBUSIAK	Medyc. szkolna	24 lata i nadal
Krystyna SUŁOWSKA	Porad. Laryng., Urolog.	33 lata i nadal
Bogumiła SZCZYRBAK-BIELA	Ośr. Zdr. Radziszów	24 lata i nadal
Barbara TOMALSKA	Ambul. zakład., Fund. Reh.	28 lat i nadal
Janina TRELA	Gab. zabieg.	33 lata emerytura
Stanisława TURCZYK	Porad. Przeciwgruźl.	32 lata i nadal
Grażyna TYRAWA	Pielęgn. środow.	25 lat i nadal
Małgorzata WOŁOCH	Ambul. zakład.	20 lat emerytura
Sylwia WSZOŁEK	Medyc. szkolna	39 lat i nadal
Genowefa WYROBA	Ośr. Zdr. Wielkie Dr.	ok. 37 lat emerytura
Ewa ZAJĄC	Pracownia EKG	20 lat i nadal
Maria ZAWADZKA	Med. szkolna	30 lat i nadal
Zofia ZIELIŃSKA	Gab. zabieg.	ok.30 lat emerytura

Informacje o pielęgniarkach z długim stażem pracy uzyskałyśmy z wywiadów przeprowadzonych z lekarzami i pielęgniarkami. Zdajemy sobie sprawę, że mogą one być niepełne. Nadmieniamy także, że w materiale przygotowanym do wydania książki nie zamieściłyśmy takiej listy pielę-

Położna p. Janina Podstawa z praktykantkami

gniarek. Wiele z ww. nazwisk występowało w treści przygotowanego rozdziału, zgodnie z uzyskanymi informacjami cztery lata temu.

W niniejszym opracowaniu należy również podkreślić długoletnią pracę w administracji skawińskiej służby zdrowia pani Barbary Stachak, która pracuje od 1962 roku do chwili obecnej. Ponad 40-letni okres zaangażowania jej w pracę w służbie zdrowia pozwolił na dostarczenie nam także wielu informacji do przygotowanego materiału.

Długoletni staż pracy w administracji służby zdrowia mają też panie Genowefa Młynek i Elżbieta Zając, przebywające na emeryturze, oraz nieżyjące już panie Maria Oleksy i Henryka Misze.

Należy też zauważyć, że w rejestracji Przychodni Zdrowia pracują od wielu lat panie: Barbara Prochownik – 30 lat i Lucyna Łącka – 25 lat.

(cdn)

Jadwiga Raczyńska, Kazimiera Skałuba

Historia Szkoły Podstawowej nr 4 im. Stanisława Wyspiańskiego

Rodowód Szkoły Podstawowej nr 4 w Skawinie sięga początków naszego stulecia. W roku szkolnym 1904/1905 w wynajętym przez Radę Gminną lokalu nauczycielka Aleksandra Kurdzielówna rozpoczęła edukowanie dzieci w jednoklasowej szkole. Lokal ten był izbą w chacie Józefa Nazima.

Rada Szkolna Miejscowej Szkoły Ludowej Mieszanej w Korabnikach była instytucją, która miała duży wpływ na życie szkoły: przeprowadzała wybory przewodniczącego, ustalała coroczny preliminarz, kontaktowała się z Radą Szkolną Okręgową w Podgórzu, zajmowała się sprawami lokalowymi szkoły (wynajem budynków, zakup parceli pod budowę).

W 1910 roku Rada Szkolna Miejscowa w Korabnikach wystąpiła do Rady Szkolnej Okręgowej w Podgórzu z prośbą o zorganizowanie dwuklasowej szkoły ze względu na przepełnienie dziećmi tutejszej szkoły (120 dzieci).

W roku 1913 Rada Szkolna zakupiła parcelę gruntową 449/2 i 452/2 o powierzchni 1 morga pod budowę szkoły od ówczesnych właścicieli dworu Adama i Zofii Mrozowickich. Przez kolejne lata wynajmowano lokale na pomieszczenia szkolne. Dzierżawcami kolejno byli: Zofia Mrozowicka, Maria Piszczek, hr. Bolesław Miączyński (dzierżawa od 1.09.1916 na 3 lata). W początkach istnienia tutejszej szkoły pracujący tu nauczyciele borykali się nie tylko z problemami lokalowymi.

Nauka w szkole trwała w godzinach od 8:00 do 12:00. Rada Miejscowa występowała do Rady Szkolnej Okręgowej w Podgórzu o zmianę organizacji roku szkolnego w związku z absencją uczniów spowodowaną pilnymi pracami polowymi. Przykładem może być rok 1911, kiedy w związku z powyższym zmieniono godziny nauki dzieci i młodzieży uczęszczających do szkoły:

młodzież I i II stopnia – 8:00 do 10:00
młodzież III i IV stopnia – 11:00 do 15:00.

Rok szkolny rozpoczynał się zazwyczaj 1 września, a kończył nawet 14 lipca, jeżeli w trakcie jego trwania organizowano młodzieży dni wolne od zajęć dydaktycznych w związku z sezonowymi pracami rolniczymi.

Wreszcie w 1923 roku oddano do użytku uczniów i nauczycieli parterowy budynek. W szkole – nadal jednoklasowej – uczono języka polskiego, rachunków, historii, geografii, śpiewu i religii.

W 1926 roku utworzono drugą klasę, zamieniając mieszkanie nauczycielki Stefanii Pająkowskiej na salę lekcyjną. Wtedy też pojawiły się pierwsze podręczniki i zaczęto gromadzić księgozbiór biblioteczny.

W latach 1904–1927 w szkole nie było wielu pomocy dydaktycznych służących nauczaniu. Przeglądając ówczesne preliminarze, zorientować się można, że główną część funduszy pochłaniały remonty, opał, czynsze, naprawy sprzętu. Jednakże da się zauważyć troska ówczesnego grona pedagogicznego o ciągłe doskonalenie się w pracy zawodowej. W szkole prenumerowano Dzienniki Urzędowe, czasopismo „Rodzina i Szkoła". Do dyspozycji nauczycieli uczących w szkole były pozycje takie jak: „Historia naturalna", „Nauki przyrodnicze" Ciesielskiego, „Dzieje biblijne", „Rachunki". Od 1927 roku zaczęto płacić asekurację budynku szkolnego i zarezerwowano fundusz na zakup księgozbioru bibliotecznego. Wyróżniający się w nauce uczniowie na końcu roku szkolnego otrzymywali nagrody.

Ten mały budynek szkolny służył korabnickim dzieciom przez ponad 40 lat.

Jesienią 1939 roku i powtórnie w 1944 roku zajęło go na krótki czas wojsko niemieckie.

W okresie okupacji zakazano w szkole nauczania historii, geografii, skonfiskowano podręczniki, bibliotekę, mapy, a także część pomocy naukowych.

Celem powojennych wytycznych było wyrównywanie strat spowodowanych okupacją oraz złagodzenie skutków wadliwego systemu przedwojennego, dyskryminującego młodzież wiejską. Dokument ten był pierwszą próbą zreformowania szkolnictwa powszechnego, umożliwiał wprowadzenie do szkół wiejskich o różnych stopniach organizacyjnych jednakowego programu i jednorocznych klas. Dzieci, które uczęszczały do niepełnych szkół powszechnych, miały kontynuować naukę w położonych najbliżej miejsca zamieszkania 7-klasowych szkołach zbiorczych. Wiosną 1945 roku Ministerstwo Oświaty przystąpiło do opracowania gruntownej reformy organizacyjno-programowej szkolnictwa polskiego.

Zimą 1945 roku zaczęto zabiegać o wznowienie nauki. Niestety budynek szkolny był zdewastowany, brak było w nim zaplecza dydaktycznego. Rodzice uczniów, mieszkańcy wsi Korabniki, przystąpili do odremontowa-

nia budynku. Wspólnymi siłami zgromadzono niezbędne sprzęty i pomoce naukowe.

W wyniku podniesienia stanu organizacyjnego placówki do pełnej 7-klasowej szkoły maleńki budynek nie mógł pomieścić tak dużej ilości dzieci. Nauka odbywała się w związku z tym w wynajętych pomieszczeniach.

W połowie lat 50. powstał Społeczny Komitet Budowy Szkoły, któremu przewodniczył Józef Rzechowski. Kierownikiem szkoły w tym czasie był znany nauczyciel i sportowiec Stanisław Obtułowicz. Najwięcej problemów pojawiło się w związku z zezwoleniem na budowę oraz sfinansowaniem przedsięwzięcia. Wykorzystano jednak nadarzającą się okoliczność zbliżającego się jubileuszu państwa polskiego i propagowanym hasłem „budowy tysiąca obiektów oświatowych z okazji tysiąclecia państwa polskiego".

Mimo że według założeń żadna z planowanych „tysiąclatek" w województwie krakowskim nie była zlokalizowana w Korabnikach, zrobiono wszystko, by zbudować jeszcze jedną szkołę.

W styczniu 1961 roku odbyło się VII Plenum KC PZPR, które uchwaliło kierunki nowej reformy szkolnictwa. 15 lipca 1961 roku uchwalono ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania. Wprowadzono 8-letnią powszechną szkołę podstawową. Głównym założeniem uchwały było dostosowanie treści nauczania do potrzeb współczesnego życia. Ustawa stwierdzała, że wszyscy obywatele mają prawo do nauki, że każdemu obywatelowi zapewnia się zdobycie wykształcenia podstawowego. Instytucje te prowadzone są i utrzymywane przez państwo. Nauka w szkołach jest bezpłatna. Podstawą całego systemu kształcenia i wychowania jest 8-klasowa szkoła podstawowa, jednolita i obowiązkowa dla całej młodzieży.

W 1965 roku nastąpił wreszcie długo oczekiwany dzień – 150 dzieci rozpoczęło naukę w ładnej, wygodnej i jasnej szkole. Piętrowy budynek nowej szkoły mieścił przestronne sale lekcyjne, bibliotekę, świetlicę oraz kuchnię.

W 1969 roku w setną rocznicę urodzin Stanisława Wyspiańskiego, wielkiego malarza i artysty, nadano szkole jego imię.

Stanisław Wyspiański był postacią, która na trwałe związała się z historią Korabnik. Artysta spędzał w korabnickim dworze – majątku Brudzewskich – święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy oraz wakacje. Bardzo lubił przebywać w Korabnikach, co najpełniej obrazują „Liryki korabnickie". A ponieważ fascynowała go tutejsza piękna przyroda i dobrzy ludzie, twierdził, że ciągnęły go tu: „szczerość i serdeczność ludzi, wiecznie zielone świerki

nad dworem, a po rabatach ogrodowych narcyze i astry, kwiaty korabnickie, kwiaty pachnące jak żadne inne na świecie..."

W budynku szkolnym znajduje się 9 sal lekcyjnych, w tym pracownie matematyczno-fizyczna, zajęć praktyczno-technicznych oraz świetlica. W szkole znajduje się zastępcza sala gimnastyczna, kuchnia, łaźnia natryskowa oraz biblioteka. Nauczanie odbywało się zgodnie z programem nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej wydanym w 1963 roku przez ministra oświaty.

W szkole pobierało naukę 193 uczniów. Działały organizacje uczniowskie: Związek Harcerstwa Polskiego, Zuchy, PCK, SKO, Spółdzielnia Uczniowska, koła matematyczno-fizyczne i zajęć praktyczno-technicznych. W szkole organizowano liczne akademie i poranki związane z obchodzonymi uroczystościami państwowymi: Święto Pracy, Dzień Zwycięstwa, Dni Oświaty Kultury i Nauki. Dzieci i młodzież wyjeżdżały często na wycieczki do teatru, w góry, do Krakowa, Oświęcimia.

W roku szkolnym 1971/72 Komitet Rodzicielski z przewodniczącym Mieczysławem Tyczyńskim zorganizował zabawę karnawałową. Dochód z tej imprezy przeznaczono na odwodnienie terenu szkoły, urządzenie sali gimnastycznej, zainstalowanie centralnego ogrzewania.

Rok szkolny 1972/73 podzielony został na 3 okresy. Szkoła liczyła 177 uczniów. Nową organizacją, która rozpoczęła działalność w szkole w tym okresie, jest Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Opiekunem TPPR została nauczycielka języka rosyjskiego Wiesława Kania. Wzbogacona została oferta kół zainteresowań o koło artystyczne i polonistyczne.

W wyniku reformy administracyjnej z 1973 roku wieś Korabniki została włączona w terytorium miasta Skawiny. W związku z powyższym od dnia 1.01.1973 roku tutejsza szkoła przyjęła nazwę Szkoły Podstawowej nr 4 w Skawinie.

W latach 70. w szkole działały liczne organizacje uczniowskie i koła zainteresowań. Drużyna harcerska im. Janka Krasickiego w Korabnikach pod opieką nauczycielki Gabrieli Tabiś działała w zorganizowanych zastępach takich jak: Sanitariuszki, Szare Szeregi, Zwiadowcy. Harcerze mogli poszczycić się licznymi sukcesami – nagrodami: w Festiwalu Piosenki Harcerskiej, konkursie plastycznym „Skawina 80", V Turnieju Wiedzy Obywatelskiej. Drużyna Zuchów posiadała zorganizowane zastępy: Krasnoludków, Leśnych poziomek, Wesołych wiewiórek, które zdobywały liczne sprawno-

ści indywidualne. Opiekunem zuchów w tym okresie były Maria Zielnik i Weronika Szczepaniec.

Drużyny harcerzy i zuchów brały udział w akcji „Zima na medal", kwestowały, zbierając fundusze na Centrum Zdrowia Dziecka.

Spółdzielnia Uczniowska „Korab" prowadzona była w początkowym okresie przez Weronikę Szczepaniec oraz Marię Zielnik, a potem przez Marię Srokę. Uczniowie-spółdzielcy doskonalili swoje zdolności na różnorakich organizowanych w szkole kursach: szydełkowania, haftowania, dziergania, kursie „Szkoła życia", 50-godzinnym kursie gotowania i pieczenia. Przy SU Korab działała sekcja PCK, której zadaniem było sprawdzanie czystości osobistej oraz porządku w klasach. Młodzi spółdzielcy bardzo chętnie angażowali się w życie tutejszej miejscowości, współpracowali z Kołem Gospodyń. Tradycyjnie pomagali przy pracach rolnych: wykopkach, żniwach, wili wieńce dożynkowe.

W latach 70. i 80. w szkole w okresie wakacji organizowano półkolonie i dziecińce – celem pomocy ludziom pracującym na roli. Spółdzielcy organizowali akcje charytatywne: imprezy mikołajkowe dla dzieci z rodzin uboższych, choinkę i paczki żywnościowe dla seniorów. Działalność spółdzielców to również dokarmianie zimą zwierząt z pobliskiego lasu, zbiórki makulatury, akcje porządkowe w terenie, sprzedaż w sklepiku szkolnym, przygotowywanie wieczornic, akademii, udział w konkursach, np. „Każdy spółdzielca gospodarzem".

Praca spółdzielców była najczęściej nagradzana uśmiechem tych, którym pomagali, ale także organizowanymi przez nich i dla nich zabawami i wycieczkami.

Innymi działającymi w szkole organizacjami w tym okresie były: SKO (konkurs „Dziś oszczędzasz w SKO, jutro w PKO"), PCK, Samorząd Uczniowski.

Młodzież szkolna uczestniczyła w licznych akademiach z okazji uroczystości szkolnych i państwowych, brała udział w projekcjach nowych filmów („Hubal" „Krzyżacy" „W pustyni i w puszczy"),występach aktorów teatru Bagatela i wielu innych imprezach.

Kolejne 20 lat pracy Szkoły Podstawowej nr 4 to dalszy jej dynamiczny rozwój. Corocznie w szkole uroczyście obchodzone są kolejne rocznice urodzin Patrona Szkoły – Stanisława Wyspiańskiego. Prężnie działa Szkolna Rada Uczniowska, która organizuje liczne dyskoteki, konkursy, wybory

Najmilszej, Dni Sportu i wiele innych ciekawych imprez. Uczniowie biorą udział w olimpiadach i konkursach, wyjeżdżają na 1–3-dniowe wycieczki, zielone szkoły.

W roku 1995 Szkoła Podstawowa nr 4 obchodziła Jubileusz XXX-lecia swego istnienia. Liczyła wtedy 250 uczniów, którzy uczyli się w 10 oddziałach.

Wśród dostojnych gości, którzy zaszczycili swoją obecnością dawną korabnicką szkołę, wyróżnić należy panią Leokadię Wyspiańską – synową wielkiego artysty.

Leokadia Wyspiańska dokonała odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej patronowi szkoły. Przy okazji jubileuszu szkoła miała możliwość zaprezentowania swojego dorobku. Były wystawy prac dziecięcych, drzewo genealogiczne nauczycieli i ich wychowanków, prezentacja kronik, pamiątek, licznych fotografii z życia szkoły dawniej i dzisiaj oraz występy młodocianych artystów, którzy zaprezentowali swoje umiejętności teatralne i wokalno-muzyczne.

Proces rozwoju Szkoły Podstawowej nr 4 w Skawinie uzależniony był przede wszystkim od oddziaływania pedagogicznego nauczycieli.

Pierwszymi nauczycielami Szkoły Podstawowej nr 4 w Skawinie byli:

Aleksandra Kurdzielówna	Helena Wątróbska
Stanisław Polek	Czesława Chwalibożanka
Anna Fialanka	Stefania Pająkowska
Władysława Janowska	Stanisław Obtułowicz
Franciszek Sikora	Maria Peterkowa
Melania Lubelska	Władysław Panuś
Maria Gazdeczkówna	Maria Mateja
Stanisław Smołucha	Stefania Polkówna

Funkcję kierownika (dyrektora) szkoły pełnili:

Stanisław Obtułowicz	... – 1970
mgr Roman Ficek	1970 – 1975

mgr Stanisława Żmuda	1975 – 1985
mgr Józefa Szwabowska	1985 – 1989
mgr Zofia Dykiel	1989 – 1992
mgr Elżbieta Gutierrez	1992 – 1999
mgr Arkadiusz Wrzoszczyk	1999 – nadal

Praca dyrektora szkoły polegała na ścisłej współpracy z gronem pedagogicznym w celu realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych szkoły. Kontrolował on nauczycieli drogą hospitacji lekcji, wycieczek, imprez o charakterze pedagogicznym.

O wynikach pracy szkolnej w znacznej mierze decyduje nauczyciel: jego kwalifikacje, uzdolnienia oraz zamiłowanie pedagogiczne. Szkoła nie osiągnie pożądanych wyników, jeżeli nauczyciele nie będą ze sobą współpracowali. W omawianej szkole od początków jej działalności istniała właściwa współpraca wszystkich nauczycieli i dyrekcji.

Szkoła w okresie swego istnienia borykała się z wieloma trudnościami i problemami. Jednakże przy pomocy działającego w szkole Komitetu Rodzicielskiego, mieszkańców Korabnik, a obecnie sponsorów, których szkoła pozyskuje, udało się odmalować niektóre klasopracownie, wyposażyć je w nowoczesne pomoce dydaktyczne.

Nauczyciele – opiekunowie pracowni dbają o estetyczny wystrój sal lekcyjnych. Sale pomalowane są w odcieniach pastelowych, a do tego dobrane są dekoracyjne dodatki.

Obecnie w szkole, tak jak i kiedyś działają organizacje i koła zainteresowań. Dawniej uważano, że nauka nie jest dziecku potrzebna, a szkoła zabiera mu czas, który powinno spędzać pomagając rodzicom w gospodarstwie rolnym. Obecnie rynek pracy stawia coraz większe wymagania, dotyczące kwalifikacji zawodowych przyszłych pracowników, stąd też zarówno rodzice, jak i uczniowie zdają sobie sprawę z tego, jak istotnym argumentem jest wykształcenie.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 4 przez cały okres jej dziejów dbali o wysoki poziom dydaktyczny, wychowawczy i opiekuńczy placówki. O ile w początkach istnienia szkoły wykształcona kadra pedagogiczna stanowiła niewielki procent, o tyle obecnie wszyscy nauczyciele posiadają przygotowanie pedagogiczne.

Nauczyciele tej szkoły przez cały okres jej dziejów byli „siewcami" kultury, oświaty i nauki. Większość dorobku tej szkoły to owoce powołania oddanych jej ludzi. Nauczyciele wprowadzali nowoczesne metody pracy dydaktycznej starając się dostosować je do ciągle ewoluujących programów nauczania.

Szkoła Podstawowa nr 4 na przestrzeni lat jako centrum życia społecznego stała się placówką mocno związaną ze środowiskiem lokalnym. Nauczyciele starali się służyć całym sercem mieszkańcom, rozumieli, że ich praca to nie tylko nauczanie, ale i też wychowanie młodego pokolenia w tradycjach własnego narodu.

Na oblicze szkoły świadomie pielęgnującej i rozwijającej swą niepowtarzalną indywidualność wpływa nie tylko to wszystko, co składa się na jej dzień dzisiejszy, na współczesność, ale także jej przeszłość, nawarstwiające się wydarzenia, które z czasem wytwarzają zespół wartości nazywanych tradycją szkoły. Tradycja ta może i powinna pełnić wielką rolę wychowawczą, a tym samym stawać się jednym z tych życiodajnych źródeł, na których budujemy plany i nadzieje na przyszłość. W ten sposób splatają się w życiu szkoły przeszłość z teraźniejszością i pożądaną przyszłością.

Wychowanie zaś jest obiektywnym procesem społecznym, a indywidualny proces kształtowania człowieka odbywa się w ściśle określonych ramach wychowawczych, determinowanych przez całokształt stosunków społecznych. Właściwe wyniki zależą od wielu czynników. Podstawową rolę spełnia, jak wyżej wspomniano, nauczyciel-wychowawca. To on w swojej działalności dąży do pełnej integracji ze środowiskiem lokalnym. Pozwala to na pogłębianie więzi, które nawet po latach są trwale zakorzenione w pamięci mieszkańców Korabnik – byłych uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 im. Stanisława Wyspiańskiego w Skawinie. Nauczyciele tej szkoły byli mozaiką różnych typów ludzkich połączonych wspólną ideą niesienia „kaganka oświaty". Potrafili wiele, czego dowody mamy patrząc na dzieje tutejszej szkoły.

Jadwiga Pierzchała

Powrót na szlak generała Maczka

Rok temu rozstawaliśmy się w Belgii ze szlakiem, którym szli z Normandii żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wyzwalając europejskie miasta i miasteczka. Planowaliśmy dokończyć wyprawę i powrócić na ten szlak za rok. Udało się zrealizować te marzenia.

W piątek 20 lipca 2007 roku o godzinie 19.00 wyruszyła ze Skawiny kolejna harcerska wyprawa „Czerwonego Maka", tym razem szlakiem walk 1 Dywizji Pancernej generała Maczka po ziemi holenderskiej i niemieckiej oraz operacji desantowej „Market Garden" 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej generała Sosabowskiego w Arnhem. Po północy przekroczyliśmy w Olszynie granicę państwową i podążyliśmy przez Niemcy do Belgii. W godzinach przedpołudniowych dotarliśmy do Antwerpii. Pierwszy nocleg na obcej ziemi wypadł nam w hotelu Etap, który znajduje się przy Copernicus Laan (*alei Kopernika*) na terenie Diamond Quarter (*Dzielnica Diamentów*).

Dzielnicę zamieszkują mniejszości narodowe, w tym również wspólnota Żydów ortodoksyjnych, o czym mogliśmy się przekonać na własne oczy. W ramach zwiedzania miasta udaliśmy się na spacer główną aleją ciągnącą się od Dworca Centralnego, koło którego za zakurzonymi fasadami domów ma siedzibę największe w świecie centrum obróbki diamentów, do Rubenshuis (*Dom Rubensa*). Tu mieszkał z rodziną Peter Paul Rubens, malarz flamandzki okresu baroku. Realizował liczne zamówienia dworu, kościołów i miejskiego patrycjatu. Obrazy przynosiły mu od początku majątek i uznanie.

Udajemy się do największego budynku sakralnego w Belgii, gotyckiej Katedry Najświętszej Marii Panny przy Grote Markt (*Rynku Głównym*), gdzie są jego malowidła, a wśród nich najsłynniejszy tryptyk „Zdjęcie z krzyża". Nad Rynkiem góruje Stadhuis (*ratusz miejski*), dzieło architekta Cornelisa Florisa. Ta imponująca budowla o wieży zwieńczonej złotym orłem uważana jest za jeden z najważniejszych zabytków renesansowych w całych Niderlandach. Rynek otaczają dziesiątki małych, smukłych kamieniczek z przepięknie zdobionymi fasadami i strzelistymi dachami. Powstały pomiędzy XIV a XVI wiekiem. Dalsze kroki kierujemy do portu. W pobliżu, tuż nad Skaldą, stoi XII-wieczny zamek Het Steen, najstarsza budowla w Antwerpii. Otaczają go wysokie mury obronne z białego kamienia, a okrągłe baszty wieńczą stożkowe dachy. Obecnie jest to siedziba Muzeum Morskiego. Dziś Antwerpia to drugie po Brukseli miasto Belgii i największy port w kraju,

a drugi w Europie po Rotterdamie, liczący blisko pół miliona mieszkańców. Pełni niezapomnianych wrażeń wracamy do hotelu.

Trzeciego dnia naszej wyprawy po krótkiej porannej jeździe wkraczamy do Holandii i zatrzymujemy się w Axel przy Burchtlaan. Nadszedł czas, aby założyć mundury. Wreszcie jesteśmy na pierwszym cmentarzu 1 Polskiej Dywizji Pancernej. Widoczny jest pomnik z dwujęzycznym napisem „za waszą i naszą wolność" oraz znakiem 1 Dywizji Pancernej. Na cmentarzu znajdują się 22 polskie groby. Na nich rozsypujemy ziemię przywiezioną z terenu gminy Skawina, ziemię, o którą walczyli, a do której nie było dane im powrócić. Wspólnie z naszym kapelanem odmawiamy modlitwę za zmarłych. Zapalamy też znicze z biało-czerwoną wstążką i harcerskimi lilijkami. Z mogił poległych pobieramy ziemię, która znajdzie swoje miejsce w Harcerskiej Izbie Pamięci w Skawinie.

Wkrótce ruszamy w dalszą drogę i po przejechaniu kilku kilometrów docieramy na Hulstersewag pod Pools Kruis (*krzyż polski*). Na tabliczce widnieje dwujęzyczny napis: „W walce o wolność Polski, niosąc wolność Holandii, poległo w tym miejscu 25 żołnierzy 10 Pułku Dragonów. 17 IX 1944". Krzyż ten był zrobiony z resztek zestrzelonego tam samolotu Luftwaffe. Zapalamy pod krzyżem kolejny znicz i po wykonaniu kilku zdjęć do dokumentacji ruszamy w dalszą drogę.

Po przejechaniu przez urokliwe tereny Holandii oraz pokonaniu paru tuneli docieramy do Bredy. To bardzo ważny punkt na szlaku naszej wyprawy. Autokar zatrzymuje się przy Ettenselaan przed Pools Militair Ereveld – Polskim Honorowym Cmentarzem Wojskowym, dla nas najważniejszym. Przy bramie tablica z wypisanymi nazwiskami rodowymi oraz pseudonimami, które żołnierze polscy przyjęli w czasie wojny. Obok druga tablica, na której krótko opisano losy żołnierza polskiego oraz okoliczności powstania cmentarza. Obie tablice są dwujęzyczne. Pod stojącym centralnie na cmentarzu krzyżem z napisem „Za waszą i naszą wolność" oraz znakiem 1 Dywizji Pancernej budujemy polowy ołtarz. Przy nim nasz kapelan odprawia mszę w intencji poległych. Niestety deszcz zmusza nas do schronienia się w autokarze i chwili przerwy w wizycie. Gdy następuje poprawa pogody składamy w imieniu Burmistrza oraz mieszkańców Miasta i Gminy Skawina na grobie pochowanego tu generała Stanisława Maczka wieniec z biało-czerwonych kwiatów. Zapalamy także nasze harcerskie znicze. Na grobach, których jest tu 161, rozsypujemy ziemię przywiezioną z Polski. Harcerki pobierają też

Grób gen. Stanisława Maczka – Cmentarz w Bredzie

z grobów ziemię, która znajdzie się w skawińskiej Harcerskiej Izbie Pamięci. Na niektórych kamiennych tablicach obok nazwisk widoczny jest znak rozpoznawczy 1 Dywizji Pancernej, a na innych tylko polski orzeł. Leżą tu żołnierze różnych formacji. W kilku miejscach zamiast tablic są tylko ich zdjęcia. Te tablice zostały zabrane do renowacji. Cały cmentarz jest zadbany, rosną tu kwiaty w kolorach białym i czerwonym. Na zakończenie wizyty wpisujemy się do księgi pamiątkowej. Wsiadamy do autokaru i ruszamy w dalszą drogę.

Jedziemy Generaal Maczekstraat (*ulicą Generała Maczka*) do Wilhelminapark (*park miejski*). Tu stoi Het Poolse bevrijdingsmonument (*polski pomnik wyzwolenia*)**.** Pomnik ma formę rzeźby z brązu przedstawiającej dwa walczące orły (z godła Polski i Niemiec). Polski orzeł zwycięża niemieckiego na marmurowym cokole. Na pomniku napis „Dziękujemy naszym polskim wyzwolicielom 29 października 1944". W pobliżu, na rogu ulic gen. Maczka i Paul Windhausenweg kolejny nietypowy pomnik – niemiecki czołg Pantera D-type. Został on uroczyście podarowany przez Dywizję miastu. Stoi skierowany lufą w kierunku południowo-wschodnim, tzn. w kierunku, z którego Dywizja weszła do Bredy podczas ataku na miasto. Na czołgu napis „Miastu Breda 1. Pol. Dyw. Panc. 29.X.1945 r." Po lewej stronie napisu znak rozpoznawczy Dywizji, po prawej godło Polski. Po wykonaniu dokumentacji fotograficznej jedziemy do dzielnicy Bredy Ginneken.

Harcerze przy grobie gen. Stanisława Maczka – Cmentarz w Bredzie, Holandia

Przy Vogelenzanglaan 13 znajduje się kwatera na cmentarzu rzymsko-katolickim z widocznymi rzędami białych tablic, z napisami i znakami rozpoznawczymi 1 Dywizji Pancernej. Dwujęzyczny napis na tablicy głosi, że to Polski Honorowy Cmentarz Wojskowy w Ginneken. Po odmówieniu z kapelanem modlitwy za zmarłych rozsypujemy ziemię z Polski i zabieramy do Skawiny ziemię z grobów. Zapalamy też harcerskie znicze. Na ścianie kościółka przylegającego do kwatery widzimy tablice pamiątkowe. Jedna jest z dwujęzycznym napisem „W podzięce dla wszystkich polskich żołnierzy, którzy walczyli za naszą wolność. Ginneken, niedziela 28 października 2001". Druga tablica w języku polskim ze szkła ma kształt Polski oraz znak rozpoznawczy Dywizji. Napis głosi „Dziękujemy Wam, Polacy." Niestety część szklana jest uszkodzona i kontur Polski zatracił swój kształt. Cmentarz jest zadbany i posadzone są biało-czerwone kwiaty. Koło kościoła odnajdujemy jeszcze współczesne groby, na których także widoczny jest znak rozpoznawczy 1 Dywizji Pancernej.

Ponieważ czas nas goni, wsiadamy do autokaru i jedziemy do hotelu „Premiere Clase", gdzie mamy zaplanowany kolejny nocleg.

Dzień 23 lipca 2007 roku poświęcamy żołnierzom 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Przed południem docieramy na cmentarz wojenny w Arnhem. Mieści się on w dzielnicy Oosterbeek. Spoczywa tu 1754 żołnierzy alianckich, którzy zginęli w walkach w tym rejonie. Większość z nich

Poczet sztandarowy przy wejściu na cmentarz w Arnhem (Ewa Rydzewska, Paweł Gruca, Magdalena Kościelny)

to polegli w czasie bitwy w ramach operacji desantowej „Market Garden". Kamienne tablice polskich mogił mają trochę odmienny kształt i ozdobione są orłem, dlatego wyróżniają się spośród innych grobów. Jest też odrębna polska kwatera. Wspólnie z naszym kapelanem odmawiamy modlitwę w intencji poległych oraz zapalamy przy grobach harcerskie znicze. Rozsypujemy skawińską ziemię i pobieramy ziemię z cmentarza. Pod głównym pomnikiem na cmentarzu harcerki zaciągają wartę honorową i składamy biało-czerwony wieniec w imieniu władz i społeczeństwa Skawiny. Przy zbudowanym na cmentarzu kamiennym ołtarzu nasz kapelan odprawia mszę polową za poległych. Przed opuszczeniem cmentarza dokonujemy wpisu do księgi pamiątkowej.

Udajemy się do Airborne Museum Hartenstein (*Muzeum Desantu*) mieszczącego się w budynku dawnego hotelu „Hartenstein". Na początek oglądamy prezentację walk o Arnhem w ramach operacji „Market Garden" na podświetlanej makiecie. W muzeum znajdują się zbiory broni niemieckiej i alianckiej. Oglądamy też część poświęconą polskim żołnierzom. Można tu znaleźć zdjęcia żołnierzy wraz z ich odznaczeniami, sztandary jednostek, realistyczne kompozycje manekinów prezentujące różne sytuacje z okresu bitwy. Oczywiście nie brak jest makiety mostu, o który toczyły się tak zacięte

Arnhem – w tle most, o który trwały walki, holenderski kombatant Sam Rubens, uczestnik walk, z harcerzami w miejscu historycznym, gdzie był główny punkt oporu

walki. Wśród zbiorów odnajdujemy zdjęcie generała Stanisława Sosabowskiego, dowódcy 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej oraz jego popiersie. Wokół budynku muzeum prezentowane są pojazdy wojskowe i ciężkie uzbrojenie. Odnajdujemy też w pobliskim ogrodzie niewielki pomnik spadochroniarza. Wizytę w muzeum można zakończyć w sklepiku, gdzie są do nabycia różne pamiątki.

Zanim opuścimy Arnhem jedziemy zobaczyć słynny Rijnburg, most na Renie, o który toczyły się walki prezentowane m.in. w filmie „O jeden most za daleko". Otoczenie mostu wygląda dziś zupełnie inaczej niż podczas działań wojennych. Docieramy pod pomnik poświęcony bitwie o ten most. Przy nim holenderski kombatant Sam Rubens sprzedaje pamiątki z tamtego okresu i zbiera wolne datki na działalność muzeum.

Po krótkiej sesji zdjęciowej wyruszamy w dalszą drogę i po niedługiej jeździe zatrzymujemy się w małym miasteczku Oudewater. To tu znajduje się Heksenwaag (*Waga Czarownic*). W dawnych czasach popularne były procesy o czary. Środki dowodowe w tych procesach odnajdujemy w „Młocie na czarownice". Są tam opisane próby ognia i wrzątku, próby wody, próby igły i szatańskich znamion, próby łez i wreszcie próby wagi. Uniewinnienie kobiety podejrzanej o to, że jest czarownicą było możliwe po jej zważeniu, kiedy

stwierdzano, że jej waga zgadza się z proporcjami ciała. Dlatego przez długie lata przyjeżdżały tam kobiety, aby się zważyć i uzyskać certyfikat niewinności. Dziś do „Museum de Heksenwaag" też przyjeżdżają ludzie z całego świata, żeby zważyć się na oryginalnej wadze Heksenwaag z 1482 roku.

Jedziemy więc dalej i po kilku godzinach jazdy zatrzymujemy się w urokliwym miasteczku Gouda. Głównymi jego atrakcjami są: stare centrum miasta z ratuszem na obszernym rynku i kościołem Sint Janskerk (*Św. Jana*), który szczyci się najpiękniejszymi w tej części Europy XVI-wiecznymi witrażami. Miasteczko nam najbardziej znane jest z nazwy najpopularniejszego sera Gouda (*wymawia się: „Chauda"*). Wbrew pozorom to nie tu wyrabia się sery, a jedynie się je sprzedaje. W sezonie letnim (w każdy czwartek) na wielkim rynku odbywa się atrakcyjny targ serów i rzemiosła. Ser Gouda jest najbardziej znanym holenderskim serem. Jest to nazwa exportowa sera. Jako najsmaczniejszy poleca się ser chłopski boerenkaas (*wymawia się: burekas*). Ser im jest starszy, tym droższy, twardszy i ostrzejszy w smaku. Sery są w trzech jakościach: jong – młody, belegen – dojrzały i oud – stary. Po tych teoretycznych kulinarnych rozważaniach jedziemy do Rotterdamu na nocleg, do hotelu „Maritime".

Piąty już dzień wyprawy rozpoczynamy od zwiedzania znajdującej się niedaleko Hagi, po holendersku nazywanej Den Haag, a oficjalnie urzędowo 's-Gravenhage. Miasto jest siedzibą rządu, parlamentu, tu też stale mieszka królowa Beatrix. Na początek oglądamy słynne muzeum Maurithuis. To dawny pałac Johana Mauritsa, hrabiego Nassau Siegen, gubernatora holenderskiej Brazylii, powstały w 1640 roku. Mauritshuis to jedno z unikalnych muzeów świata, którego trzon kolekcji stanowią obrazy Vermeera, Rembrandta, Jana Steena i Fransa Halsa. Również tu jest prezentowana słynna „Nocna straż".

Przechodzimy dalej i dochodzimy do głównej atrakcji Hagi, jaką jest Ridderzaal (*Sala Rycerska*). To XIII-wieczna gotycka budowla, znajdująca się w obrębie kompleksu obejmującego Binnenhof (*dziedziniec wewnętrzny*) i Buitenhof (*dziedziniec zewnętrzny*). Niegdyś był to pałac panujących. W Ridderzaal corocznie, w każdy trzeci wtorek września zbiera się parlament, aby wysłuchać mowy królowej.

Dalej udajemy się, aby zobaczyć jeden z pałaców królowej. W jego pobliżu stoją rzeźby powstałe na motywach prac malarskich słynnych artystów, a wśród nich „Rycerz, Śmierć i Diabeł" Albrechta Dürera.

Kolejne miejsce gdzie się udajemy to Vredespaleis (*Pałac Pokoju*), w którym mieści się siedziba Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Jest

on głównym organem sądowym ONZ utworzonym w 1945 roku. Trybunał wydaje wyroki w sporach międzypaństwowych oraz wydaje opinie doradcze. Rozstrzyga spory wyłącznie między państwami. Składa się z 15 sędziów wybieranych na dziewięcioletnie kadencje. Co 3 lata wybierana jest jedna trzecia składu. Usytuowany jest w zachowanej starej części miasta, gdzie mieszczą się też liczne placówki dyplomatyczne państw z całego świata.

Kolejny nasz cel to Madurodam, miniatura całej Holandii w skali 1:25. Jest to park rozrywki, wystawa, a zarazem pomnik wojenny. Został otwarty dla uczczenia pamięci George'a Maduro, studenta, więźnia obozu koncentracyjnego zamordowanego w Dachau, który odznaczył się bohaterskim udziałem w holenderskim ruchu oporu. Miniaturowe miasteczko sfinansowali jego rodzice, a zyski przeznacza się nadal na cele dobroczynne. Pierwszym burmistrzem Madurodamu była księżna Beatrix, obecna królowa jest patronką Madurodamu, którego Młodzieżowa Rada Miejska, składająca się z 22 uczniów haskich szkół, corocznie od 1980 roku wybiera burmistrza. Makiety są ponumerowane i podążając oznakowaną trasą zwiedza się w kolejności opisanej w przewodniku.

Teraz udajemy się do Scheveningen. To bardzo atrakcyjny nadmorski kurort; niegdyś wioska rybacka, dziś jest już wchłonięta przez pobliską Hagę. Najsłynniejsze nadmorskie kąpielisko, odpowiednik polskiego Sopotu, z szerokim bulwarem, dużym molo, piękną, szeroką plażą, masą sklepów, restauracji i turystycznych atrakcji.

Na zakończenie programu tego dnia jedziemy do wioski wiatraków Kinderdijk (*Tama Dziecięca*). Stoi tam obok siebie aż 19 wiatraków. Zostały one zbudowane około 1740 roku, by wypompowywać wodę z niżej położonych rejonów poza tamę. To prawdziwe arcydzieła sztuki budowlanej. Stoją oddzielone wodą w dwóch przeciwległych rzędach. Po jednej stronie okrągłe wiatraki z cegły odprowadzają wodę z Nedervaard, po drugiej stronie ośmiokątne nie dopuszczają do zalania Overwaard. Jeden z młynów, Molen 2 otwarty jest dla zwiedzających. Kinderdijk to jedno z najbardziej znanych miejsc w Holandii. Jest przykładem typowego holenderskiego krajobrazu. W 1997 roku wiatraki z Kinderdijk zostały oficjalnie umieszczone na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Nadszedł czas powrotu do naszego hotelu, do Rotterdamu. Po kolacji udajemy się na Euromaszt. Ta charakterystyczna budowla ma 185 metrów wysokości. Na wysokości 96 metrów znajduje się platforma widokowa. Wy-

żej wjeżdża się w oszklonej kabinie obracającej się wokół masztu. Wjazd na szczyt masztu symuluje start rakiety. Z wysokości można obejrzeć panoramę Rotterdamu i Europortu. Rotterdam to jeden z największych portów morskich handlowych i pasażerskich świata. Ma ok. 70 basenów portowych, obsługuje 300 regularnych linii morskich. To też duży port śródlądowy obsługujący państwa w dorzeczu Renu z Europortem na wyspie Rozenburg.

Dzień 25 lipca poświęcamy na zwiedzanie Amsterdamu. Rozpoczynamy je od zwiedzenia Muzeum van Gogh'a. Na parterze są dzieła przyjaciół artysty oraz malarzy tworzących w tym samym okresie, natomiast na pierwszym piętrze znajdują się dzieła samego Van Gogha ze słynnymi „Słonecznikami". Na następnym piętrze w pracowni komputerowej zwiedzający moją dostęp do ogromnych zasobów informacji o życiu i czasach w których żył artysta. Na kolejnym piętrze prezentowane są rysunki, notatki i listy Van Gogha.

Po wyjściu z muzeum nasze kroki kierujemy do jednego z wielu miejsc, gdzie szlifowane są znane na całym świecie diamenty. Amsterdam jest miastem diamentów. Początki handlu diamentami w Amsterdamie sięgają XVI wieku. W XVII wieku powstanie w Amsterdamie licznych szlifierni sprawiło, że miasto wkrótce stało się jednym z najważniejszych światowych ośrodków handlu diamentami. Obecnie handel diamentami przyciąga miliony turystów i kupców z całego świata. Jedną z najważniejszych amsterdamskich szlifierni diamentów jest Coster Diamonds, którą zwiedzamy z dużym zainteresowaniem. Wiele słynnych diamentów zostało pociętych i oszlifowanych w Amsterdamie, wśród nich „Cullinan" największy diament świata, a także Koh-i-noor, pocięty i oszlifowany tutaj w 1852 roku, by ozdobić brytyjskie insygnia koronacyjne. Możemy w szlifierni podziwiać replikę tej korony. W Amsterdamie oszlifowano również najmniejszy diament świata (zaledwie 0,00012 karata). Pokaz przybliżył nam obraz diamentów. Ich cena zależy od wagi, koloru, czystości i szlifu. Brylant to jeden ze szlifów mający 57 płaszczyzn. Na zakończenie pokazu była możliwość dokonania zakupów, która niektórych skusiła.

Kolejną atrakcją zwiedzania miasta jest rejs po kanałach. W Amsterdamie znajduje się 165 kanałów, 1281 mostów, 8 drewnianych mostów zwodzonych. Przy brzegach przycumowanych jest 2500 łodzi, w tym większość mieszkalnych, po kanałach kursuje 70 łodzi wycieczkowych i 120 rowerów wodnych. My korzystamy z łodzi Blue Boat Company. Po zaokrętowaniu ruszamy w rejs spod Casina Holland. Płyniemy początkowo Kanałem Książęcym. Mijamy

Kościół Zachodni, dom Anny Frank, wpływamy do portu, gdzie podziwiamy replikę żaglowca „Amsterdam". Na brzegach widzimy siedzibę koncernu naftowego, Martime Museum, kościół św. Mikołaja, wieżę obronną. Podziwiamy mijane barki mieszkalne i mosty, pod którymi przepływamy. Nadszedł czas na pieszy spacer po mieście. Na początek mijamy Bloemenmarkt (*Pływający Targ Kwiatowy*). Określenie pływający pochodzi stąd, że niegdyś wszystkie stragany znajdowały się na barkach zacumowanych na brzegu kanału Singel, a ogrodnicy przybywali z towarem drogą wodną. Dziś wiele sklepów powstało również na ulicy. Sprzedaje się tu kwiaty cięte i doniczkowe, nasiona, cebulki, sadzonki oraz wiele ogrodniczych gadżetów.

Na końcu Kalverstraat podziwiamy ostatni zachowany fragment murów obronnych miasta z charakterystyczną wieżą wzniesioną w 1620 roku według projektu Hendricka de Keysera. Jest to Munttoren (*wieża mennicza*). Istotnie znajduje się tu mennica. W pobliżu odnajdujemy idealne dla odpoczynku miejsce. To Begijnhof, dziedziniec dawnego klasztoru Sióstr Beginek, otoczony XVII-wiecznymi domami, (wśród nich jeden, najstarszy, jeszcze drewniany, z XV wieku), przed którymi stoją kolorowe skrzynki na kwiaty i żeliwne latarnie.

Wreszcie dochodzimy do placu Dam (*Tama*), który jest centralnym punktem miasta. Na początku XV wieku na obszarze placu powstał Nieuwe Kerk (*Kościół Nowy*), główny kościół w Amsterdamie będący zarazem kaplicą królewską i miejscem uroczystości państwowych. To tutaj w 1980 roku koronowano na królową księżniczkę Beatrix. Przy placu znajduje się też budynek wzniesiony w XVII wieku jako Stadhuis (*Ratusz*) według projektu Jacoba van Campena. Dopiero w 1808 roku został on siedzibą królewską. Następnie w 1935 roku pałac stał się znów własnością miasta, które sprzedało go państwu. Fasada budowli wykonana jest w stylu klasycyzującym. Obecnie jest to Pałac Królewski. Pośrodku placu usytuowany jest pomnik Pamięci Ofiar II Wojny Światowej.

Przy placu znajduje się również amsterdamska filia słynnego londyńskiego Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud. Wśród figur znajdują się podobizny m.in. Rembrandta i Van Gogha, znanych aktorów, muzyków i polityków. Można sobie z nimi zrobić pamiątkowe zdjęcia. Oglądamy też widowisko multimedialne na temat piratów.

W dalszej części spaceru mijamy w oddali budynek dworca kolejowego i przechodzimy koło budynku giełdy. Dochodzimy do XIV-wiecznego Oude

Kerk (*Stary Kościół*), najstarszego i największego w mieście z zachowanym do dziś oryginalnym drewnianym dachem. Mijamy St. Nicolaaskerk (*kościół św. Mikołaja*) i dochodzimy do portu, gdzie na parkingu oczekuje na nas autokar. Jedziemy do hotelu „Etap", gdzie nocujemy. Mieści się on w pobliżu amsterdamskiego lotniska.

Rankiem kolejnego dnia wyruszamy w kierunku miejscowości Amstelveen. Mamy poznać sposoby wytwarzania najbardziej charakterystycznych wyrobów holenderskich. Docieramy do „Rembrandt Hoeve". Jest to Clogfactory & Cheesefarm czyli farma, na której wytwarzane są sery oraz drewniane chodaki. Właściciel zapoznaje nas teoretycznie i praktycznie z produkcją sera. Poznajemy jego rodzaje i sposoby przechowywania. W programie jest też degustacja różnych gatunków sera. W drugiej części praktycznie pokazuje, jak wytwarza się z drewnianego klocka chodak. Objaśnia też, jak rozróżniać chodaki. Inne nosi się do ogrodu, inne do pracy, malowane służą do tańca, a rzeźbione do ślubu. Trzeba też pamiętać, aby kupić chodaki numer większe niż noszone normalne obuwie. Potem już tylko wizyta w sklepiku. Można spróbować sera i dokonać jego zakupu. Jest też okazja przymierzenia chodaków. Niektórzy zdecydowali się na ich zakup. Zobaczymy jak poradzą sobie z chodzeniem w nich.

Niestety opuszczamy farmę i jedziemy do Volendam nad Markermeer. To miasteczko, a właściwie stara rybacka osada nad Ijsselmeer, ze starymi domkami. Ten płytki zalew, po ukończeniu tamy Afsluitdijk, zamienił się w zbiornik śródlądowy. Właśnie jego część nosi nazwę Markermeer. Zaprzestanie połowów zmusiło mieszkańców do zajęcia się obsługą ruchu turystycznego.

Ruszamy w dalszą drogę i po krótkim czasie docieramy do pobliskiego Edam, który łącznie z Volendam tworzą jedną gminę. Edam jest jedną z bardziej uroczych holenderskich wsi. W każdą środę, od 8 lipca do 19 sierpnia w godz. 10.30-12.30, odbywa się tu na rynku tradycyjny Kaasmarkt (*targ serowy*). Sery są dostarczane na rynek łodziami, tam kontrolowane, ważone i sprzedawane. Sery Edam to czerwone, kilkukilowe kule, są miękkie i młode czyli łagodne w smaku w przeciwieństwie do starszego, twardszego i ostrego sera z Goudy. Oczywiście i tu znajdują się chętni na dokonanie zakupów. I znowu ruszamy w drogę.

Jak wiemy Holandia położona jest na terenach nizinnych, w znacznej części w „depresji". Najniżej położony punkt leży aż siedem metrów poniżej poziomu morza. Z uwagi na niewielką powierzchnię kraju, dążenie do

powiększenia terenów zdatnych pod uprawę rolną, od czasów średniowiecza skłaniało Holendrów do odgradzania tamami kolejnych, płytkich zatok w celu ich osuszania i dalszego wykorzystania. Apogeum myśli konstruktorskiej osiągnęli w latach 20-tych XX wieku, kiedy podjęli się budowy tamy Afsluitdijk. Biegnąca wzdłuż północnej linii brzegowej kraju tama, mająca początek w DenOever koniec zaś w Zurichu, została ukończona i zamknięta w roku 1932, po siedmiu latach intensywnych prac. Ma około 30 kilometrów długości i jest w całości dostępna dla ruchu samochodowego. Mamy okazję przejechać po niej w drodze do granicy niemieckiej.

Kolejny nocleg zaplanowano nam w niemieckim Meppen, w schronisku młodzieżowym Koppelschleuse. Dzień 27 lipca jest kolejnym dniem patriotycznym. Zakładamy mundury i udajemy się na poszukiwania cmentarzy, na których spoczywają żołnierze generała Maczka. Jako pierwszy odwiedzamy cmentarz przy Weststraße w Gross Fullen. Po nim odwiedzamy cmentarz przy Am Friedhof w Versen. Na tych cmentarzach znajdują się kwatery polskich żołnierzy pośród grobów innych narodowości. Są one ukryte w lesie, składają się z kamiennych krzyży, na których czas powoli zaciera wykute napisy. Robią przygnębiające wrażenie na tle cmentarzy, które odwiedziliśmy w Holandii. Wygląd mają skromny, brak kwiatów, nie ma się kto nimi opiekować. Rozsypujemy pod krzyżami i tablicami przywiezioną ziemię z Polski i pobieramy z cmentarzy ziemię . Przy pomnikach i grobach zapalamy znicze z biało-czerwonymi wstążkami i harcerskimi lilijkami. Gdy odchodzimy, groby które odwiedziliśmy, wyróżniają się spośród wszechobecnej pustki na cmentarzach.

Inaczej wygląda to w samym centrum Meppen. Tam polska kwatera znajduje się na normalnym cmentarzu. Odnajdujemy tablice nagrobne, na których widnieją znaki rozpoznawcze 1 Dywizji Pancernej. Jest też skromny pomniczek, na którym pozostawiamy przypiętą biało-czerwoną kokardę. Odmawiamy z kapelanem modlitwę za tu spoczywających żołnierzy polskich. Oczywiście nie zapominamy o zapaleniu naszych harcerskich zniczy i pobraniu z grobów ziemi. Należy pamiętać, że w okresie okupacji Niemiec w Meppen stacjonowało Dowództwo 1 Dywizji Pancernej. Kolejny cmentarz znajdujemy przy kościele w Haselünne, przy Meppen Straße. Jest tam kwatera, na której widzimy 38 grobów żołnierzy 1 Dywizji Pancernej zmarłych w okresie okupacji Niemiec, w latach 1945-1947. Na kamiennych tablicach wyryte są polskie nazwiska. Jest też skromny obelisk. Po modlitwie odmówionej wspólnie z kapelanem tradycyjnie zapalamy kolejne znicze i pobieramy z grobów ziemię.

Teraz udajemy się do Thuine, gdzie odnajdujemy kolejny cmentarz, na którym są dwie kwatery polskich grobów żołnierskich. Kamienne krzyże ukryte w bluszczu mają zatarte przez czas napisy polskich nazwisk. Część z nich ma napisy po obu stronach kamiennego krzyża. Jest też duża grupa grobów z napisem na krzyżu „unbekannter soldat" (*nieznany żołnierz*). To tutaj leżą żołnierze 1 Dywizji Pancernej polegli w akcji na ziemi niemieckiej i zmarli w okresie okupacji Niemiec. Możemy za nich jedynie z kapelanem odmówić modlitwę, zapalić pod pomnikiem harcerskie znicze i pobrać ziemię z grobów. I zaraz jedziemy w dalszą drogę.

Wśród lasów odnajdujemy przy Rütenweg cmentarz Oberlangen. Znajduje się na terenie, gdzie znajdował się obóz karny Stalag VI-C Oberlangen. To w tym obozie jenieckim przebywały kobiety – żołnierze Armii Krajowej, które zostały tu osadzone po kapitulacji Powstania Warszawskiego. Obóz 12 kwietnia 1945 roku o godzinie 18.00 został oswobodzony przez żołnierzy 2 Pułku Pancernego z 1 Dywizji Pancernej generała Maczka. Polscy żołnierze wyzwolili 1728 kobiet. Na stojących kamiennych słupach wyryte są jedynie prawosławne krzyże, brak jakichkolwiek napisów. Z tablicy informacyjnej w języku niemieckim dowiadujemy się, że są tu masowe groby jeńców sowieckich. Z informacji historycznych wynika zaś, że są tam i pojedyncze groby jeńców polskich. Jednak na ten temat nie ma żadnej informacji. Brak jakichkolwiek śladów polskości w tym miejscu sprawia, że pomijamy ten cmentarz i jedziemy dalej.

Zupełnie inaczej wygląda cmentarz w Dőrpen. Na zadbanym cmentarzu jest kwatera mieszcząca groby żołnierzy 1 Dywizji Pancernej. Jest też dwujęzyczna tablica informująca, że tu leżą żołnierze 1 Dywizji Pancernej. W wąskich, równych kwaterach porosłych bluszczem stoją kamienne krzyże z polskimi nazwiskami. Centralnie stoi kamienny pomnik. W drugiej części znajdują się groby żołnierzy niemieckich, tak jak na większości cmentarzy w Niemczech.

Sprzyja nam pogoda, więc budujemy ołtarz polowy i nasz kapelan odprawia mszę św. w intencji tych, co nie powrócili do ojczyzny. Przed mszą w imieniu Burmistrza i społeczeństwa Skawiny składamy wieniec z biało-czerwonych kwiatów żołnierzom generała Maczka i Polski Podziemnej, zapalamy znicze z harcerską lilijka i barwami narodowymi. Rozsypujemy pochowanym tu polską ziemię, a z ich grobów zabieramy ziemię do Skawiny.

Ostatni z cmentarzy, na który docieramy, jest położony w Ihrhove. Znajdują się tam tylko cztery groby żołnierzy 1DP poległych w walkach w Niemczech. Po modlitwie stąd też zabieramy ziemię do skawińskiej Izby Pamięci i pozostawiamy zapalone harcerskie znicze. Czas nas goni, więc zmierzamy na ostatni nocleg, który wypadł nam tym razem w hotelu Ammerland w Wilhelmshaven.

Ostatni już dzień naszej wyprawy poświęciliśmy na zwiedzanie miasta Wilhelmshaven. To miasto nad zatoką Jade i kanałem Ems-Jade, założone w 1853 roku jako port wojenny, główna baza marynarki wojennej Niemiec. Tu 6 maja 1945 roku zakończyła szlak bojowy 1 Dywizja Pancerna. Generałowi Maczkowi poddało się dowództwo twierdzy i bazy Kriegsmarine, floty Ostfrisland, 10 dywizji piechoty i 8 pułków piechoty i artylerii.

Na całym szlaku bojowym 1DP straciła połowę swego stanu osobowego. Dowódcy Dywizji zarzucano, że nie oszczędzał życia swoich żołnierzy. Jednak te straty nie były wyższe niż w innych dywizjach alianckich. Sam generał Maczek mawiał: „*Nie wolno się cofać przed perspektywą strat, gdy nie tylko honor naszego narodu w grze, ale i sprawa Polski, którą tylko czyn żołnierski utrzymywał na powierzchni. A nie wypełnienie zadania aby strat nie ponieść byłoby zatraceniem tych ogromnych wartości, które wytworzyła Polska walcząca w Kraju i na obczyźnie*."

Tu głównym obiektem do zwiedzania jest Muzeum Marynarki Wojennej. Wzdłuż nabrzeża, przy którym mijamy liczne kluby jachtowe, idziemy do centrum miasta w poszukiwaniu ratusza, gdzie generał Maczek przyjmował niemiecką kapitulację. Okazuje się jednak, że ratusz ten nie istnieje, bo został przebudowany. Także cmentarz wojenny, który znajdował się w mieście został zlikwidowany, a w jego miejsce powstało boisko sportowe. Tak więc nie odnalazłszy żadnych polskich śladów wyruszamy w drogę powrotną do Polski. Przed nami bardzo długa jazda.

Po drodze zatrzymujemy się jeszcze w Hanowerze. Tam oglądamy Ballhof (*dziedziniec balowy*), koło dzisiejszego teatru, na którym jest ciekawa fontanna z wirującymi kulami. Dalej idziemy do Kreuzkirche (*kościoła św. Krzyża*). To dawny kościół przyzamkowy z 1333 r., a obecnie protestancki. Najstarsze obiekty w kościele to: chrzcielnica, wieża oraz tablice nagrobne mieszczan z przełomu XIII/XIV wieku. Ołtarz (kopia) pochodzi z XVI wieku. Dalej przechodzimy pod Historisches Museum (*Muzeum Historii*), w którego budynek wkomponowane są fragmenty starych murów. Wokoło stoją przepiękne stare kamieniczki.

Trzeba zaznaczyć, że w Hanowerze wszystkie ocalałe po wojnie stare obiekty zostały przeniesione i zebrane w jednym miejscu. Na placu przed muzeum znajduje się bogato zdobiona i pozłacana fontanna. Przechodzimy dalej na pobliski stary rynek. Jest tu odbudowany główny kościół miejski z 1349 roku ze 100-metrową wieżą. Przed nim stoi pomnik Marcina Lutra.

Przy rynku wybudowano też stary ratusz miejski, jego fragmenty pochodzą z około 1400 roku. Na ścianie ratusza widoczna jest kamienna maska mająca przestrzegać dzieci. Legenda głosi, że to zamieniony za karę w kamień chłopiec, który był bardzo uciążliwy dla rajców miejskich. Jeszcze oglądamy dawny pałac, dziś siedzibę władz landu, z kamiennym herbem na fasadzie, a następnie kierujemy się do autokaru mijając po drodze fragment zachowanych murów obronnych i bramę do powozowni.

Po dotarciu do autokaru ruszamy w powrotną drogę. Zapada wieczór, a dobrze po północy znów jesteśmy w Olszynie, przekraczamy granicę państwową i rano docieramy do Skawiny Za nami blisko 3000 kilometrów jazdy i olbrzymia moc wrażeń.

W ten sposób realizujemy jeden ze statutowych celów skawińskich harcerzy z „Czerwonego Maka", którym jest kultywowanie i upowszechnianie historycznych tradycji żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie walczących bohatersko na całym świecie o wolność i niepodległość Polski.

Aby realizować ten cel od wielu już lat przemierzamy różne kraje w poszukiwaniu miejsc upamiętniających te tradycje i na cmentarzach oddajemy hołd bohaterom tamtych dni. Wspominamy weteranów, którzy utrzymywali z nami lub utrzymują nadal przyjacielskie kontakty: plutonowego Jana Rozuma, szeregowego Stanisława Grandysa, podporucznika Antoniego Wasilewskiego. Ze szczególnym żalem myślimy o Stanisławie Brandysie i starszym szeregowcu Stanisławie Sułku, którzy planowali udział w naszej wyprawie, ale nie było im dane wybrać się na nią. Śmierć wyrwała ich z naszych szeregów. Myślimy również o mieszkańcach Skawiny, którzy przeszli szlak bojowy generała Maczka: o szeregowym Janie Wróblewskim, o plutonowym Janie Podstawie i o starszym ogniomistrzu Stanisławie Stochlu.

Tego typu wyjazdy pogłębiają wiedzę historyczną i sprzyjają wychowaniu patriotycznemu młodzieży, więc po cichu myślimy już o kolejnej wyprawie. Ale na razie przez najbliższy rok kierunek wyjazdu niech pozostanie tajemnicą.

Małgorzata i Marek Bieżanowscy

Pielgrzymka Konna do Kalwarii Zebrzydowskiej

dla uczczenia Pamięci Żołnierzy Polskich – Bohaterów Września 1939 r.

Już po raz dziewiąty odbyła się w ostatni weekend sierpnia Pielgrzymka Konna do Kalwarii Zebrzydowskiej. Impreza rozpoczęła się w piątek 24 sierpnia 2007 r. zlotem jeźdźców w Jurczycach przy Izbie Pamięci Rodu Hallerów. W sobotę odbył się Bieg na koniach na orientację w terenie im gen. Józefa Hallera z Jurczyc do Lanckorony. Jeźdźcy indywidualnie, w patrolach dwuosobowych lub patrolach wieloosobowych na Pogórzu Wielickim w Paśmie Draboża oraz w Beskidzie Średnim, szukali wyznaczonych punktów na mapie. Bieg ma na celu popularyzację jazdy konnej wśród młodzieży jako alternatywę spędzania wolnego czasu, w bliskim obcowaniu z przyrodą i zwierzętami. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Bieg indywidualny – Alfred Gibas z Andrychowa na koniu Hugo,

Patrol dwuosobowy – Tomasz Gibas na koniu Emiltonie i Mateusz Walaszek na koniu Rogerze ze stajni „Pod Dębami" w Inwałdzie,

Patrol wieloosobowy – bezkonkurencyjne dziewczyny z Czernichowa – Aleksandra Boroń (oficer WP), Elżbieta Boroń, Magdalena Gibek, Kinga Jabłońska jadące na koniach: Cykada, Czat, Czajka, Czebełła .

Najprzyjemniejszą i najpiękniejszą częścią pielgrzymki była niedziela 26 sierpnia, kiedy to pod Grobek Matki Boskiej w Brodach o godz. 9.00 zajechały barwnie przystrojone wasągi, półkoszki i dorożki z okolicznych wsi oraz z Woli Radziszowskiej zaprzęgnięte w równie pięknie ubrane konie. Zaprzęgom towarzyszyli jeźdźcy na koniach i Szwadron Jazdy w barwach 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich (pułk ten w 1939 r. pod Mokrą pierwszy stawił czoła niemieckiemu najeźdźcy). Następnie pielgrzymka udała się dróżkami kalwaryjskimi, przez Bugaj, pod Klasztor Ojców Bernardynów gdzie przy Kaplicy Wniebowzięcia odprawiona została Msza Święta z błogosławieństwem dla koni i ludzi. Na zakończenie odbył się przemarsz paradny od klasztoru na stadion sportowy „Kalwarianki". W niejednym oku mieszkańców Kalwarii zakręciła się łza na ten widok. Dawniej tak właśnie wyglądały pielgrzymki na sierpniowy odpust Matki Bożej Wniebowziętej.

Organizatorem pielgrzymki corocznie jest Małopolski Klub Rekreacji i Turystyki Konnej im. 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich przy współpracy Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków.

Leszek Krupnik

Łąki Korabnickie

Łąki Korabnickie są obszarem o powierzchni 10–11 ha, położonym na terenie Osiedla Korabniki w mieście Skawina. Różnorodność świata roślinnego i zwierzęcego na tym terenie przemawia za uznaniem go w całości za użytek ekologiczny i otoczenie ochroną.

Łąkie te są zlewiskiem potoku Rzepnik, pełnią rolę naturalnego regulatora zawartości w glebie wody spływającej z przyległych nachylonych obszarów. Woda z topniejącego śniegu jest częściowo pochłaniana przez torfiasto-ilastą ziemię, częściowo zatrzymywana na pokrytej roślinnością powierzchni. Następuje powolne oddawanie nadmiaru wilgoci – z jednej strony zapobiegające niszczącym wylewom i podtopieniem, z drugiej strony tworzące warunki bujnego życia roślin i zwierząt.

W tym stale wilgotnym ekosystemie występuje ponad 120 zidentyfikowanych gatunków roślin, w większości chronionych i bardzo rzadkich, zagrożonych wyginięciem. Najbardziej widowiskowe są wiosenne dywany kwiatów – utworzone m.in. przez knieć błotną (Caltha palustris), liczne gatunki jaskrów (Ranunculus) i dzwonków (Campanula). W najwilgotniejszych częściach występują kosaćce (Iris), wierzbówki i niecierpki. Do najrzadszych roślin należą 3 gatunki storczyków ziemnych (Orchis – Dactylorhiza), m.in. stoplamek. Wszystkie znajdują się w czerwonej księdze gatunków zagrożonych. Występują też liczne rośliny lecznicze (dziurawiec, skrzypy, żywokost i in.).

Prowadzona tutaj tradycyjna gospodarka łąkowa (koszenie traw, pogłębianie rowów melioracyjnych) nieznacznie wpływała na delikatną równowagę biologiczną – prawdziwym zagrożeniem są prowadzone ostatnio zaorywania łąk, zasypywanie naturalnych cieków wodnych, szkodliwe i niebezpieczne wypalanie traw. Ewentualne głębokie wykopy, zmieniające całkowicie stosunki wodno-glebowe oznaczają nieodwracalne zniszczenie całego ekosystemu.

Ściśle związany ze światem roślin jest świat zwierzęcy, reprezentowany zarówno przez rzadkie i chronione gatunki zwierząt dzikich jak i zwierzynę łowną. Wilgotne środowisko jest obszarem występowania chronionych gadów i płazów, m.in. traszek, co najmniej trzech gatunków żab, co najmniej dwóch gatunków ropuch, zaskrońca i innych. Rzadkie i chronione ptaki gniazdują lub żerują na obszarze łąk i przyległego drzewostanu: są to skow-

ronki, czajki, dzięcioły (trzy gatunki), myszołowy i kruki. Prawdziwym widowiskiem dla miłośników ptaków jest coroczny sejmik odlatujących bocianów. W ostatnim tygodniu sierpnia odbywa się 2-3 dniowy zlot na łąkach (w 2006 roku naliczono ok. 45 ptaków) i niepostrzeżony odlot przed świtem…

Przez cały rok można za to oglądać ptaki łowne – bażanty i kuropatwy, podziwiać stadka saren i zające. Wszystko to świadczy o w miarę czystym i zrównoważonym środowisku naturalnym.

Piękna i różnorodna przyroda Łąk Korabnickich zasługuje na otoczenie opieką i ochroną jako użytek ekologiczny i jednocześnie na przybliżenie przyrody młodym pokoleniom poprzez wytyczenie ścieżek dydaktycznych z opisami występujących roślin i zwierząt – tak, aby ten wrażliwy ekosystem zachować dla przyszłych pokoleń.

Jerzy Panek

Sesja Hallerowska

Tradycyjnie już dla uczczenia rocznicy urodzin generała Józefa Hallera (13 VIII 1873) oraz zwycięskiej Bitwy Warszawskiej 1920 roku (w której gen. J. Haller jako dowódca frontu północno-wschodniego i twórca Armii Ochotniczej odegrał znaczącą rolę), w Jurczycach, 11 sierpnia 2007 r., odbyła się sesja popularno-naukowa. Sesję zorganizowało Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera wspólnie ze Stowarzyszeniem Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego w Gdańsku i Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania hymnu narodowego i odtworzenia nagrania hymnu bojowego Błękitnej Armii.

Okolicznościowe referaty przedstawili:

Czesław Skonka – „ Gen. Józef Haller w literaturze pięknej",

Andrzej Śliwonik – „Związki Hallerów z parafią Radziszów",

Leszek Krupnik – „90-ta rocznica powstania Armii Polskiej we Francji"'

Płk. Andrzej Wojtyna – „Współczesne Polskie Siły Zbrojne".

W sesji udział wzięli przedstawiciele wyżej wymienionych stowarzyszeń z całej Polski: Antonina Kamińska z Warszawy, Stanisław Madaliński z Gdańska, Józef Kołacz z Oświęcimia, prof. Maria Dzielska (przedstawicielka rodu Hallerów), Włodzimierz Wowa-Brodecki, Andrzej Ścigalski z Krakowa, Janusz Bierówka ze stowarzyszenia „Nasz Radziszów", wiceburmistrz Miasta i Gminy Skawina Stanisław Żak oraz mieszkańcy Jurczyc i wypoczywający w Jurczycach goście. Po sesji pan Marian Krawczyk zaprosił wszystkich do zwiedzania jurczyckiego dworku i parku, którego jest właścicielem. Wieczorem odbyło się przy pięknej pogodzie ognisko ze wspólnym śpiewaniem pieśni patriotycznych , harcerskich i biesiadnych. W niedzielę 12 sierpnia, przy ołtarzu papieskim w Jurczycach odprawiona została uroczysta msza polowa za ojczyznę. Mszę świętą celebrowali ksiądz mjr Tomasz Robaczyński z kościoła garnizonowego p.w. Św. Agnieszki w Krakowie oraz ksiądz Stanisław Małysa, mieszkaniec Radziszowa, który obecnie przebywa na misji w Brazylii.

Poczty sztandarowe wystawili: Związek Byłych Więźniów Politycznych Okresu Stalinizmu, Małopolski Klub Rekreacji i Turystyki Konnej im. 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich (przedstawiciele klubu przybyli na koniach w mundurach ułańskich w barwach ww. pułku), OSP w Radziszowie wraz z licznymi swoimi przedstawicielami również w mundurach, Gimnazjum im.

Jana Pawła II w Radziszowie, dla którego to była okazja pochwalenia się nowym pięknym sztandarem, Drużyna Harcerska im Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego ze Skawiny. Na zakończenie mszy nestorka Jurczyc pani Maria Jaskuła zadeklamowała wiersz, który jako mała dziewczynka mówiła na imieninach gen. Józefa Hallera. Po mszy dorośli zwiedzali Izbę Pamięci Rodu Hallerów i Narodowych Sił Zbrojnych a dzieci miały okazję odbyć konną przejażdżkę Zapraszamy na następną sesję za rok.

Leszek Krupnik
Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków

Nasze sprawy

Maj 2007

3 maja
Żenująco skromnie obchodzono w naszym mieście kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W Jaśkowicach odbyła się uroczysta msza święta w intencji Miasta i Gminy Skawina, w której uczestniczyły władze oraz reprezentanci organizacji społecznych i stowarzyszeń. I to właściwie było wszystko. Obchody święta państwowego niewątpliwie powinny zacząć się w kościele, ale niedobrze się stało, że w tym roku dobry początek stał się również końcem. W naszym mieście święto państwowe, na którego przywrócenie czekały dwa pokolenia Polaków, minęło jako zwyczajna cząstka długiego weekendu. Ot, dzień jak co dzień…Smutno…

9 maja
Już po raz dziewiąty Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika zorganizowała Uliczny Bieg Sztafetowy. Jak powiada stały obserwator tej imprezy, Wacław Skokoń, nie tylko wpisała się ona trwale na listę wiosennych wydarzeń, ale z każdym rokiem nabiera rozmachu. W tym roku wzięło udział 120 uczniów ze szkół skawińskich wszystkich szczebli, ze szkół podstawowych we Wrząsowicach i Mogilanach oraz – co wydało się nam istotne – z czeskiego zaprzyjaźnionego ze Skawiną miasta Roztokỳ.
W kategorii szkół podstawowych zwyciężyła drużyna SP 1 ze Skawiny przed ekipami SP z Woli Radziszowskiej oraz SP 2 ze Skawiny. Spośród zespołów gimnazjalnych I miejsce wywalczyli uczestnicy z Gimnazjum nr 1, drugie – Gimnazjum nr 2, a trzecie – Gimnazjum z Radziszowa. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych zwycięska okazała się reprezentacja Liceum Ogólnokształcącego przed Liceum Katolickim oraz ZSTE. Po zakończeniu biegu rozdano nagrody zwycięzcom, pamiątkowe upominki wszystkim zawodnikom, a imprezę zakończyły występy artystyczne.

11 maja
Miasto świętowało jubileusz 60-lecia Przedszkola Samorządowego nr 1 w Skawinie. Korzenie tej placówki sięgają jeszcze lat międzywojennych, kiedy w oddanym im do użytku budynku siostry zakonne prowadziły ochronkę. Wojna przerwała tę działalność, a po jej zakończeniu siostry musiały opuścić budynek. Od 1947r. mieści się tam nasze najstarsze przedszkole.

Uroczystości były imponujące, rozpoczęły się już w przeddzień obchodów wspólną mszą świętą. W piątek odbyła się główna ceremonia. W kinie „Piast" o godzinie 13:30 zgromadzili się dawni wychowankowie i pracownicy, a także rodzice aktualnych przedszkolaków, przedstawiciele władz i goście. Miejsca zostały zajęte co do ostatniego.
Tajemnicą organizatorek pozostanie w jaki sposób zdołały zwykłą rocznicową akademię zamienić w tak ciepłe, pełne wzruszeń spotkanie przyjaciół. Nie było nic ze sztampy, okolicznościowej nudy, a za to dobrych emocji nie brakowało. Program przygotowany ogromnym nakładem pracy przez dzieci pod kierunkiem Pań, szczerze zachwycił widzów. Koniec tej imprezy nie był bynajmniej końcem jubileuszowych uroczystości: uczestnicy zostali zaproszeni do oglądania wystawy przygotowanej w budynku Przedszkola nr 1, która była czynna na tyle długo, że zainteresowani mieszkańcy Skawiny mogli ją spokojnie obejrzeć.
Przedszkolu – Jubilatowi życzymy dalszej owocnej działalności, a wszystkim Pracownikom z kierownictwem na czele serdecznie gratulujemy osiągnięć.

17 maja
W szkole Podstawowej nr 4 im. Stanisława Wyspiańskiego uroczyście zakończono czwarty Tydzień Regionalny. W organizację tej imprezy zaangażowali się wszyscy nauczyciele, liczni rodzice oraz osoby bezpośrednio nie związane ze szkołą. Duszą całego przedsięwzięcia była p. Jadwiga Pierzchała, która nam powiedziała:
„Celem, który przyświecał czwartemu już z kolei organizowanemu w naszej szkole Tygodniowi Regionalnemu było hasło „Ocalić od zapomnienia". Hołdując zasadzie, że tam nasza ojczyzna, gdzie nasze korzenie, pragniemy zaszczepić naszym uczniom pamięć o (…) pięknie i bogactwie historii własnego kraju. Jesteśmy Polakami i świadomi jesteśmy wartości kulturowych, które wnosimy do Europy. Dobrze znamy swoją tradycję, jesteśmy z niej dumni i umiemy ją zaprezentować."
W ciągu Tygodnia Regionalnego odbyły się liczne konkursy, imprezy i warsztaty, poczynając od warsztatów haftu matematycznego i krzyżykowego, a na degustacji potraw regionalnych kończąc. W Izbie Regionalnej (tak, tak, „czwórka" ma własną Izbę Regionalną!) można było obejrzeć wystawę, gdzie prezentowano prace konkursowe. Na zakończenie finałowego spotkania uczestnicy, wśród których byli i nasi reprezentanci: Ewa Tarnopolska, Stanisław Cinal i Wacław Skokoń, obejrzeli piękną inscenizację pt. „Sobótki", przygotowaną przez uczniów klas IV i V.

19 maja
Stowarzyszenie „Nasz Radziszów" popularyzuje swą miejscowość i całą gminę nie tylko wśród dorosłych, ale także dzieciaków. W sobotę 19 maja grupa uczniów z radziszowskiej szkoły podstawowej przyjechała najpierw do naszego lokalu, by poznać z grubsza historię Skawiny, następnie zwiedziła wystawę, a na końcu wybrała się na przechadzkę po starej części naszego miasta. Występując w roli gospodyni, żeby nie powiedzieć po prostu Koszałka Opałka, Anna Kudela była mile zaskoczona mądrymi pytaniami, jakie jej goście zadawali, ich wiedzą i zainteresowaniem, kulturą osobistą. Prawda, że była to niezbyt duża grupka, ale za to jaka!

23 maja
Na zaproszenie Biura Rady Miejskiej prezes TPS Stanisław Pac oraz członkowie Zarządu Tadeusz Para i Wacław Skokoń, wzięli udział w VIII Zwyczajnej Sesji Rady Miejskiej, gdzie miało miejsce pierwsze czytanie uchwały o utworzeniu Muzeum Regionalnego w Skawinie, na bazie naszych zbiorów. Przyjęliśmy ten pomysł z mieszanymi uczuciami: z jednej strony – jest to spełnienie marzeń i dążeń przyjaciół Skawiny od niepamiętnych czasów, z drugiej jednak strony przedstawiony nam i radnym projekt sprowadzał naszą rolę do oddania zbiorów bez możliwości wpływania na ich dalsze losy. Postanowiliśmy przedstawić nasze uwagi i poprawki p. Burmistrzowi, który zresztą sam o to prosił. Ważne, że w sprawie muzeum coś zaczęło się dziać.

25 maja
Gościliśmy na naszej stałej wystawie grupę uczniów ze Szkoły Podstawowej w Jaśkowicach. Tym razem była to klasa, nie tylko hobbyści czy uczestnicy konkursu. Wrażenia oprowadzającej – jak po wizycie dzieci Radziszowskich. Jeśli tak dalej pójdzie, to trzeba będzie zaprzestać narzekania na „dzisiejszą młodzież".

27 maja
Na dziedzińcu korabnickiej szkoły (SP 4) po raz piąty odbył się doroczny piknik rodzinny pod hasłem „Z mamą i tatą pogodna jest zima, pogodne jest lato". Arcybogaty i zróżnicowany program obejmował wszelakie występy artystyczne, wystawy, kiermasz i loterię fantową, mecz piłki siatkowej między nauczycielami a rodzicami – kto by to wszystko spamiętał? Znów wielu ludzi okrutnie się napracowało, ale warto było: zapewniono i malcom, i młodzieży, i dorosłym kilka godzin szampańskiej zabawy.

Czerwiec 2007

Od 1 do 14 czerwca
trwały w tym roku Dni Skawiny, w ramach których odbywał się IV Skawiński Tydzień Teatralny. Afisz programowy obejmował około 30 imprez o różnym charakterze. W tym okresie gościliśmy w Skawinie grupę angielskich gości z partnerskiego miasta Thetford.

2 czerwca
W Krakowie odbył się III Walny Zjazd Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury. Nasz Zarząd wydelegował tam kol. Ewę Tarnopolską i Jana Liskiewicza.

6 czerwca
Grupa Anglików z Thetford goszczących w naszym mieście na zaproszenie Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast, zwiedzała naszą wystawę oraz najstarszą część Skawiny. Goście byli żywo zainteresowani zarówno naszym życiem współczesnym jak i przeszłością miasta, chociaż wiele wydarzeń było im zupełnie obcych (np. rozbiory i powstania). Najstarsi z nich byli uczestnikami II wojny światowej i ci właśnie wspominali braterstwo broni łączące ich z Polakami. Grupa była wyraźnie zróżnicowana wiekowo, ale mimo zmęczenia nawet najstarsi chcieli zobaczyć jak najwięcej. Potrzebne są takie spotkania, bo prawdziwie służą poznaniu i zbliżeniu ludzi.

2-19 czerwca
Czerwiec był miesiącem licznych wizyt naszych milusińskich na stałej wystawie obrazującej dzieje Skawiny. Gościliśmy:
– grupy III i IV z Przedszkola nr 3 w poniedziałek 4 czerwca
– grupę „0" z Przedszkola nr 3 w poniedziałek 11 czerwca
– grupy III i IV z Przedszkola nr 2 w poniedziałek 18 czerwca, oraz tego samego dnia
– dwie drugie klasy ze Szkoły Podstawowej nr 2 zwiedziły naszą ekspozycję
– klasa I d z ZSTE była u nas we wtorek 19 czerwca

15 czerwca
Doroczne Walne Zgromadzenie TPS odbyło się tym razem w kinie „Piast", z powodu remontu Pałacyku „Sokół". Łatwo się domyślić, że zdominowała je sprawa utworzenia Muzeum Regionalnego. W trakcie dyskusji wypracowano nasz wspólny punkt widzenia, który został wyrażony Uchwałą Walne-

go Zgromadzenia. Z przyjemnością stwierdzamy, że nasze propozycje zostały przyjęte i uwzględnione w podstawowych dokumentach.

21 czerwca

Po raz drugi w Radziszowie odbył się konkurs wiedzy „Poznajemy swoją gminę 2007". Uczestniczyli w nim uczniowie miejscowej szkoły, a organizatorem było stowarzyszenie „Nasz Radziszów". Wycieczka z 19 maja była właśnie częścią przygotowań do tego konkursu, który dotyczył dziejów Skawiny oraz lasu Bronaczowa. Konkurs ten łączył wiadomości z róznych dziedzin m.in. historii, biologii i ekologii. Aby sprostać wymaganiom jury które współtworzyli: Kazimierz Kaczmarczyk, Halina Wasyl, Katarzyna Baltaza, Robert Pająk, Janusz Bierówka i Anna Kudela, uczestnicy musieli się mocno nagłowić.

Rywalizacja między uczestnikami była ostra, ale uczciwa. Ostateczny wynik ustalono dopiero po dogrywce, a oto on:

I miejsce – Leszek Biela
II miejsce – Mateusz Sumara
III miejsce – Mateusz Pagacz
IV miejsce – Karol Bednarz
V miejsce – Anna Radziszowska
VI miejsce – Bartłomiej Maślanka
VII miejsce – Przemysław Skrzyński
VIII miejsce – Klaudia Kania

Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody, z których jedną ufundowało nasze Towarzystwo.

30 czerwca

Na zaproszenie stowarzyszenia „Nasz Radziszów" Ewa Tarnopolska i Anna Kudela wzięły udział w uroczystej sesji popularnonaukowej z okazji 150 rocznicy konsekracji miejscowego kościoła parafialnego pw. Św. Wawrzyńca. Referaty wygłosili mgr Andrzej Śliwoniuk, mgr Krystyna Gujda i mgr Halina Wasyl. Warto podkreślić, że wszystkie referaty łączyły w sobie walory naukowe z komunikatywnością języka – słuchało się ich z przyjemnością. Autorkę niniejszej relacji szczególnie zainteresowała prelekcja p. H. Wasyl na temat różnych wariantów wizerunków Chrystusa Miłosiernego.

Po części naukowej odbył się recital radziszowianki, Kingi Rataj, laureatki Festiwalu Piosenki Studenckiej w 2006r. Kindze akompaniował Konrad Mastyło, gwiazda Piwnicy Pod Baranami. Recital był rewelacyjny – ta dziew-

czyna ma przed sobą wielką przyszłość. Aż żal, że nie słyszymy jej ani na radiowo-telewizyjnych antenach, ani w naszym mieście.
Ostatnim punktem jubileuszowych uroczystości był rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego, rozegranego w trzech konkurencjach:
Kategoria „Kościół w Radziszowie":
I miejsce – Jarosław Karasiński
Wyróżnienie – Janusz Ślusarczyk
Kategoria „Ludzie Radziszowa"
I miejsce – Paweł Bylica
Wyróżnienie – Mateusz Pagacz, uczeń Szkoły Podstawowej
Kategoria „Panorama Radziszowa"
I miejsce – Jarosław Karasiński
Wyróżnienie – Joanna Karaś
A teraz niech kto powie, że „na prowincji nic się nie dzieje"!

Lipiec 2007 – był miesiącem urlopu także w TPS

Sierpień 2007

3 sierpnia
była u nas z wizytą grupka starszej (między 18 a 23 rokiem życia) młodzieży z Turčianskych Těplic. Słowacy wybierali się na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, wraz z młodzieżą skawińską, ale przyjechali nieco wcześniej aby poznać Skawinę i okolice. Pokazywanie im naszych zbiorów, a potem zwiedzanie Skawiny trochę się przeciągnęło, bo nasi goście żywo zainteresowali się historią i współczesnością naszego miasta. Jak się okazało, łączy nas znacznie więcej, niż by można było przypuszczać.

11 sierpnia
Zgodnie z utrwaloną już tradycją w okresie rocznicy Bitwy Warszawskiej Towarzystwo Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków wspólnie z Towarzystwem Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego zorganizowało w Jurczycach sesję popularnonaukową. Obszerną relację z niej znajdą czytelnicy wewnątrz informatora.

24-26 sierpnia
Trzy dni trwała tegoroczna Pielgrzymka Konna do Kalwarii Zebrzydowskiej. Szczegółowo pisze o niej p. Leszek Krupnik w niniejszym numerze.

29 sierpnia
W dzisiejszej sesji Rady Miejskiej odczytano uzupełnioną wersję projektów podstawowych dokumentów związanych z utworzeniem Muzeum Regionalnego. Wszystkie zasadnicze poprawki, które zaproponowało Walne Zgromadzenie TPS zostały przyjęte: ze względu na poważne zmiany w stosunku do dokumentów proponowanych w maju uznano, że było to pierwsze czytanie.

Opracowanie
Anna Kudela

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie
ISSN 1234-0162
Nakład: 500 egz.
Redaguje zespół
Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Spis treści

Kahlil Gibran
Twoje dzieci 3

Leszek Krupnik
Poezja „Błękitnej Armii” 4

Teresa Szczygieł
Zabytki i miejsca w Małopolsce związane z Hallerami 8

Leszek Krupnik
Dziewięćdziesiąta rocznica powstania Armii Polskiej we Francji 18

Tadeusz Para
Wspomnienia – 8 Drużyna Harcerzy Związku Harcerstwa Polskiego 24

Stanisław Cinal
Władysław Nazim 34

Stanisław Cinal
Wśród skawińskich mogił 41

Józef Krawczyk, Eugeniusz Krzemień
Działalność socjalna Huty Aluminium w Skawinie 48

Jadwiga Raczyńska, Kazimiera Skałuba
Historia skawińskiej służby zdrowia 51

Jadwiga Pierzchała
Historia Szkoły Podstawowej nr 4 im. Stanisława Wyspiańskiego 63

Małgorzata i Marek Bieżanowscy
Powrót na szlak generała Maczka 71

Leszek Krupnik
Pielgrzymka konna do Kalwarii Zebrzydowskiej 86

Jerzy Panek
Łąki Korabnickie 87

Leszek Krupnik
Sesja hallerowska 89

Nasze sprawy 91